

■ **Przyszłość AT** s. 15

■ **Kadra z FBI** s. 34

■ **Napad na badylarza** s. 42

POLICJA

nr 4 (97), kwiecień 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



BAZY

do uzupełnienia s. 12



**Zachęcamy do zadeklarowania
w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)**

1%

na rzecz fundacji.



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167**

PaT



4 kwietnia – Kwidzyn – inauguracja działalności programu PaT

5 kwietnia – Starogard Gdański – inauguracja działalności programu PaT

10 kwietnia – Poznań – konferencja na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza „V Dzień Twórczej Resocjalizacji – Diagnoza, czyli co zrobić, żeby działać skutecznie” z prezentacją programu PaT

20 kwietnia – Wyszaków – II Regionalny Mazowiecki Przystanek PaT

23 kwietnia – Warszawa-Ursynów – inauguracja działalności dzielnicowej grupy PaT Warszawa-Ursynów

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl



Policjant, który mi pomógł

To już szósta edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl.

Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji upływa 31 maja 2013 roku. ■



POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Musztra, ceremonia i kursy; Rada Doradców Strategicznych – inauguracja; Nowy szef MSW; Krwiodawcy zostali odznaczeni; Konkursy ogłoszone; „Razem bezpieczniej” – podsumowanie 2012 r.; Konferencja w ramach CrimeLab; Kadry – Policja

O NAS

Badania społeczne

- s. 6 W zagrożeniach bez zmian – szósta edycja Polskiego Badania Przestępczości

KRAJ

Rozmaitości

- s. 8 Nowy regulamin KGP; Czyny przepołowione w Sejmie

TYLKO SŁUŻBA

Walka z przestępczością gospodarczą

- s. 10 PG do wzmocnienia – 4 proc. policjantów w każdym garnizonie ma zajmować się zwalczaniem przestępczości gospodarczej
s. 11 Szkolenia są niezbędne – rozmowa z naczelnikiem Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą BK KGP
Kryminalistyka
s. 12 AFIS, czyli baza skromnie wykorzystywana – baza AFIS jest jak ser: z zewnątrz otoczka, a w środku dziura
s. 13 Prawo kontra DNA – średnia europejska to jeden zarejestrowany profil na 250 obywateli danego państwa, w Polsce jeden na 1200 osób

DYSKUSJA

Przyszłość pionu AT

- s. 15 Zmienić, ale jak? – centralna jednostka antyterrorystyczna przeszła już cztery reformy, teraz ma być następna

TYLKO ŻYCIE

Policja a życie rodzinne

- s. 19 Czy to da się pogodzić – wpływ stresu zawodowego na rodzinę
s. 20 Tomasz i Paulina z południowej Polski – obydwójce są policjantami, starają się nie przenosić spraw zawodowych do domu
s. 21 Sztuka przetrwania – świąty zawodowy i domowy policyjnego małżeństwa nie zawsze są sielanką

O NAS

Opieka nad dzieckiem policjantów ojców w TK

- s. 22 Uprawnienia rodzicielskie policjanta
Jak pomaga RPO
s. 24 Rzecznik liczy na standaryzację – rozmowa z prof. Ireną Lipowicz

TYLKO SŁUŻBA

Kynologia

- s. 26 Pierwsza pomoc u psów – poradnik

TYLKO ŻYCIE

Strażacy radzą

- s. 28 Jak zachować się podczas pożaru
Policjanci ratują
s. 29 Niedokończony spacer – funkcjonariusz z KP Warszawa-Żoliborz uratował z pożaru trójkę młodych ludzi

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 30 Pytania i odpowiedzi – dopłaty do wypoczynku – każdy sobie?
Kryminalistyka
s. 32 Pół wieku z wykrywaczem – pierwsze badania poligraficzne w Polsce przeprowadzono w 1963 r.

ŚWIAT

Szkolenia w Quantico

- s. 34 Kadra z FBI – jest ich osiemnaścioro w całej Polsce, większość z nich to policjanci, ale nie tylko

HISTORIA

- s. 36 Tajemnice Czarnej Wody – policyjny pasjonat historii śladami rodziny przedwojennego komendanta posterunku
s. 38 Tragedia w Magdalence – minęło 10 lat
s. 39 Policyjne kalendarium – kwiecień w latach: 1923, 1973 i 1993

PRAWO

Orzecznictwo

- s. 40 Policjant to nie pracownik – Wypłacanie ekwiwalentu za niewykorzystany czas wolny; Zwolnienie ze służby

POLICYJNY PITAWAL

Napad na badylarza

- s. 42 Pytania bez odpowiedzi – do dziś wiadomo tylko, kto i kiedy padł ofiarą przestępstwa

SPORT

Rozmaitości

- s. 46 Pamięci Andrzeja Struja; Bieg Piastów; Mundurowi w Lubomierzu; Mistrzowie BJJ ze Słupska; Policjantka mistrzynią w łucznictwie; Pływacy w Lublinie; Justyna u Schwarzeneggera; Badminton po raz pierwszy; Sportowe zapowiedzi

ROZRYWKA

Kryminalna Piła

- s. 48 Błąd w sztuce – fragment zwycięskiego utworu w konkursie literackim na opowiadanie kryminalne z Piłą w tle

KRZYŻÓWKA

s. 50



Nowy szef MSW

25 lutego 2013 r. nowym ministrem spraw wewnętrznych został Bartłomiej Sienkiewicz. Zastąpił na tym stanowisku Jacka Cichockiego, który został szefem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Bartłomiej Sienkiewicz (ur. w 1961 r.), absolwent UJ, był współtwórcą Urzędu Ochrony Państwa, potem Ośrodka Studiów Wschodnich. Prowadził firmę analityczną, był doradcą marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, wykładał na Akademii Obrony Narodowej. W ostatnim czasie był członkiem Rady Programowej Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i przewodniczącym Rady Ośrodka Studiów Wschodnich oraz członkiem Rady Centralnego Ośrodka Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. ■

ArtK

zdj. Andrzej Mitura

Musztra, ceremoniał i kursy

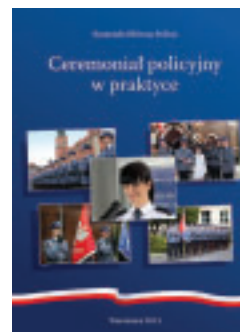
Weszło w życie Zarządzenie nr 7 Komendanta Głównego Policji z 1 marca 2013 r. w sprawie regulaminu musztry w Policji (Dz. Urz. KGP z 2013 roku, poz. 18).

W przepisach uwzględniono regulacje dotyczące pożądanego wizerunku umundurowanego policjanta, a także określono zasady zachowań policjantów w czasie pełnienia służby w mundurze przy oddawaniu honorów, przedstawianiu się i składaniu meldunków. Opisano także zasady policyjnej musztry indywidualnej i zespołowej, postępowania z flagą państwową oraz ćwiczeń z bronią. Wprowadzony do użytku służbowego regulamin uwzględnia w pełni postanowienia określone w Zarządzeniu nr 122 Komendanta Głównego Policji z 25 maja 2012 r. w sprawie ceremoniału policyjnego (Dz. Urz. KGP z 2012 r., poz. 27).

W kwietniu, maju i czerwcu 2013 r. realizowany będzie pierwszy etap kursu doskonalenia z zakresu organizacji uroczystości o charakterze ceremonialnym. Przeprowadzi go zespół policyjnych trenerów przy wsparciu ekspertów Protokołu Dyplomatycznego MSZ.

W kursach wezmą udział przedstawiciele wszystkich komend wojewódzkich Policji, komendy stołecznej i szkół Policji. W drugim etapie będą szkoleni przedstawiciele pozostałych jednostek terenowych.

Wszelkie pytania dotyczące ceremoniału, protokołu i etykiety urzędniczej można kierować pod adres e-mail: ceremonial@policja.gov.pl ■



mł. insp. ANNA KUŹNIA

„Razem bezpieczniej” – podsumowanie 2012 r.

– Ta działalność jest godna najwyższego szacunku. Jestem dumny, że w moim kraju ten program trwa, rozwija się i przynosi tak znakomite efekty. Jestem także dumny z Policji, która potrafiła się tak szeroko otworzyć na działania tego programu – mówił minister Bartłomiej Sienkiewicz na konferencji podsumowującej realizację rządowego programu „Razem bezpieczniej”, która odbyła się 15 marca 2013 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

**Razem bezpieczniej**

W czasie konferencji pokazano film, w którym podsumowano realizację programu „Razem bezpieczniej” w 2012 r. Wręczono też statuetki lidera programu „Razem bezpieczniej”. Jedną z nich otrzymał mł. insp. Rafał Batkowski, mazowiecki komendant wojewódzki Policji – za inicjowanie projektów na rzecz bezpieczeństwa lokalnego i ich realizację z mazowieckimi społecznościami.

W trakcie konferencji omówiono także program Komendy Głównej Policji „Profilaktyka a Ty”, którego autorem jest insp. Grzegorz Jach, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. promocji bezpieczeństwa publicznego.

– „Profilaktyka a Ty” to program na życie bez uzależnień, to sztandarowy program polskiej Policji skierowany do młodzieży, i w głównej mierze przez nią realizowany. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy nam i młodzieży pomagają przy realizacji tego programu – mówił nadinsp. Marek Działożyński, komendant główny Policji.

Podczas konferencji w MSW ogłoszono, że tegoroczny, VIII już „Przystanek PaT”, odbędzie się w Łodzi. ■

ARTUR KOWALCZYK

Krwiodawcy zostali odznaczeni

7 marca 2013 r. w Centrum Kultury w Gdyni odbyło się spotkanie policyjnych krwiodawców z okazji 10. rocznicy powstania Policyjnego Klubu Honorowych Dawców Krwi w Gdyni. Gdyński klub działa od 2002 roku. W czasie 10-letniej działalności zebrał ponad 2000 litrów krwi oraz zarejestrował blisko 2500 potencjalnych dawców szpiku kostnego.



Zasłużeni krwiodawcy zostali wyróżnieni odznakami Honorowych Dawców Krwi PCK, a członkom klubu, osobom wspierającym klub i przyjaciołom zostały wręczone okolicznościowe medale. ■

ArtK



Uwaga Czytelnicy! Przypominamy – bieżące informacje zamieszczamy w „Aktualnościach” na www.gazeta.policja.pl

Konkursy ogłoszone

Trwają dwa konkursy, które Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło w ramach programu standaryzacji komend i komisariatów Policji. Pierwszy dotyczy opracowania projektu modelu komend i komisariatów policji, a drugi ich znaku graficznego i identyfikacji wizualnej komend Policji.

Konkursy są realizowane przy współpracy z Oddziałem Warszawskim Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Stowarzyszeniem Projektantów Form Przemysłowych. Rozstrzygnięcie konkursu na znak graficzny i identyfikację wizualną nastąpi 15 kwietnia 2013 r. Zwycięzca konkursu opracowania projektu modelu komend i komisariatów Policji zostanie ogłoszony 18 czerwca 2013 r. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.mojakomenda.pl ■

ArtK



Rada Doradców Strategicznych – inauguracja

Rada Doradców Strategicznych – najnowsze gremium doradcze polskiej Policji – po raz pierwszy spotkała się 23 lutego br. Na zdjęciu nadinsp. Marek Działoszyński i nadinsp. Krzysztof Gajewski w towarzystwie byłych szefów Policji; od lewej generałowie w stanie spoczynku: Tadeusz Budzik, Leszek Lamparski, Leszek Szreder, Jan Michna, Jerzy Stańczyk i Antoni Kowalczyk.

Zostali zapoznani z obecną sytuacją formacji, z jej odbiorem społecznym, problemami, zamierzeniami kierownictwa Policji. Przedstawiciele KGP opowiedzieli o planach reorganizacji komendy głównej i wyczerpująco odpowiedzieli na pytania byłych komendantów. Dyskutowano o likwidacji posterunków, o standaryzacji komend i komisariatów, o ścieżce kariery policjanta, ale przede wszystkim o planach wyodrębnienia Centralnego Biura Śledczego z KGP. Goście zainteresowani byli też epokowym wydarzeniem w Policji, tj. wyłączeniem systemu Temida. ■

IF

zdj. Andrzej Mitura

Konferencja w ramach



CrimeLab

„Miejsce zdarzenia” – to temat międzynarodowej konferencji naukowej, która zostanie zorganizowana podczas II Międzynarodowych Targów Techniki Kryminalistycznej CrimeLab. Konferencja odbędzie się od 10 do 12 kwietnia 2013 r. w warszawskim w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska przy ul. Marsa 56c.

Tegoroczna konferencja to drugie spotkanie praktyków i naukowców odbywające się w ramach Międzynarodowego Forum Standardy w Kryminalistyce. Głównym jej celem jest interdyscyplinarna współpraca i wymiana doświadczeń oraz wytyczenie kierunków działań zmierzających do wypracowania powszechnie obowiązujących standardów. Przedsięwzięcie jest skierowane do praktyków, przedsiębiorców oraz osób prowadzących badania naukowe. Organizatorami konferencji są: Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji, Europejska Sieć Instytutów Nauk Sądowych – ENFSI oraz Fundacja „Europejskie Centrum Inicjatyw w Naukach Sądowych” we współpracy z MT Targami sp. z o.o. ■

ArtK

Kadry – Policja

W marcu br. Komendant Główny Policji powołał na stanowisko komendanta dolnośląskiej policji insp. Wojciecha Ołyńskiego, dotychczas komendanta wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy. Pełnienie obowiązków szefa bydgoskiego garnizonu Policji powierzył mł. insp. Tomaszowi Trawińskiemu, I zastępcy komendanta wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Z pełnienia obowiązków dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP został zwolniony insp. Tomasz Szankin. Komendant Główny Policji mianował na to stanowisko nadkom. Pawła Suchanka, dotychczasowego dyrektora Instytutu Badań nad Przestępczością Kryminalną i Terroryzmem Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. ■

ArtK



W zagrożeniach bez zmian

Z tegorocznej, szóstej edycji Polskiego Badania Przystępczości wynika, że mieszkańcy Polski obawiają się od lat tych samych zagrożeń. Po raz pierwszy od 2007 roku spadło deklarowane przez badanych poczucie bezpieczeństwa w pobliżu ich miejsca zamieszkania.

W styczniu ubiegłego roku, spacerując w swojej okolicy po zmroku, bezpiecznie czuło się 80,2 proc. badanych. W najnowszej, VI edycji PBP wskaźnik ten spadł do poziomu z roku 2008 – 75,5 proc. Wzrósł odsetek ankietowanych wskazujących na brak poczucia bezpieczeństwa z 16,7 w 2012 roku do 21 proc. obecnie.

POCUCIE BEZPIECZEŃSTWA

Poczucie bezpieczeństwa zależy od wielu czynników, np. doniesień medialnych. Wpływa

Te same tendencje widać w odpowiedziach dotyczących oceny pracy policjantów pełniących służbę w okolicy miejsca zamieszkania badanych. Odsetek ocen dobrych utrzymał się na tym samym poziomie – 68 proc. Wskaźnik źle oceniających pracę jest 20,9 proc., tj. więcej o 4,6 niż w ostatnim badaniu.

Częściej, zdaniem obywateli, policyjne patrole są widywane w pobliżu miejsca zamieszkania ankietowanych. Co najmniej kilka razy w tygodniu patrol widzi 40,5 proc. respondentów, to o 4,2 proc. więcej niż w 2012 r. W ogóle nie wi-

watele obawiają się najbardziej. Podobnie jak w ubiegłym roku najczęściej wymienianym zagrożeniem są włamania (35,5 proc. wskazań). Na kolejnych miejscach znajdują się brawurowo jeżdżący kierowcy (27,9 proc.), napady i rozboje (24,9), bójki i pobicia (23,2) oraz kradzieże (22,5). Niepokoić może fakt, że wśród pięciu najczęściej wymienianych zagrożeń odsetek wskazań w porównaniu z ostatnim badaniem zmalał tylko w jednym przypadku – napadów i rozbojów. Najbardziej – o 5,2 proc. – wzrosła obawa przed bójką i pobiciem (z 18 proc. w 2012 roku do 23,2 proc.).

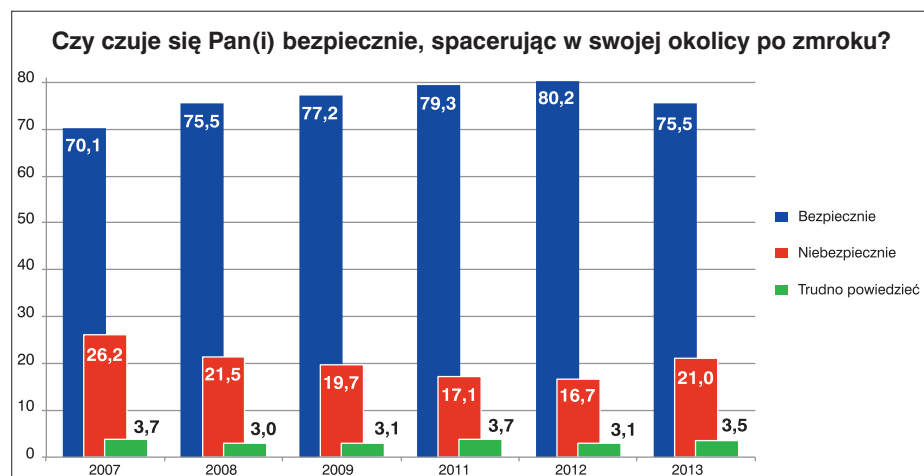
W ubiegłorocznej edycji badania 15 proc. respondentów deklarowało, że nie obawia się w okolicy niczego. W tegorocznej edycji ten odsetek spadł do 13,1.

W Polskim Badaniu Przystępczości A.D. 2013 pytano też o to, co w pracy Policji jest dla respondentów najistotniejsze, o zaangażowanie organów/institucji w pracę na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa oraz o debaty społeczne organizowane przez Policję. O nich napiszemy w następnym numerze „Policji 997”.

Wyniki VI edycji Polskiego Badania Przystępczości opracowano w Wydziale Analiz Gabinetu KGP.

Polskie Badanie Przystępczości jest badaniem realizowanym na zlecenie Komendy Głównej Policji przez niezależne firmy badawcze cyklicznie od stycznia 2007 roku (do tej pory zrealizowano sześć edycji, ostatnią w styczniu 2013 roku). Badanie dotyczy przede wszystkim oceny pracy policjantów, skuteczności Policji w walce z przystępczością oraz lęku mieszkańców Polski przed przystępczością. Jest realizowane na próbie 17 tys. Polaków powyżej 15. roku życia – po 1000 respondentów (losowa próba reprezentatywna) w każdej komendzie wojewódzkiej i Komendzie Stołecznej Policji. ■

oprac. KK



na nie również sytuacja materialna, aktywność zawodowa, okres zamieszkania w obecnym miejscu, wiek oraz płeć respondenta.

Największe znaczenie ma sytuacja materialna – osoby określające swoją sytuację materialną jako dobrą lub przeciętną czują się bezpieczniej niż ankietowani, którzy mają problemy finansowe.

Poczucie bezpieczeństwa zależy również od aktywności zawodowej. Wyniki badania wskazują, że osoby aktywne zawodowo czują się bezpieczniej po zmroku niż respondenci niepracujący.

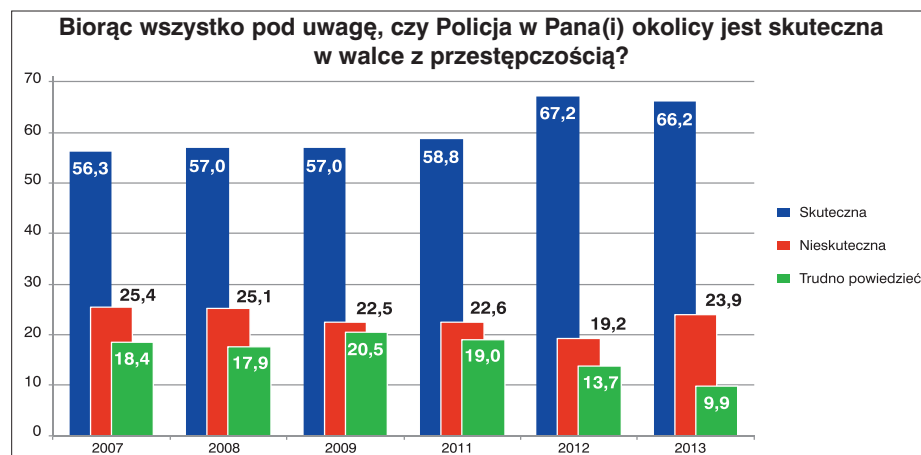
OCENA SKUTECZNOŚCI POLICJI

Oceniona została też skuteczność działania Policji w walce z przystępczością w najbliższej okolicy badanego. Policja jest skuteczna zdaniem 66,2 proc. ankietowanych i jest to poziom zbliżony do ocen z 2012 roku. Odsetek oceniających pracę Policji jako nieskuteczną wzrósł o 4,7 proc., do 23,9 proc.

duże patroli 4,7 proc. badanych (spadek z 6 proc. przed rokiem).

ZAGROŻENIA WCIĄŻ TE SAME

Ważnym elementem badania jest pytanie o zagrożenia, jakich w pobliżu miejsca zamieszkania oby-



źródło: Polskie Badanie Przystępczości, Komenda Główna Policji, 2007–2013



Nowy regulamin KGP

Prawne podstawy reorganizacji Komendy Głównej Policji są już gotowe. 15 marca br. minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz podpisał elektronicznie nowy regulamin Komendy Głównej Policji.

Opłanach i celach reorganizacji KGP nadinsp. Marek Działoszyński mówił na naszych łamach w lutym 2013 r. Już ponad rok temu zapowiadał, że chce być komendantem polskiej Policji, a nie „komisariatu komenda główna”. Nowy regulamin ma temu służyć. Jednym z efektów reorganizacji ma też być odchudzenie biur KGP o około 200 etatów, które wzmocnią Centralne Biuro Śledcze, Komendę Stołeczną Policji i jednostki podwarszawskie.

Dotychczas w KGP działało 18 biur i dwa zespoły. Nowy regulamin przewiduje istnienie tylko 12 biur. Zespoły – audytu wewnętrznego i prasowy – pozostają w nowej strukturze komendy.

Nowością jest **Biuro Służby Kryminalnej**, w skład którego wejdą Biuro Kryminalne i Biuro Wywiadu Kryminalnego oraz Krajowe Centrum Informacji Kryminalnych. Zmiana ta ma na celu zwiększenie roli nadzoru nad pracą operacyjną i koordynacji postępowań karnych, analiz przestępczości oraz zapewnienie całodobowego wsparcia służby kryminalnej w Policji.

Biuro Spraw Wewnętrznych regulamin przydziela nowe zadanie: zapobieganie i wykrywanie niektórych przestępstw popełnianych na szkodę Policji oraz ściganie ich sprawców.

Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego powstanie z połączenia dwóch istniejących biur, które osobno funkcjonowały przez ostatnich pięć lat (od 14 kwietnia 2008 r.). W skład nowego biura wejdzie też Wydział Postępowań Administracyjnych (dotąd w Biurze Prawnym

KGP), zajmujący się problematyką pozwoleń na broń, ochroną osób i mienia oraz licencjami detektywa.

Biuro Operacji Antyterrorystycznych również ma przydzielone nowe zadanie: zwalczanie zagrożeń CBRN (chemiczne, biologiczne, radiacyjne, promieniowanie jonizujące). O koncepcjach zmian w pionie AT piszemy w dalszej części numeru.

Do **Gabinetu KGP** zgodnie z nowym regulaminem zostaną włączone: Biuro Prawne i Biuro Ochrony Informacji Niejawnych oraz Biuro Kadr i Szkolenia w części dotyczącej zarządzania zasobami ludzkimi. Gabinet KGP przejmie także niektóre zadania dotychczas realizowane przez Biuro Kontroli KGP (dotyczące monitorowania mierników efektywności pracy Policji, BHP i medycyny pracy).

Centralne Biuro Śledcze pozostaje w strukturach KGP. Zmiany organizacyjne w komendzie mają spowodować wzmocnienie etatowe CBS. Jego wyłączenie z KGP wymaga zmian w trzech ustawach i blisko 200 aktach prawnych niższego rzędu. O zmianach planowanych w CBS napiszemy w kolejnych wydaniach „Policji 997”.

W nowym regulaminie odstąpiono od przyporządkowania biur KGP służbom prewencyjnej, kryminalnej i wspomagającej. To zagadnienie ma być uregulowane w zarządzeniu w sprawie szczegółowych zasad organizacji i zakresu działania komend, komisariatów i innych jednostek organizacyjnych Policji.

Nowością w regulaminie KGP jest rozdział dotyczący zadań wspólnych dla dyrektorów wszystkich biur. Istotna zmiana formalna polega na tym, że regulamin KGP nie reguluje szczegółowej struktury organizacyjnej biur. Ich regulaminy będą miały formę decyzji Komendanta Głównego Policji.

Kiedy to wydanie „Policji 997” oddajemy do druku, nie znamy jeszcze terminu opublikowania zarządzenia KGP w sprawie regulaminu komendy głównej. Zacznie on obowiązywać po upływie 14 dni od daty opublikowania. Najprawdopodobniej już w kwietniu. ■

IF

Czyny przepoławione w Sejmie

Trwają prace nad propozycją Policji dotyczącą podniesienia obowiązującego progu kwotowego tzw. czynów przepoławionych z 250 do 1000 zł. To nie jedyna propozycja racjonalizacji polityki karnej w zakresie przestępstw i wykroczeń popełnianych przeciwko mieniu. Kolejną jest rozszerzenie katalogu czynów przepoławionych.

Podniesienie progu kwotowego, wbrew pojawiającym się obawom, nie oznacza bezkarności dla sprawców drobnych kradzieży. Wręcz przeciwnie, zostaną oni ukarani szybciej, bo postępowanie mandatowe trwa zdecydowanie krócej niż proces karny. I dotkliwiej. Obecnie w najgorszym dla siebie przypadku sprawca słyszy wyrok pozbawienia wolności w zawieszeniu lub niewielkiej grzywny. W najlepszym – sprawa zostaje umorzona z powodu niskiej szkodliwości społecznej czynu. KGP chce, by sprawca kradzieży mógł być ukarany już przez policjanta mandatem w wysokości nawet dwóch tysięcy złotych.

Ważnym elementem proponowanych zmian jest **rozszerzenie katalogu przestępstw przepoławionych**. Specyfika oszustwa (art. 286 k.k.), oszustwa komputerowego (art. 287 k.k.) i nielegalnego podłączenia się do urządzenia telekomunikacyjnego (285 k.k.) pozwala stworzyć ich odpowiedniki w kodeksie wykroczeń, z zaproponowaną granicą wartości szkody w wysokości 1000 zł. Ściganie tych czynów jako wykroczeń pozwoli, tak jak w przypadku obecnie funkcjonujących czynów przepoławionych, ukarać sprawcę szybciej, dotkliwiej, zaspokoić poczucie sprawiedliwości pokrzywdzonego, a przy tym nie uruchamiać złożonej i często kosztownej procedury postępowania przygotowawczego.

Kierunek zmian nie przez wszystkich jest akceptowany. Protestują przede wszystkim kupcy. Wskazują, że obecnie wielu sprawców decyduje się na „kradzież do 250 zł” z uwagi na to, że wykroczenie nie jest nigdzie odnotowywane. Ale i to ma się zmienić. Wśród proponowanych zmian znalazła się także ta, dotycząca **utworzenia rejestru spraw o wykroczenia**. Informacja o recydywie będzie ważną informacją dla sądu orzekającego w sprawach o wykroczenia, wpływającą na wysokość wymierzanej kary.

O tym, że proponowane zmiany rzeczywiście pozwolą przesunąć znaczne siły w policji i prokuraturze do bardziej skomplikowanych i wielowątkowych spraw, świadczą liczby. W latach 2007–2011 samych przestępstw kradzieży i niszczenia rzeczy, w których straty zamknęły się w przedziale 251–1000 zł, było rokrocznie około 140 tys.

Propozycjami zajmuje się obecnie sejmowa Komisja Nadzwyczajna do spraw Zmian w Kodyfikacjach. ■

KK

Pg do wzmocnienia

W Policji nastąpi wzmocnienie struktur do walki z przestępczością gospodarczą. Taki kierunek zmian wynika z priorytetów nie tylko komendanta głównego Policji, ale i rządu.

Wśród priorytetów KGP na lata 2013–2015 znalazła się m.in. *ochrona interesów obywatela, przedsiębiorców i Skarbu Państwa poprzez skuteczniejszą walkę z przestępczością gospodarczą*. Ma być to realizowane w oparciu o dwa podstawowe zadania.

Zadanie pierwsze – adresowane do komend wojewódzkich – to zwiększenie skuteczności ujawniania przestępstw gospodarczych, w tym popełnianych w cyberprzestrzeni, oraz ścigania ich sprawców. W ramach drugiego zadania KWP i KGP mają utrwalac prawidłowe praktyki w zakresie ujawniania, identyfikacji, zabezpieczania i odzyskiwania mienia pochodzącego z przestępstwa lub mającego związek z przestępstwem.

Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński w wywiadzie, który opublikowaliśmy w lutowym wydaniu „Policji 997”, stwierdził, że wśród priorytetów na lata 2013–2015 znajduje się zwalczanie przestępczości gospodarczej, bo takie są oczekiwania społeczne.

– Kryzys powoduje, że wrażliwość społeczna na oszustwo rośnie – wyjaśnia komendant. – Kiedy ja mam i inni mają, to nawet jeśli ktoś zostanie oszukany na jakąś kwotę pieniędzy, nie jest to tak dotkliwe, jak wtedy, gdy cierpimy biedę. Obywatele, których to dotknęło, mają pretensję do państwa, że nie zapewniło im przed tym ochrony.

Jest też drugi powód: grupy przestępcze odchodzą od bandytyzmu na rzecz tzw. łatwego zdobywania pieniędzy.

W związku z tym ma nastąpić w całej Policji wzmocnienie struktur zajmujących się zwalczaniem tego rodzaju przestępczości, w tym w Centralnym Biurze Śledczym. Obecnie w pionie do walki z przestępczością gospodarczą służy około 3268 policjantów, co stanowi 3,3 proc. ogólnej liczby funkcjonariuszy Policji.

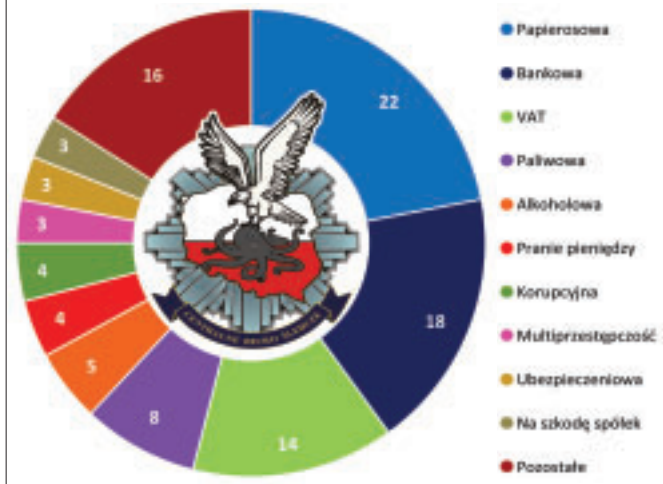
Nadinsp. Andrzej Rokita, zastępca komendanta głównego Policji odpowiedzialny za pion kryminalny, mówił w lutowym wydaniu „Policji 997”, że należy wzmocnić kadrowo pion pg, zaczynając od uzupełnienia wakatów, aby około 4 proc. funkcjonariuszy w każdym garnizonie było zaangażowanych w zwalczanie przestępczości gospodarczej.

Komenda Główna Policji przedstawiła Ministerstwu Spraw Wewnętrznych koncepcję zmian strukturalnych pionu do walki z przestępczością gospodarczą, która zakłada zwiększenie stanu etatowego tego pionu. KGP przewiduje także zwiększenie liczby szkoleń w zakresie przestępczości gospodarczej. Mają się one odbywać w szkołach Policji przy udziale podmiotów zewnętrznych. Wsparcie finansowe kursów zadeklarowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Plan zakłada przeszkolenie 2110 funkcjonariuszy pionu dw. z pg w zakresie zwalczania przestępczości: podatkowej, prania pieniędzy, związanej z obrotem gospodarczym, na szkodę interesów Unii Europejskiej, a także zwalczania cyberprzestępczości. Szkolenie ma trwać od 4 do 6 tygodni. ■

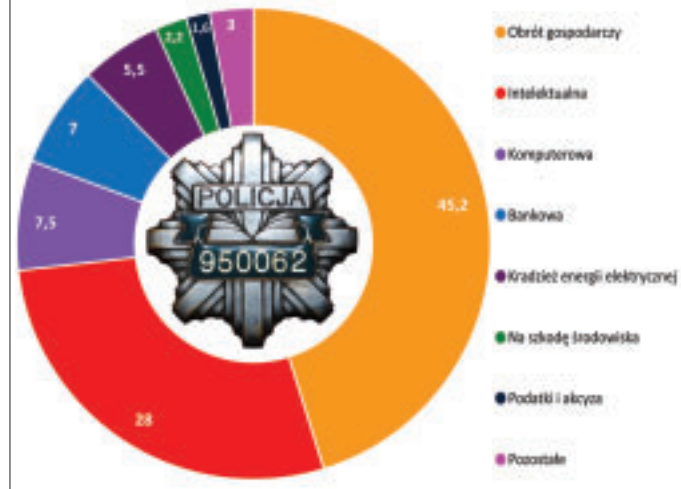
ARTUR KOWALCZYK

STRUKTURA ZORGANIZOWANEJ PRZESTĘPCZOŚCI EKONOMICZNEJ ZWALCZANEJ PRZEZ CBS



źródło: CBS

STRUKTURA PRZESTĘPCZOŚCI GOSPODARCZEJ – DANE UŚREDNIONE Z OSTATNICH 10 LAT



źródło: BK KGP

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE STWIERDZONE, BĘZ PRZESTĘPSTW KORUPCYJNYCH



źródło: BK KGP



Szkolenia są niezbędne

Rozmowa z mł. insp. Jarosławem Zarzyckim, naczelnikiem Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą Biura Kryminalnego KGP

Komendant główny Policji zapowiedział wzmocnienie struktur Policji w zakresie walki z przestępczością gospodarczą. Jaki rezultat powinna przynieść taka decyzja?

– Z całą pewnością wzmocnienie etatowe połączone ze ścisłą współpracą z organami kontroli skarbowej oraz inspekcjami państwowymi przyniesie wymierne efekty. W perspektywie będzie prowadzić do stopniowego zmniejszania zakresu tzw. szarej i czarnej strefy w życiu gospodarczym kraju.

Co Pan rozumie przez określenie „wymierne efekty”?

– Mogą mieć one wymiar fiskalny, ale także będą miały wpływ na konkurencyjność wewnętrzną i zewnętrzną polskiej gospodarki, gdyż szeroko rozumiana przestępczość podatkowa wraz z przestępczością, która uderza w obrót gospodarczy między firmami, zakłóca podstawy działania gospodarki wolnorynkowej. Po prostu złodziej może więcej i taniej niż uczciwy przedsiębiorca.

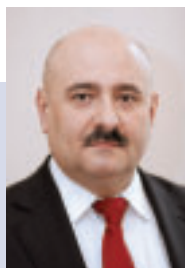
W latach 2013–2015 KGP zakłada przeszkolenie 2110 funkcjonariuszy pionu pg w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej. Czy to znaczy, że brakuje nam fachowców od pg?

– Szkolenia są niezbędne nie tylko dla nowo przyjętych, ale także dla doskonalących swe umiejętności zawodowe „starych wyjadaczy”. Wynika to z dynamicznie zmieniającego się świata gospodarczego oraz z nieustannych procesów legislacyjnych, wynikających zarówno z aktywności polskiego parlamentu, jak i z ustawodawstwa unijnego.

W ostatnim czasie ze szkoleniami bywało różnie.

– Niestety, w związku z wymianą pokoleniową, ale także z oszczędnościami budżetowymi, które dotknęły

Mł. insp. Jarosław Zarzycki – 22 lata służby w Policji. 1997–2007 (PZ, CBS w Katowicach) prowadził śledztwa przeciwko zorganizowanej przestępczości paliwowej. Od 2008 r. naczelnik Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą Biura Kryminalnego KGP.



również Policję, i takimi wydarzeniami, jak np. organizacja Euro 2012, zostały zachwiane podstawy systematycznego szkolenia funkcjonariuszy pg. Teraz to się zmieni, bo kierownictwo Policji i resort spraw wewnętrznych podjęły decyzje o skierowaniu dodatkowych środków finansowych na tego typu szkolenia.

Jak one będą organizowane?

– Biuro Kryminalne KGP, w tym pion pg, realizując polecenie kierownictwa KGP, podjęło rozmowy ze szkołami Policji w Katowicach i Pile, Wyższą Szkołą Policji w Szczytnie, a także z Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, dotyczące zorganizowania intensywnych projektów szkoleniowych.

Mają one dotyczyć pięciu kluczowych obszarów przestępczości gospodarczej, tzn. podatkowej i akcyzowej, na szkodę interesów finansowych UE i przestępczości tzw. przetargowej, przestępczości uderzającej w legalny obrót gospodarczy, cyberprzestępczości i prania pieniędzy.

Czy w związku ze szkoleniami i wzmocnieniem etatowym pg coś się zmieni w codziennej pracy policjantów z tego pionu?

– W dalszym ciągu w wydziałach do walki z przestępczością gospodarczą komend wojewódzkich Policji oraz w Centralnym Biurze Śledczym KGP będą prowadzone postępowania najbardziej skomplikowane i wielowątkowe.

Natomiast jednostki niższego szczebla, stopniowo wzmocniane etatowo i merytorycznie, w coraz większym zakresie będą musiały zwalczać przestępczość odrobinę lżejszego kalibru, ale najczęściej bardziej dotkliwą w codziennym życiu obywateli, w tym osób prowadzących działalność gospodarczą.

Jakich policjantów potrzeba w pionie pg?

– Funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą oprócz wykształcenia zawodowego powinni być przede wszystkim ludźmi otwartymi na wiedzę w każdej postaci. Nie ma określonego typu wykształcenia preferowanego dla ludzi naszej profesji, bo zbyt wiele wyzwań stoi przed nami. Przypomnę, że przestępczość gospodarcza jest spenalizowana w około 120 ustawach, wliczając w nie kodeks karny i kodeks karny skarbowy.

Dziękuję za rozmowę. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura





AFIS, czyli baza skromnie wykorzystywana

O wykorzystaniu kryminalistycznych baz danych i możliwościach z tego płynących nie trzeba nikogo przekonywać. Zgromadzone i przetwarzane dane są narzędziem, które powinno być wykorzystywane w każdym postępowaniu przygotowawczym, gdy są zabezpieczone ślady kryminalistyczne. Czy tak jest, możemy się przekonać, analizując wykorzystanie AFIS.



Największą bazę danych posiada AFIS (automatyczny system identyfikacji daktyloskopijnej) – około 3,5 mln kart daktyloskopijnych oraz około 100 tys. śladów NN linii papilarnych z miejsc zdarzeń.

– Jest to narzędzie kryminalistyczne, które nie jest w pełni wykorzystywane przez służby dochodzeniowo-śledcze – mówi mł. insp. Krzysztof Tomaszycy, kierownik Zakładu Daktyloskopii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. – Narzędziem tym posługują się operatorzy systemu, których kompetencje są potwierdzone przez CLKP. Wykonujemy wszystkie sprawdzenia w AFIS zlecane przez uprawnione organy (Policja, Straż Graniczna).

Aby AFIS funkcjonował i dawał satysfakcję zleceniodawcy, musi być stale zasilany danymi. Z jednej strony są to karty daktyloskopijne osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa ściganego z urzędu, z drugiej zaś ślady NN linii papilarnych z miejsc zdarzeń. Wyraźny wzrost poziomu rejestracji kart daktyloskopijnych nastąpił w 2000 roku, z chwilą zainstalowania i wprowadzenia AFIS, i utrzymywał się przez kolejne sześć lat. Po 2006 roku, na skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 12 grudnia 2005 roku (sygn. K 32/04), sytuacja zmieniła się diametralnie.

ORZECZENIE TRYBUNAŁU

– Dzięki możliwości daktyloskopowania wszystkich mieliśmy bardzo szeroką bazę danych – mówi podinsp. Adam Pęsko, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Biura Kryminalnego KGP. – Pod koniec 2005 roku Rzecznik Praw Obywatelskich zakwestionował ówczesny art. 20 ust. 2 ustawy o Policji, który określał katalog informacji gromadzonych przez Policję, a Trybunał Konstytucyjny przyznał mu rację i kazał zmienić przepisy.

Rzecznikowi chodziło o otwarty charakter katalogu informacji o osobach podejrzanych o popełnienie przestępstw ściganych z urzędu, które może gromadzić Policja. W rozstrzygnięciu TK czytamy: „Art. 20 ust. 2 ustawy jest niezgodny z art. 51 ust. 2 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP przez to, że nie precyzuje, w jakich sytuacjach można gromadzić informacje o osobach podejrzanych o popełnienie przestępstwa ściganego z urzędu, i nie określa rodzajów tych informacji w sposób wyczerpujący”.

ZMIANA PRZEPISÓW

Na skutek wyroku doprecyzowano art. 20 ustawy o Policji i od 20 września 2006 r., zgodnie z nowymi uregulowaniami, odcisków linii papilarnych nie pobiera się w przypadku, gdy nie mają one przydatności wykrywczej, dowodowej lub iden-

tyfikacyjnej. Co to oznacza? Jeśli mamy zdarzenie, do którego zostały zabezpieczone ślady linii papilarnych, i mamy podejrzanego, wtedy możemy go zdaktyloskopować i kartę przesłać do rejestracji. Nie możemy pobrać odbitek linii papilarnych na kartę daktyloskopijną od podejrzanego, jeśli w sprawie nie ma zabezpieczonych śladów linii papilarnych.

Ograniczenie to znacząco wpływa na stan rejestracji kart daktyloskopijnych przez Policję. W roku ubiegłym było ich 26 704, choć możliwości techniczne pozwalają na znacznie więcej (o nowoczesnym sprzęcie do daktyloskopowania pisaliśmy w nr. 9/2009, 10/2009 i 2/2011 „Policji 997”).

LICZBY

Czy obowiązujące od 2006 roku zasady mają wpływ na wykrywalność przestępstw? Z badań* przeprowadzonych przez Krzysztofa Tomaszycyego w 2010 roku wynika, że połowa policjantów jest świadoma możliwości wykrywczych na podstawie danych daktyloskopijnych. Z kolei z danych statystycznych wynika, że tylko do jednego na trzy zdarzenia, w których były zabezpieczone ślady daktyloskopijne, były pobierane i rejestrowane odbitki linii papilarnych na kartach daktyloskopijnych. Z kolei wykorzystanie zabezpie-





źródło: CLKP

czonych śladów w zleceniu wniosków AFIS, czyli przeszukań śladów w systemie AFIS, wynosi od kilku lat około 55 proc., a stosunek liczby HIT (trafięń – red.) w AFIS do oględzin z zabezpieczonymi śladami daktyloskopijnymi w latach 2011 i 2012 to zaledwie około 3 proc.

Specjaliści od daktyloskopii mówią obrazowo, że baza AFIS jest jak ser: z zewnątrz otoczka, a w środku jedna

wielka dziura. Brak systematycznego zasilania bazy przez służby dochodzeniowo-śledcze powoduje, że jest nieaktualna i nieadekwatna do rejestrowanych w niej przestępców. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

*badania ankietowe z udziałem 105 respondentów w woj. lubelskim i 204 w woj. zachodniopomorskim

Prawo kontra DNA

Średnia europejska wynosi jeden zarejestrowany profil w bazie DNA na 250 obywateli danego państwa. Absolutnym rekordzistą jest Wielka Brytania – jeden profil na 15 (!) obywateli. W Polsce średnia wynosi jeden profil na 1200 osób.

Wpracowni DNA w Zakładzie Biologii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji znajduje się najwyższej klasy sprzęt, wart grube miliony złotych, zatrudnieni są najlepsi fachowcy, niczym nieustępujący swoimi umiejętnościami brytyjskim specjalistom. Co więc stoi na przeszkodzie?

WINNE JEST PRAWO

– Co pewien czas w środkach masowego przekazu (i nie tylko) pojawiają się narzekania na niewielką liczbę profili DNA w naszej bazie danych – mówi mł. insp. Małgorzata Kwietniewska, kierownik Zakładu Biologii CLKP. – Według mnie przyczyna leży w przepisach. Trybunał Konstytucyjny w grudniu 2005 r. orzekł niezgodność z Konstytucją RP art. 20 ustawy o Policji, ponieważ artykuł ten nie precyzował, w jakich sytuacjach można gromadzić informacje o osobach podejrzanych o popełnienie przestępstwa ściganego z urzędu i nie określał rodzajów tych informacji w sposób wyczerpujący.

W związku z tym 20 września 2006 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o Policji, która w zasadniczy sposób zmieniła uregulowania dotyczące gromadzenia i przetwarzania przez Policję informacji, w tym danych osobowych. Od tego dnia gromadzenie, przetwarzanie i wykorzystywanie danych jest dozwolone wówczas, gdy spełnione są warunki określone w art. 20 ust. 2c, w myśl którego „Informacji nie pobiera się



Morpho RapID

Morpho Touch

Stanowisko do rejestracji danych identyfikacyjnych osoby



► w przypadku, gdy nie mają przydatności wykrywczej, dowodowej lub identyfikacyjnej w prowadzonym postępowaniu”. Ten zapis znacznie ograniczył liczbę nowych rejestracji w bazach zarówno daktyloskopijnych, trafiających do AFIS (piszemy o tym na stronie 12), jak i biologicznych. Ale AFIS powstał dużo wcześniej i wówczas liczył już setki tysięcy odcisków linii papilarnych, natomiast bazę DNA utworzono dopiero w 2007 r., czyli po wprowadzeniu tych zmian w przepisach.

Należały się więc dwa czynniki ograniczające rozwój bazy danych DNA. Po pierwsze – wielu policjantów z trudem akceptuje nowości, a po drugie – po co się narażać, a nuż dana osoba zakwestionuje zasadność pobrania od niej wymazu ze słóweczki policzka i będzie niepotrzebny kłopot.

No i tak koło się zamyka. Skoro baza jest uboga – liczy zaledwie 36 114 profili (w tym 3328 NN śladów – stan na 8 marca 2013 r.), oczywiście jest, że liczba HIT, czyli trafień, też jest niewielka. To z kolei prowadzi do tego, że wielu policjantów nie docenia ogromnego potencjału, jaki niesie ze sobą baza DNA.

Do dziś, mimo że problem ten podnosi się od lat, do bazy DNA nie mogą trafiać profile osób zaginionych (art. 20 ich nie uwzględnia). Oprócz Policji zabiega o to także Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych ITAKA. Powstał projekt wprowadzenia zmian do ustawy, który wreszcie może to zmienić.

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA

20 grudnia 2012 r. Rada Unii Europejskiej podjęła decyzję w sprawie uruchomienia w Polsce zautomatyzowanej wymiany danych DNA. Strona polska poinformowała Sekretariat Generalny Rady UE o krajowych zbiorach analiz DNA oraz o warunkach zautomatyzowanego ich przeszukiwania. Przez pierwsze dwa miesiące funkcjonowania nowego systemu udało się nawiązać stałą współpracę z Austrią, Hiszpanią, Holandią, Litwą i Słowacją. I są już pierwsze dopasowania – ślad z Polski i osoba zza granicy albo odwrotnie.

Przygotowania do tego przedsięwzięcia trwały od 2008 r. Dotyczyły zarówno spraw technicznych, stworzenia odpowiedniego oprogramowania, jak i przygotowania odpowiednich aktów prawnych (została wprowadzona ustawa o wymianie informacji z organami ścigania państw członkowskich Unii Europejskiej). W tym czasie 30 listopada 2009 r. Rada UE wydała rezolucję w sprawie wymiany wyników analiz DNA, która zaleca zwiększenie liczby badanych markerów z 7 do 12 (marker DNA oznacza tzw. locus w cząsteczce, który zawiera odmienne informacje dla różnych osób). Przy mniejszej liczbie badanych markerów są teoretycznie możliwe błędy polegające na przypadkowej zgodności materiału badanego i porównawczego. Przy badaniu aż 12 markerów uzyskanie przypadkowej zgodności jest mało prawdopodobne. Zgodnie z zaleceniami Rady UE do standardowych badań wprowadzono nowe zestawy odczynników, zawierające obowiązujące markery. Wymagało to unowocześnienia stosowanych do badań aparatów. Zakupiono więc nowe.

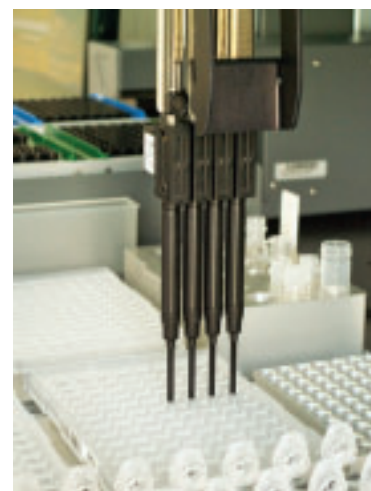
SUPERSPRZĘT

Kupiono dwie stacje bazowe do szybkiej izolacji i przygotowania ilościowego DNA (za prawie milion zł). Oba te automaty znacznie



Stacja robocza Tecan EVOLution™ 150 służąca do ekstrakcji DNA metodą magnetyczną

Przygotowanie próbek do procesu amplifikacji DNA przez ramiona stacji roboczej Tecan EVOLution™ 100



skracają czas pracy (do około 3 godzin), pozwalają badać aż 96 próbek jednocześnie i są absolutnie niezawodne. Ponadto pomysłnie przeszły proces walidacji, mającej na celu w sposób udokumentowany potwierdzić, że zakupione urządzenia spełniają kryteria badań, jakie wymagane są w laboratoriach kryminalistycznych. Chodzi o wiele różnych czynników, takich jak: powtarzalność, odtwarzalność, czułość, liniowość oraz homogeniczność otrzymywanych wyników.

MARNE WYNIKI

Mimo jednak tych wszystkich wysiłków, finansowych nakładów i współpracy z UE, wyniki nadal są marne. Od powstania polskiej bazy DNA w 2007 r. zanotowano zaledwie 220 trafień typu osoba – ślad i 156 typu ślad – ślad. Pewnie dane te lepiej by wyglądały, gdyby obliczyć procentowy udział trafień w stosunku do liczby danych w bazie. Tu pewnie można by się już równać nawet z Wielką Brytanią. Tylko że nie o procenty tu chodzi, a o skuteczność pracy polskiej Policji. A ta mogłaby być kilkakrotnie wyższa, gdyby w naszej bazie DNA znajdowało się znacznie więcej danych. To, czy kiedyś dogonimy Europę, zależy teraz już tylko i wyłącznie od odpowiednich uregulowań prawnych, które mogą wręcz nakazywać policjantom pobieranie próbek DNA przy każdej okazji, zamiast im tego zabraniać. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Magdalena Dębska

Zmienić, ale jak?

W ostatniej dekadzie, czyli od momentu wcielenia do Komendy Głównej Policji w lutym 2003 r., centralna jednostka antyterrorystyczna przeszła cztery reformy (a cztery kolejne nie weszły w życie), nim stała się obecnym Biurem Operacji Antyterrorystycznych KGP. Niewątpliwie biuro, a w ślad za nim cały pion AT, czeka następna transformacja. W tym roku mają zostać opracowane nowe rozwiązania organizacyjno-prawne, które powinny zostać wprowadzone w życie z początkiem roku 2014.

Kategorycznie nie zgadzam się, gdy ktoś mówi mi, że obecny sposób funkcjonowania oraz struktura BOA i pionu AT są odpowiednie – mówi insp. dr Michał Stępiński, dyrektor Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP, wcześniej dowódca łódzkiego SPAP. – Zmiany są konieczne, choć można zastanawiać się, czy powinniśmy robić je teraz, czy powinny poczekać w kolejce, aż zakończone zostaną inne, już zaczęte. Na pewno muszą różnić się od poprzednich reform. To mają być rozwiązania przygotowane przez praktyków i wypracowane w dyskusji, a nie szkicowane gdzieś w gabinetach, przyniesione później w teczkach z adnotacją „wykonać”.

CO POTRZEBNE, CO ZBĘDNE?

Według dyrektora Stępińskiego istniejące rozwiązania organizacyjno-prawne powodują, że biuro, samodzielne pododdziały anty-



W miejsce zespołów minersko-pirotechnicznych w pododdziałach AT powstaną sekcje minersko-pirotechniczne w komendach wojewódzkich?

terrorystyczne Policji i sekcje antyterrorystyczne w komendach wojewódzkich działają jako niezależne, praktycznie niezwiązane ze sobą podmioty organizacyjne, co utrudnia – a czasem wręcz uniemożliwia – działania w ramach jednego związku taktycznego. Dodatkowo obecne rozwinięcie skrótu BOA stwarza wrażenie, że ma się do czynienia ze zwykłym biurem, a nie jednostką, której jednym z podstawowych zadań jest uczestnictwo w akcjach bojowych. Przydałaby się zatem – kosmetyczna wyłącznie z pozoru – zmiana nazewnictwa, na np. Bojowy Oddział Antyterrorystyczny KGP.

Na tak czy inaczej nazwaną jednostkę centralną na pewno musi znaleźć się miejsce w strukturze AT – niezależnie od zmian, jakie miałby przejść pion. Podlegając Komendantowi Głównemu Policji, odpowiadałaby ona za:

- zabezpieczenie stolicy, będąc równocześnie gotową do działań na terenie całego kraju i wsparcia jednostek terenowych,
- koordynację procesu szkolenia antyterrorystów, jego ujednoczenie,
- określenie (wraz ze zmianą dotychczas stosowanych norm) dwóch kategorii wyposażenia: podstawowego – zunifikowa-



Tylko jednostka centralna realizowałaby zadania ze wszystkich kategorii

- ▶ nego dla funkcjonariuszy wszystkich jednostek, i specjalistycznego – przydzielanego zgodnie z określaną specjalizacją,
 - koordynację zakupów uzbrojenia oraz wyposażenia, mającą na celu stopniową unifikację sprzętu używanego przez pododdziały.

Do dyspozycji powinna mieć siedzibę umożliwiającą pełnienie całodobowego dyżuru wraz z lądowiskiem dla śmigłowców policyjnych i obiektami szkoleniowymi.

– Jeśli daje się jakieś zadanie i wymaga, by zostało wykonane, trzeba wpięrcw stworzyć warunki umożliwiające jego realizację. Dla mnie jest ważne jeszcze to, żeby maksymalnie ograniczyć ryzyko, czyli tak zorganizować ludzi, tak ich wyszkolić i tak wyposażyć, by mieli maksymalnie duże szanse, że żywi i cali wrócą do domów po wykonaniu tego, co do nich należy. Za te elementy powinna odpowiadać jednostka centralna w randze dzisiejszego biura – mówi insp. Stępiński.

Zastrzegą przy tym, że nie chodzi o rozbudowaną kosztem terenu, wszechwładną „centralę”, lecz o jednostkę, która byłaby merytorycznym koordynatorem w skali kraju, a jednocześnie wykonywała zadania bojowe.

– Nie stać nas na utrzymywanie jednego dużego oddziału, w praktyce niemal wyłącznie po to, by się szkolił – mówi. – Te nabywane umiejętności muszą być wykorzystane, i przez to także weryfikowane, w rzeczywistych akcjach bojowych. Do takich wniosków doszli na przykład Niemcy, których GSG-9, mające renomę jednej z najlepszych jednostek AT na świecie, przez dziesięć lat nie wyjechało z koszar na akcję bojową. Teraz podpisuje umowy z policjami landowymi, żeby móc wspierać je w działaniach o charakterze realizacji

specjalnych, o mniejszym stopniu skomplikowania niż działania antyterrorystyczne, ale jednak rzeczywistych. Nie mamy takich możliwości finansowych jak Niemcy, tym bardziej nie stać nas na marnowanie środków i wyszkolenia ludzi.

Ekonomika nasuwa też pytanie, czy zasadne jest istnienie sekcji antyterrorystycznych – SAT-ów, o stanach etatowych poniżej 20 funkcjonariuszy, a także utrzymywanie na jednym obszarze kilku jednostek mających takie same zadania. Teraz np. w Warszawie i woj. mazowieckim działają i BOA, i Wydział Realizacyjny KSP, i SAT KWP w Radomiu.

Kolejna kwestia to usytuowanie komórek zajmujących się neutralizacją urządzeń wybuchowych. Być może w miejsce dzisiejszych zespołów minersko-pirotechnicznych w ramach pododdziałów AT powinny zostać utworzone sekcje, tyle że w komendach wojewódzkich, podległe zastępcom komendantów wojewódzkich ds. prewencji. Komórki te zachowałyby nie mniejszą niż dziś gotowość do współpracy z antyterrorystami, a centralna jednostka AT miałaby prawo i obowiązek nadzoru i koordynacji tej współpracy.

KATEGORIE DZIAŁAŃ

Pomysłem na sprawne wykorzystanie tego, czym dysponuje i dysponować będzie pion AT w ramach możliwości Policji, jest kategoryzacja jego działań. Jednostce, zależnie od jej rodzaju – centralnej lub terenowej, w tym wyspecjalizowanej w określonych działaniach (np. podwodnych) – przypisane byłyby zadania z następujących kategorii:

Kategoria I – fizyczne zwalczanie terroryzmu w zorganizowanych działaniach policyjnych w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych:



Gdyby zlikwidowane zostały małe SAT-y, w komendach wojewódzkich powinny powstać komórki realizacyjne na wzór Wydziału Realizacji KSP

- 1) zagrożenia dokonania zamachu terrorystycznego;
- 2) uprowadzenia środka transportu – w tym również z przetrzymywaniem zakładników – w komunikacji lądowej, wodnej i lotniczej;
- 3) zajęcia obiektu, w tym również z przetrzymywaniem zakładników;
- 4) uprowadzenia osób w związku z zamachem terrorystycznym;
- 5) zagrożenia zamachem lub dokonania zamachu na zdrowie, życie lub wolność osób chronionych, o których mowa w art. 2 ust. 1 pkt 1–4 ustawy z 16 marca 2001 r. o Biurze Ochrony Rządu;
- 6) zatrzymania uzbrojonego zamachowca oraz działań ochronnych dla służb i podmiotów ratowniczych w przypadku podejrzenia przebywania sprawcy w rejonie strefy skażonej CBRN (*ang.* – *chemical, biological, radiological, and nuclear* – broń: chemiczna, biologiczna, radiologiczna i nuklearna).

Kategoria II – prowadzenie działań bojowych w przypadku wystąpienia zdarzeń innych niż wymienione w Kategorii I, mogących spowodować bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia bądź wolności ludzi lub utraty mienia znacznej wartości, a także dla bezpieczeństwa powszechnego, charakteryzujących się dużą dynamiką przebiegu lub możliwością utraty kontroli nad przebiegiem wydarzeń albo eskalacją zagrożenia, w szczególności z użyciem broni palnej.

Kategoria III – prowadzenie działań minersko-pirotechnicznych w zorganizowanych działaniach policyjnych w przypadku zagrożenia, podłożenia, ujawnienia lub wybuchu urządzenia wybuchowego, w tym również z zastosowaniem środków: biologicznych, chemicznych, środków promieniotwórczych.

Kategoria IV – prowadzenie w razie potrzeby działań wsparcia ochronnego osób podlegających ochronie realizowanych przez BOR.

Kategoria V – prowadzenie w razie potrzeby działań wsparcia realizacyjnego, w szczególności:

1. Wsparcia czynności przeszukania lub zatrzymania, realizowanych w ramach czynności dochodzeniowo-śledczych prowadzonych w celu zatrzymania:

- a) osób uznanych za szczególnie niebezpieczne,
- b) członków zorganizowanych grup przestępczych o charakterze zbrojnym,



Jednostki terenowe miałyby wyznaczone szczegółowe zadania, w tym specjalistyczne

Przewidywany zasięg terytorialny pododdziałów AT



- proponowane do likwidacji
- proponowane do zachowania

źródło: BOA

c) osób agresywnych i niebezpiecznych, stwarzających bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia.

2. Wsparcia ochrony świadków koronnych w przypadku groźby zamachu lub dokonania zamachu na ich życie i zdrowie; ochrony osobistej i wsparcia ochrony udzielonej przez Policję osobom zagrożonym.

3. Wsparcia ochronnego konwojów osób i mienia o zwiększonym zagrożeniu bezpieczeństwa.

Kategoria VI – prowadzenie działań wsparcia ratowniczego w sytuacjach kryzysowych zagrożenia lub wystąpienia klęsk żywiołowych lub awarii technicznych, w szczególności ratownictwa: medycznego, technicznego, wysokościowego, na obszarze wód morskich i śródlądowych.

Kategoria VII – prowadzenie prac podwodnych.

Katalog kategorii został zawarty w „Założeniach do utworzenia systemu jednostek antyterrorystycznych Policji”, ale może ulec zmianie, bo – jak zastrzega insp. Stępiński, autor opracowania – prace cały czas trwają (omówienie kategorii w artykule odpowiada wersji z połowy marca).

Tylko jednostka centralna realizowałaby wszystkie zadania z wymienionych kategorii.

– Nie ma ani takiej potrzeby, ani możliwości, by wszystkie SPAP-y były w równym stopniu zdolne i gotowe do każdego rodzaju działań, np. odbijania zakładników z samolotu, ▶

- prac podwodnych itd. – mówi szef BOA. – Jeśli przewoźnicy udostępniają nam swoje samoloty przebywające w polskich portach lotniczych, możemy na nich ćwiczyć z zachowaniem dużej ostrożności, by niczego nie uszkodzić. Nie mamy do swojej dyspozycji, jak na przykład Austriacy, kilku różnych kadłubów, w których można podkładać ładunki wybuchowe, zmieniać konfigurację siedzeń, strzelać itd. Jedyne samoloty, na którym możemy ćwiczyć, znajduje się w warszawskiej bazie. BOA może też korzystać z bazy szkoleniowej jednostek stowarzyszonych w ramach ATLAS-u, platformy współpracy jednostek antyterrorystycznych UE. Nic dziwnego, że tylko jednostka centralna ma możliwość przygotowania się do wykonania wszystkich zadań z katalogu.

Jednostki terenowe miałyby wyznaczone szczegółowe zadania. Gdyby zaistniała konieczność przeprowadzenia nietypowych działań (np. podwodnych) poza obszarem, za który odpowiada SPAP w nich wyspecjalizowany, przerzut jego funkcjonariuszy w pożądane miejsce organizowałaby jednostka centralna. Niezbędny do tego byłby dyżur krajowy jednostek AT z wyznaczonym grafikiem gotowości do wykonania zadań specjalistycznych – dla SPAP-ów, i grafikiem całodobowej gotowości do działań – dla jednostki centralnej.

WARIANTY BEZ PATENTU

Insp. Stępiński przygotował dwa warianty przyszłego kształtu pionu AT, zaprezentowane na styczniowej naradzie kierownictwa Policji.

W wariantcie pierwszym funkcjonowałyby (używając dzisiejszego nazewnictwa) BOA KGP, liczące 250 funkcjonariuszy, w tym w pionach: bojowym – 170, minersko-pirotechnicznym – 16, wsparcia – 64 i 8 pracowników cywilnych, oraz 9 SPAP-ów z 55 funkcjonariuszami (w pionach odpowiednio: 42, 10, 3) i 2 pracownikami cywilnymi.

Nie stać nas na utrzymanie jednego dużego oddziału, w praktyce wyłącznie po to, by się szkolił

Podstawową różnicą w wariantcie drugim jest wydzielenie ze SPAP-ów komórek minersko-pirotechnicznych i przypisanie ich jako sekcje do 16 KWP/KSP (Warszawa i woj. mazowieckie miałyby jedną, liczniejszą niż pozostałe). W tym wariantcie również działałyby BOA KGP z 235 funkcjonariuszami, z których 170 byłoby w pionie bojowym, a 65 – wsparcia. SPAP-y miałyby po 45 funkcjonariuszy (w pionach odpowiednio: 42 i 3). W obu wariantach zakres odpowiedzialności terytorialnej jednostek byłby taki sam – patrz mapka.

Wspólnym dla obu wariantów, bardzo istotnym elementem jest – sprecyzowana na podstawie konsultacji – potrzeba stworzenia, w miejsce ewentualnie likwidowanych terenowych struktur AT, komórek realizacyjnych (na wzór Wydziału Realizacyjnego KSP), które będą wykonywały zadania z V kategorii.

– Nie chciałbym, żebyśmy przywiązywali zbyt dużą wagę do tych dwóch wariantów, ponieważ one mają tak naprawdę stanowić ogólny zamysł, pokazywać kierunek, a nie narzucać stan docelowy, bo ten musimy dopiero wypracować – mówi insp. Stępiński. – Rozmawiałem z komendantem Działoszyńskim, żadna decyzja w tej kwestii jeszcze nie zapadła. Po prostu uznajmy, że mamy formę, która nazywa się AT, i trzeba tę formę wypełnić treścią zgodną z ustawowymi zadaniami oraz możliwościami finansowymi i organizacyjno-prawnymi Policji. Ważne, aby przyjęte rozwiązanie dawało możliwość skutecznej reakcji Policji jako całej formacji, nawet w najbardziej skomplikowanych sytuacjach. Jak? To właśnie przedmiot do dyskusji, do wypracowania. Nie uzurpuję sobie patentu na mądrość. Jeśli ktoś zna się na rzeczy i ma własny pomysł, zapraszam, niech go przedstawi. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Przemysław Kacak, Andrzej Mitura (2)



Czy to da się pogodzić

Im bardziej stresujący zawód, tym większe ryzyko wpływu stresu na inne dziedziny życia. Policjantów dotyka to szczególnie często. Specyfika służby i stresy z nią związane mają tu silny negatywny wpływ na życie rodzinne, a z kolei problemy w życiu rodzinnym mają negatywny wpływ na służbę. Błędne koło. Efektem jest wiele sytuacji kryzysowych prowadzących do alkoholizmu, rozpadu małżeństw, samobójstw.

Jaki wpływ mają stresy zawodowe męża policjanta na życie całej rodziny, najlepiej wiedzą żony policjantów. I nie zawsze potrafią sobie z tym poradzić.

ODREAGOWUJĄ W DOMU

Jestem żoną policjanta od 15 lat. Na początku wszystko układało się dobrze, ale od kilku lat nasze życie stawało się koszmarem i wreszcie wystąpiłam o rozwód. Ile lat można znosić to, że facet wciąż jest nieobecny w domu, że jak wraca z pracy, to jest albo zmęczony, albo zestresowany, albo po wódce, bo musiał się odstresować z kolegami, że nie ma czasu pomóc w obowiązkach domowych, pogadać z dziećmi, o mnie już nie mówiąc. (...) Myślałam, że kiedy awansował, będzie lepiej, ale gdzie tam. Przedtem miał stresy z powodu przełożonych, teraz z powodu podwładnych. W domu ciągle kłótnie, awantury o byle co. I coraz więcej agresji. Kiedyś tylko słownej, ostatnio, zwłaszcza po wódce, dochodzi do fizycznej. (...) Nie mogę już dłużej. Nie wiem, może to ja nie umiałam mu pomóc, może żona policjanta powinna mieć jakieś szczególne cechy charakteru, żeby znosić to wszystko, co się wiąże z pracą męża. Ale skoro to tak stresująca praca, to gdzie są przełożeni, psychologowie, dlaczego nikt nie zastanawia się nad tym, jak to wszystko wpływa na życie rodzinne. Anna Z. (z listu do redakcji)

Hej! Jestem żoną gliniarza z prawie 20-letnim licznikiem w kryminalnym. Śmiało mogę powiedzieć, że toczę heroiczny bój o zdrowie psychiczne i fizyczne mojego męża. Robota jaka jest, to nie muszę wspominać, sami lepiej wiecie, ale jak ktoś lubi swoją robotę, to trzeba go wspierać ile się da, wysłuchiwać do bólu, pocieszać, a także ciągnąć po lekarzach, a czasem i psychologach. Żony policjantów nie mają łatwego życia, ale jak się powiedziało „a”, to trzeba i „b”, tym bardziej że policjanci na wyrozumiałość i pomoc szefów liczyć nie mogą. Stresy odreagowują w domu i trzeba im w tym pomóc. Zona (wypowiedź na IFP)

Specyfika pracy, niedowartościowanie finansowe, niewspółmierny wysiłek zawodowy w stosunku do prestiżu społecznego, a zwłaszcza zaburzone relacje służbowe, wszystko to ma bardzo silny wpływ na relacje w życiu prywatnym i problemy rodzinne policjanta. W 2010 roku Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów Komendy Stołecznej Policji zlecił psychologom wstępne

zdiagnozowanie zjawiska wpływu służby na życie rodzinne policjanta.

ANKIETY

Ankieta składała się z 46 pytań. Rozesłano ją do 22 jednostek organizacyjnych Policji podległych KSP. Wzięły w niej udział 452 osoby, w tym 120 kobiet i 332 mężczyzn.

80 proc. ankietowanych deklarowało, że z różną częstotliwością borykają się z problemami dotyczącymi godzenia życia zawodowego z osobistym, przy czym aż w 97 proc. dotyczyło to kobiet, a w 74 proc. mężczyzn. Tylko niespełna 20 proc. nie ma takich problemów w ogóle, 33 proc. ankietowanych natomiast oświadczyło, że boryka się z sytuacjami tego typu kilka razy w roku.

Jako skutki trudności z godzeniem życia zawodowego i osobistego najczęściej wymieniano nerwowość, bezradność i stres, a najrzadziej problemy zdrowotne. Zrozumienie swoich problemów ankietowani najczęściej znajdowali wśród członków rodziny (ponad 30 proc.), u przyjaciół spoza firmy (ok. 20 proc.), a najrzadziej wśród przełożonych (ok. 4 proc.).

Na pytanie, co pomogłoby godzić życie osobiste z zawodowym, ankietowani najczęściej wymieniali wyższe zarobki –



42 proc. odpowiedzi (głównie mężczyźni), zrozumienie przełożonych i elastyczna organizacja czasu pracy – 27 proc. odpowiedzi, pomoc w załatwianiu spraw osobistych (np. w opiece nad dzieckiem) – 20 proc. odpowiedzi (głównie kobiety).

Aż 66 proc. ankietowanych nigdy nie otrzymało jakiegokolwiek wsparcia czy propozycji pomocy ze strony przełożonego.

Aż 86 proc. ankietowanych stwierdziło, że przełożeni nie interesują się ich problemami.

Ponad 43 proc. ogółu ankietowanych uważało, że pogodzenie życia osobistego i zawodowego ma istotny wpływ na efektywność wykonywania obowiązków służbowych. Ponad 30 proc. stwierdziło, że skupienie się na rodzinie powoduje straty w karierze zawodowej i przyznało, że musi świadomie rezygnować



z rozwoju zawodowego na rzecz obowiązków domowych. Zdecydowanie częściej wyboru takiego dokonywały kobiety niż mężczyźni. Tylko niespełna 23 proc. ankietowanych nigdy świadomie nie zrezygnowało z rozwoju zawodowego na rzecz obowiązków domowych.

Czy pogodzenie życia osobistego z zawodowym tak, aby osiągnąć równowagę i satysfakcję, jest w ogóle możliwe? Prawie połowa ankietowanych policjantów uważała, że nie. Zaskakujące, że w tej grupie zdecydowanymi pesymistami byli mężczyźni. Kobiety w tym względzie

Czy pogodzenie życia osobistego z zawodowym tak, aby osiągnąć równowagę i satysfakcję, jest w ogóle możliwe? Prawie połowa ankietowanych policjantów uważała, że nie. Zaskakujące, że w tej grupie zdecydowanymi pesymistami byli mężczyźni. Kobiety w tym względzie miały odmienne zdanie, gdyż ponad 65 proc. z nich stwierdziło, że jest to osiągalne.

miały odmienne zdanie, gdyż ponad 65 proc. z nich stwierdziło, że jest to osiągalne.

Ankiety dotyczące umiejętności czy możliwości godzenia pracy zawodowej z życiem rodzinnym i osobistym przeprowadzali psychologowie w kilku innych komendach wojewódzkich. Ich wyniki były podobne do przedstawionych. 70 proc. policjantów ankietowanych w województwie kujawsko-pomorskim uważa, że stres zawodowy zawsze nasila konflikty domowe, przy czym najczęściej uważają tak funkcjonariusze z długim stażem służby. W Zielonej Górze 65 proc. ankietowanych policjantów z kompanii patrolowo-interwencyjnych miało poczucie, że praca wpływa ujemnie na ich życie rodzinne. 77,5 proc. dzielnicowych oświadczyło, że ma trudność w oddzieleniu pracy zawodowej od życia rodzinnego i nie może przestać myśleć o pracy po powrocie do domu. Na zaburzenie życia rodzinnego, brak czasu dla bliskich i niemożność planowania życia rodzinnego uskarżało się około 75 proc. policjantów ze służby kryminalnej.

Tomasz i Paulina z południowej Polski

Są małżeństwem od 1999 r., Tomaszowi w tym roku mija 15 lat służby, a Paulinie sześć. Tomasz jest przewodnikiem psa, żona jeździ w patrolach prewencji. Mają dwie córki, czternasto- i dwuletnią.

CHODZI O ZAUFANIE

– Przełożeni przy układaniu grafiku w miarę możliwości uwzględniają naszą sytuację rodzinną, a w sprawach nagłych, gdzie trzeba np. zamienić służby, starają się iść nam na rękę – mówi Tomasz. – Służby rzadko kiedy tak się zazębiają, by nie można było zorganizować opieki nad dziećmi. W sytuacjach krytycznych korzystamy z pomocy rodziny. Z urlopem też bywa różnie, zazwyczaj bierzemy go w różnych terminach, zwłaszcza w wakacje i ferie, chociaż nie jest większym problemem wziąć wolne w tym samym czasie.

Jak wyglądają relacje z kolegami w pracy?

– Najczęściej rozmawiamy o dzieciach i o tym, co fajnego się wydarzyło, kto gdzie był. Dużo się mówi o sprawach zawodowych, o tym, co dzieje się w pracy. Chodzi o zaufanie, bardzo mało jest u nas osób, które sobie nawzajem ufają. Wynika to z tego, że w patrolach każdy jeździ z każdym, mało jest stałych par partnerskich. Żona nieraz rozmawia z koleżankami czy kolegami, ale przeważnie są to ogólne tematy. Ja raczej też nie mówię za dużo innym. Mam jedną zaufaną osobę, która wie o moich bliższych sprawach.

STRES, CZYLI...

Tomasz uważa, że trudno rozgraniczyć, czy bardziej na ich życie rodzinne wpływa stres związany z pracą, czy raczej brak umiejętności radzenia sobie z nim. Mówi, że ma silny charakter i, że nie jest tak podatny na stres jak żona, która, jego zdaniem, gorzej sobie z nim radzi:

– Żona jest bardziej podatna na sytuacje powodujące poczucie zagrożenia czy niebezpieczeństwa – uważa Tomasz. – Mnie zawsze pociągało niebezpieczeństwo, adrenalina i dążyłem do sytuacji niebezpiecznych. To, co inni postrzegają jako stres związany z tą pracą, dla mnie jest czymś normalnym.

Czy rozmawiają ze starszą córką o swojej pracy?

– Czasami przytaczam tylko jakieś sytuacje, by ustrzec ją przed problemami i kłopotami, w których jako nastolatka mogłaby się znaleźć – mówi Paulina. – W domu staram się odizolować od pracy, chcę, aby dom był azylem. Mam o wiele cięższą służbę niż mąż: jestem często w patrolach interwencyjnych, do tego mam więcej nocy i muszę to pogodzić z obowiązkami rodzinnymi. W pracy cały czas trzeba być skupionym na czynnościach, które są niebezpieczne: bardziej analizuję sytuację i nie ryzykuję niepotrzebnie. Jedynym odpoczynkiem jest dom, a siłę dają mi dzieci, chociaż często po nocy muszę zajmować się młodszą córką, bo Tomek ma służbę.

Policjant przyznaje natomiast, że bardziej stresują go kłopoty związane z domem (opieką nad dziećmi i ich wychowaniem oraz finanse) niż z samą służbą. W domu rozmawiają z żoną o pracy i chociaż nie przysyłania im to reszty spraw, to ma istotny wpływ na ich relację. Konieczny jest też odpoczynek od tych spraw i problemów, zwłaszcza jeśli gorzej sobie radzą z przeżyciami.

– Mogę powiedzieć, że w pracy odpoczywam, czuję się tu dobrze i nie przeszkadzają mi kłopoty, nawet jeśli nieraz są liczne. Nie muszę uciekać w alkohol czy inne używki – podkreśla Tomasz. ■

Wysłuchała AW

Imiona bohaterów zmienione

Raport opracowany dla ZW NSZZ Policjantów w Komendzie Stołecznej Policji kończy się wnioskami, wśród których najważniejsze było wskazanie na konieczność szkolenia kadry kierowniczej w zakresie kształtowania właściwych relacji międzyludzkich oraz umiejętności rozpoznawania sytuacji, w których potrzebna jest pomoc policjantom mającym problemy z

godzeniem obowiązków służbowych i życia osobistego. Raport wskazuje też na potrzebę stałego monitorowania problemu stresu zawodowego i cyklicznego szkolenia policjantów w zakresie radzenia sobie ze stresem. Ważne jest też podnoszenie wiedzy prawnej policjantów dotyczącej ich uprawnień zawartych w przepisach pragmatyki służbowej.



► MONITOROWANIE STRESU

W Stanach Zjednoczonych funkcjonują ośrodki doradcze dla policjantów prowadzone przez psychologów, psychiatrów i socjologów. W ośrodkach prowadzone są badania naukowe na temat stresu zawodowego policjanta. Dużo miejsca poświęca się problemowi godzenia życia zawodowego i rodzinnego. Jedno z takich badań omawia Anna Szczęsna z Uniwersytetu Zielonogórskiego w publikacji „Wsparcie społeczne w zawodzie policjanta”. Odwołuje się do pracy amerykańskich socjologów Goldfarba i Aumillera, którzy skupili uwagę na funkcjonowaniu związków małżeńskich policjantów, na tym, jak z konsekwencjami pracy zawodowej mężów radzą sobie ich żony. Podsumowując wnioski z badań, socjologowie ci stwierdzili, że podstawowe wymogi związane z pracą w policji często stają się źródłem konfliktów i mogą znacząco wpływać na brak spójności w rodzinie. Żony policjantów muszą przejmować w domu męskie role w zastępstwie swoich często nieobecnych mężów. W zwią-

ku z ich zmianową pracą i dyspozycyjnością służbową żony muszą wielokrotnie zmieniać plany lub dostosowywać je do godzin pracy mężów. Mężowie przenoszą stresy zawodowe do domu, tu odreagowują napięcia związane ze służbą, co jest powodem załamania się komunikacji małżeńskiej. Żony policjantów wiodą życie samotnych mężatek, z poczuciem frustracji i izolacji, często doświadczają poczucia odrzucenia i obniżonej wartości własnej. Badacze określili również wskaźnik rozwodów małżeństw, w których mąż lub żona pracują w policji. Wskaźnik ten wynosi 75 proc. i jego wysokość jest porównywalna jedynie z liczbą rozwodów wśród lekarzy i prawników.

Rodziny polskich policjantów z całą pewnością są równie często dotknięte opisanymi problemami. Jednak kompleksowych badań na ten temat od wielu lat nie prowadzono. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. A. Mitura

Sztuka przetrwania

– Człowiek musi z siebie to bagno wyrzucić – mówią policjanci o swojej pracy. – Musi z kimś pogadać, czasem musi się napić, potrzebuje kogoś, kto go zrozumie... albo zwyczajnie wysłucha.

Najbardziej stresujące są: chora sytuacja w pracy, przełożeni i ich polecenia, ilość pracy, biurokracja. Do tego dochodzi specyfika pracy: trupy, ofiary przemocy, postawa ludzi wobec policjantów, bezsilność. I to jest jeden świat. Zawodowy. Drugi, rodzinny, też nie zawsze jest sielanką. – Większość z nas ma jakieś problemy w domu i żony, które często nie rozumieją naszej pracy i mają pretensje dosłownie o wszystko – mówi policjant pionu kryminalnego. – Jak odreagowuję stres? Basen albo bieganie. Czasem piję.

ODREAGOWAĆ

– Zdarza się, że mam zły dzień w pracy i wracam do domu zła – dodaje policjantka, też z pionu kryminalnego. – Czasem wystarczy, że skupię się na obowiązkach domowych i zapominam o stresie w pracy. Generalnie sprzątanie pomaga prawie zawsze. Albo gotowanie.

Bo jakiś sposób na odreagowanie trzeba mieć. Trzeba umieć przestawić się z trybu

„praca” na tryb „dom”. – Czasem ktoś z domowników przypomina mi, że jestem już w domu, a nie w komendzie – dodaje policjantka. – Wsparcie rodziny jest bardzo ważne.

ZROZUMIEĆ

– Według mnie małżeństwa policyjne mają zdecydowanie prostsze – mówi st. sierż. Ewa Marciniak z KMP w Siedlcach. W Policji służy, podobnie jak jej mąż, sześć lat. Początki były trudne. Głównie z tego powodu, że mąż pracował w wydziale ruchu drogowego.

– Mijaliśmy się, niczego nie można było sobie zaplanować – mówi. – W momencie gdy zmienił wydział, zaczęliśmy mieć wreszcie życie rodzinne.

Zarówno ona, jak i jej mąż przyznają, że najważniejsza korzyść z tego, że oboje są w służbie, to zrozumienie.

– W tej pracy bardzo trudno odciąć życie zawodowe od prywatnego – mówi żona. – Gdybym nie była policjantką, pewnie nie rozmawialibyśmy tyle, pewnie mąż by mi nie opowiadał. A tak, rozmawiamy. A ja nie tylko słucham, ja go rozumiem. Wiem, że ma prawo być wściekły, zestresowany, że musi zostać po godzinach, że nie może się zerwać z pracy i czegoś tam załatwić, że to jest służba. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

Rusza SIS II

9 kwietnia 2013 roku zostanie uruchomiony System Informacyjny Schengen drugiej generacji (SIS II), nowoczesny system, który umożliwi przetwarzanie większej ilości danych oraz korzystanie z nowych funkcjonalności.

System Informacyjny Schengen to narzędzie informatyczne, które służy zapewnieniu bezpieczeństwa w strefie Schengen, gdzie nie ma granic wewnętrznych. SIS jest największą w Europie bazą danych zawierającą informacje o poszukiwanych osobach i przedmiotach, wprowadzane do systemu przez państwa strefy Schengen.

Z chwilą wprowadzenia SIS II obecnie obowiązujące przepisy Konwencji Wykonawczej do układu z Schengen zostaną zastąpione przepisami Decyzji Rady 2007/533/WSiSW z 12 czerwca 2007 r. w sprawie utworzenia, funkcjonowania i użytkowania Systemu Informacyjnego Schengen drugiej generacji i Rozporządzenia (WE) 1987/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z 20 grudnia 2006 r. w sprawie utworzenia, funkcjonowania i użytkowania Systemu Informacyjnego Schengen drugiej generacji.

Głównym atutem SIS II ma być poprawa jakości danych i zdolności identyfikacji osób. System drugiej generacji ma umożliwić umieszczanie informacji o osobach, których tożsamość została przywłaszczona, oraz rozszerzenie istniejących informacji poprzez dołączenie do istniejących wpisów danych biometrycznych (fotografie, odfitki linii papilarnych) oraz elektronicznych wersji europejskiego nakazu aresztowania. System przewiduje również wprowadzanie danych o nowych rodzajach przedmiotów i dokumentów oraz tworzenie powiązań wpisów (czyli związków między obiektami, np. poszukiwanym przedmiotem a przestępcą). ■

mt. insp. KAROLINA GREŃDA
naczelnik Wydziału Koordynacji
Poszukiwań Międzynarodowych
Biura Międzynarodowej Współpracy Policji
KGP

Uprawnienia rodzicielskie policjanta

Godzenie pracy zawodowej i życia rodzinnego jest dla policjantów trudniejsze niż dla przedstawicieli innych zawodów. Nie tylko z powodu specyfiki służby. Policjanci nie mogą korzystać z wielu uprawnień przewidzianych w kodeksie pracy.

Problematyka uprawnień rodzicielskich funkcjonariuszy Policji była kilkakrotnie przedmiotem zainteresowania Rzecznika Praw Obywatelskich.

URLOP OJCOWSKI

Skargi od policjantów, którym odmawiano możliwości skorzystania z urlopu wychowawczego, spowodowały w 2006 roku wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z prośbą o rozważenie możliwości podjęcia inicjatywy ustawodawczej w celu zmiany treści art. 79 ustawy o Policji w zakresie, w jakim pozbawia policjantów mężczyzn uprawnień przewidzianych dla pracowników według przepisów Prawa pracy. Minister SWiA odpowiedział, że obowiązujące przepisy umożliwiają korzystanie z urlopów wychowawczych również funkcjonariuszom mężczyznom. W tej sytuacji rzecznik wystąpił do Komendanta Głównego Policji z prośbą o przekazanie stanowiska ministra podległym jednostkom. Tak się stało, jednak przypadki odmowy udzielenia funkcjonariuszowi mężczyźnie zgody na urlop wychowawczy zdarzały się nadal i rzecznik musiał ponownie interweniować u komendanta głównego.

23 czerwca 2011 r. weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o Policji oraz niektórych innych ustaw, która zmieniła brzmienie art. 79 ustawy o Policji.

Zgodnie z jego aktualną treścią policjantowi przysługują uprawnienia pracownika związane z rodzicielstwem określone w kodeksie pracy, jeżeli przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej (patrz ar-

tykuł „Policjant jak pracownik” – „Policja 997” sierpień 2011 r.).

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Tymczasem w niezmienionym kształcie pozostały normy wynikające z treści par. 8 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 2 września 2002 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów.

Rodziło to pewną dowolność interpretacyjną dotyczącą prawa do 2 dni opieki nad dzieckiem. Policjanci ojcowie niejednokrotnie spotykali się z odmową lub obwarowaniem ewentualnej zgody różnymi warunkami. Skarżyli się na to w listach do RPO, do naszej redakcji czy na forum internetowym. Na przykład komendant powiatowy w S. kazał policjantowi przynieść grafik pracy żony, po czym stwierdził, że dzień na opiekę nad dzieckiem nie jest mu potrzebny, bo może dostosować godzinę służby do godzin pracy żony, innego policjanta wypytywał, czy dzieckiem nie może się zająć teściowa.

Przez trzy lata pisałem raport o 2 dni opieki nad dzieckiem i zawsze dostawałem zgodę bez problemu, w tym roku mi odmówiono, bo radca prawny stwierdził, że taka opieka przysługuje tylko policjantowi kobiecie;

W kadrach oznajmiono mi, że nie należą mi się dwa dni opieki nad dzieckiem, ale mogę dostać zaświadczenie, że tych dni nie wykorzystalem. To jakieś kuriozum!;

U nas nie ma problemu, piszesz raport i dostajesz, nikt nie robi laski, bo to ci się należy zgodnie z przepisami;

W mojej komendzie kiedyś te dwa dni dawali, ale po kontroli kadry KWP wszystkie raporty anulowały, a policjantom, którzy z tego korzystali odjęto te dwa dni z urlopu wypoczynkowego – pisali policjanci na IFP.

Największe kontrowersje budziło uzyskanie zgody na opiekę nad dzieckiem przez policjanta mężczyznę w sytuacji, gdy matka dziecka nie jest policjantką. Zgodnie z art. 79 ust. 1 ustawy o Policji w związku z art. 188 kodeksu pracy każdemu policjantowi (zarówno kobiecie, jak i mężczyźnie) wychowującemu przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługu-

je w ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od zajęć służbowych w wymiarze 2 dni, z zachowaniem prawa do uposażenia, z tym zastrzeżeniem (wynikającym z art. 79 ust. 1, zdanie drugie ustawy o Policji), że jeżeli oboje rodzice lub opiekunowie dziecka są policjantami, z uprawnienia powyższego korzystać może tylko jedno z nich. Zwolnienie przysługuje również policjantowi mężczyźnie będącemu jedynym opiekunem dziecka w wieku do 14 lat. A zatem jeśli matka dziecka policjanta nie pełni służby w Policji, funkcjonariuszowi zwolnienie takie nie przysługuje.

Sprawą zajęła się Rzecznik Praw Obywatelskich. W listopadzie 2011 roku prof. Irena Lipowicz zwróciła się do Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o nowelizację wy-

Projektowany przepis rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych przewiduje, że prawo do zwolnienia od zajęć służbowych w wymiarze 2 dni w ciągu roku kalendarzowego przysługuje każdemu funkcjonariuszowi Policji wychowującemu przynajmniej jedno dziecko w wieku do lat czternastu, bez względu na płeć (tj. zarówno kobiecie, jak i mężczyźnie) oraz niezależnie od tego, czy osoba, z którą funkcjonariusz Policji wychowuje dziecko w wieku do lat czternastu, również jest funkcjonariuszem.

mienionego rozporządzenia z 2 września 2002 r. Minister Spraw Wewnętrznych odpowiedział w styczniu 2012 r., że w resorcie spraw wewnętrznych podjęto działania zmierzające do zmiany przepisów rozporządzenia w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów.

Jednak w ciągu roku nic się nie zmieniło i skargi do RPO napływały nadal.

ROZSTRZYGNIE TRYBUNAŁ

„Z uwagi na brak działań Ministra w niniejszym zakresie, a także z uwagi na wpływające do mnie w dalszym ciągu skargi



dotyczące odmowy przyznania zwolnienia od zajęć służbowych dla funkcjonariuszy Policji (mężczyzn) w wymiarze dwóch dni z tytułu opieki nad dzieckiem w wieku do 14 lat uznałam za konieczne przedstawienie niniejszego zagadnienia do rozstrzygnięcia przez Trybunał Konstytucyjny” – stwierdza rzecznik w październiku 2012 roku w wystąpieniu do Trybunału Konstytucyjnego.

Profesor Irena Lipowicz wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności tego rozporządzenia z kodeksem pracy i Konstytucją RP.

W uzasadnieniu rzecznik stwierdza m.in.: „Brak jest argumentów, które uzasadniałyby odmienne traktowanie funkcjonariuszy Policji w zakresie prawa do zwolnienia od zajęć służbowych w wymiarze 2 dni w ciągu roku w sytuacji, gdy oboje rodzice sprawują nad dzieckiem władzę rodzicielską, lecz policjantem jest tylko jedno z rodziców dziecka. (...) Skoro prawodawca dopuszcza możliwość skorzystania przez policjanta mężczyznę z powyższego upraw-

nienia w przypadku, gdy jest on jedynym opiekunem dziecka lub gdy matka dziecka (sprawująca razem z nim władzę rodzicielską) także jest funkcjonariuszem Policji, trudno znaleźć przekonujący argument, który przemawiałby za regulacją pozbawiającą takiego policjanta prawa do opieki w sytuacji, gdy kobieta, wspólnie z którą wychowuje on dziecko, funkcjonariuszem Policji nie jest.

Regulacje par. 8 ust. 1 i 3 rozporządzenia z 2 września 2002 r., w świetle których uprawnienie powyższe przysługuje we wskazanej sytuacji jedynie policjantkom, nie przysługuje zaś mężczyznom będącym funkcjonariuszami Policji, uznać zatem należy za naruszające przewidziane w art. 32 Konstytucji RP zasady równości wobec prawa i równego traktowania, a także wyrażoną w art. 33 Konstytucji RP zasadę równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Powyższe prowadzi do wniosku, że przepisy par. 8 ust. 1 i 3 rozporządzenia z 2 września 2002 r. są niezgodne z art. 32 i art. 33 Konstytucji RP”.

MSW PRZYZNAJE

12 lutego br. Minister Spraw Wewnętrznych, odnosząc się do wniosku rzecznika, stwierdza, że przepisy par. 8 ust. 1 i 3 rozporządzenia z 2 września 2002 r. – w zakresie, w jakim wyłączają prawo do zwolnienia od zajęć służbowych policjantów (mężczyzn) wychowujących dziecko wspólnie z kobietą niebędącą funkcjonariuszem Policji – są niezgodne z art. 33 w związku z art. 32 Konstytucji RP, jak również z art. 81 ust. 1 ustawy o Policji i art. 79 ust. 1 ustawy o Policji w związku z art. 188 kodeksu pracy, a tym samym także z art. 92 ust. 1 Konstytucji RP.

Minister poinformował, że we współpracy z Komendą Główną Policji prowadzone są prace legislacyjne nad projektem rozporządzenia zmieniającego rozporządzenie z 2 września 2002 r. oraz że obecnie analizowane są uwagi zgłoszone do tego projektu w toku uzgodnień międzyresortowych. ■

ELŻBIETA SITEK





Wywiad z prof. Ireną Lipowicz

Rzecznik Praw Obywatelskich niejednokrotnie interweniuje w sprawach, gdzie policjanci naruszają prawa obywateli. A jak często pomocy szukają u rzecznika sami policjanci, którzy uważają, że ich prawa są łamane?

– W 2012 roku do Biura RPO wpłynęło 750 skarg na funkcjonariuszy Policji i 138 skarg od funkcjonariuszy Policji na nieprawidłowości w związku z pełnioną służbą. Skargi od policjantów dotyczyły: warunków pełnienia służby (58 przypadków), niewłaściwych relacji w stosunkach służbowych (18), zwolnienia ze służby (10), naboru do służby (10 skarg) i innych, indywidualnych problemów, np. dotyczących przepisów ustawy o broni i amunicji czy pełnienia służby poza granicami kraju.

Najwięcej skarg dotyczyło warunków pełnienia służby...

– Tak, stanowiły w sumie 42 proc. podejmowanych przez nas tego typu spraw i muszę dodać, że to nie był pierwszy rok, w którym była to dominująca problematyka. Z tego powodu w 2012 roku zarządziłam kompleksową kontrolę warunków, w jakich policjanci pełnią służbę. Nie może być tak, że państwo wydaje ogromne pieniądze na organizację Euro 2012, a warunki pracy policjantów, np. w centrum Warszawy na Dworcu Centralnym, są jak sprzed kilkadziesiąt lat. Niezbędne jest, aby policjanci, od których wymaga się określonych standardów zachowania, mieli zapewnione odpowiednie warunki do wykonywania służby. Rozmawiałam o tym z poprzednim ministrem spraw wewnętrznych Jackiem Cichockim i otrzymałam zapewnienie, że niebawem zakończą się przygotowania do standaryzacji jednostek Policji i warunki pracy po remontach ulegną zasadniczej poprawie. Będę więc wdzięczna za wszystkie informacje, co się w tej kwestii dzieje. Zamierzam o realizację tych planów zapytać również nowego ministra.



Rzecznik liczy na standaryzację

Czy zdaniem Pani Profesor w Policji – instytucji, w której zarządza się przez rozkaz, można ustrzec się łamania praw obywatelskich?

– W ogromnej większości można się ustrzec, ale trzeba nad tym pracować. Znamienne, że właśnie ze służb, gdzie obowiązuje dyscyplina i hierarchiczne podporządkowanie, wpływa do nas najmniej skarg. Z pewnością nie dlatego, że tam się nic złego nie dzieje, lecz dlatego, że przy składaniu skargi pracownicy mają do pokonania wyjątkową barierę psychologiczną. Tymczasem liczba samobójstw, przypadków depresji, wypalenia zawodowego, mobbingu itp. wskazuje, jak duży jest poziom stresu w tych zawodach.

Do ówczesnej sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych wpłynął wniosek posłanek z Komisji Obrony Narodowej,

aby Rzecznik Praw Obywatelskich objął stałym monitoringiem służby mundurowe. Konstytucja przewiduje bowiem funkcję trzeciego zastępcy rzecznika do tych spraw, ale w praktyce zależy to od decyzji Sejmu i Ministra Finansów. Niestety, do dziś wniosek ten nie został zrealizowany.

Co zatem mogą zrobić policjanci lub żołnierze, którzy uważają, że ich prawa są łamane?

– Zawsze, gdy komuś dzieje się krzywda, może się zwrócić o pomoc do rzecznika. Proszę także pamiętać, że chronimy prywatność osób składających skargi. Można zgłosić się osobiście do naszych oddziałów (w Warszawie, Katowicach, Wrocławiu i Gdańsku) lub skorzystać z dni przyjęć interesantów w innych miastach. Można też przedstawić pro-

blem drogą e-mailową (biurozrecznika@brpo.gov.pl) lub skorzystać z bezpłatnej infolinii (800-676-676), gdzie przy telefonach dyżurują doświadczeni prawnicy i udzielają fachowych informacji prawnych. Jestem przecież rzecznikiem wszystkich obywateli, także tych w mundurach. Chciałabym, żeby każdy policjant o tym pamiętał, zwłaszcza jeśli znalazłby się w jakiejś rozpaczliwej sytuacji.

Nie zawsze policjanci musieliby się skarżyć, gdyby wcześniej umiejętnie rozwiązano sytuację konfliktową...

– Obawiam się, że jesteśmy w tej kwestii bardzo opóźnieni w stosunku do reszty Europy. W rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych zbyt rzadko korzysta się u nas z pomocy profesjonalnych mediatorów. Czasem działają psychologowie, posługując się m.in. formą ankiety. Rola psychologa jest bardzo ważna, ale takie badanie tylko pokazuje problem, a nie rozwiązuje go. Profesjonalny mediator powinien mieć certyfikat, najlepiej być osobą spoza firmy, musi też umieć doprowadzić do wygaszenia konfliktu, a nie tylko jego analizy. Mediator jest w stanie uświadomić stronom konfliktu, o co naprawdę im chodzi. Proponuję pilotażowo skorzystać z którejś z działających instytucji mediacji, np. świetnego środowiska Centrum Mediacji na Dolnym Śląsku czy w Warszawie (UW), żeby zobaczyć, jak to działa. Profesjonalna mediacja przynosi wiele korzyści, przede wszystkim poprawia atmosferę pracy.

Ustawa o Policji mówi, że w przypadku wszczęcia przeciwko policjantowi postępowania karnego zawiesza się lub można go zawiesić w czynnościach służbowych, jeżeli jest to celowe z uwagi na dobro postępowania lub dobro służby. Ale przecież o przestępstwie można mówić dopiero, jeśli zostanie ono udowodnione. Tymczasem policjanta zawiesza się od razu, gdy tylko usłyszy zarzuty. To tak, jakby zasada domniemania niewinności wobec policjanta nie obowiązywała...

– Musimy pamiętać, że zawieszenie w czynnościach nie oznacza uznania za winnego. Nie wolno nam też zapominać, że zawód policjanta wiąże się ze szczególnym zaufaniem publicznym, więc i szczególnie jest tu sposób postępowania. Pozwolę sobie przytoczyć przykład przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego w Austrii, powszechnie szanowanego sędziego Adamoviča. Został on pomówiony o to, że jest

Jestem rzecznikiem wszystkich obywateli, także tych w mundurach.

stronniczy w orzeczeniach i działa przeciw Austrii, a na rzecz krajów słowiańskich. Gdy wszczęto w sprawie tak absurdalnego zarzutu postępowanie, sędzia Adamovich sam zawiesił się w czynnościach sędziego trybunału, choć prawo tego nie wymagało. Po procesie i oczyszczeniu go z pomówień ponownie podjął działalność. Uznał po prostu, że skoro jako sędzia trybunału stosuje przymus państwowy i działa w imieniu państwa, to w przypadku, gdy ktoś ma wątpliwości co do jego działania, instytucja zawieszenia uwalnia od podejrzania o stronniczość. Z policjantami jest podobnie, o ile rozstrzygnięcie zapadnie szybko.

Jednak te zawieszenia trwają nieraz długo. W ten sposób skutki przewlekłości postępowań sądowych przerzuca się na policjanta, który w czasie zawieszenia otrzymuje połowę uposażenia. Czy można z tym coś zrobić?

– Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich jest urzędem skargowym i takimi sprawami możemy się oczywiście zająć, ale potrzebujemy skarg na konkretne przypadki, gdzie ktoś poniósł z tytułu przewlekłości postępowania szkodę. Wtedy się tym zajmujemy. W czasie mojej kadencji takich skarg nie było, a z chęcią bym się takiej sprawie przyjrzała. My w ogóle walczyliśmy z przewlekłością postępowań, bo jest to naganne. Być może trzeba się zastanowić, czy sprawy, w których dochodzi do takiego zawieszenia w czynnościach nie powinny być traktowane priorytetowo...

Rzecznik Praw Obywatelskich walczy również o pewne rozwiązania systemowe. Jakich rozwiązań dla dobra policjantów domaga się Pani Profesor?

– Podam przykład jednego z problemów, które ściągają na Policję nieuzasadnioną odpowiedzialność, w tym również karną. Przez zaniechanie ustawodawcy parlamentu, dotyczące uregulowania sytuacji izb wytrzeźwień, osoby nietrzeźwe umieszcza się w izbach zatrzymań w jednostkach Policji. Zdarza się, że tam dochodzi do zgonów. Każdy taki przypadek to dramat po obu stronach. Z naszych analiz wynika, że badania lekarskie zatrzymanych do wytrzeźwienia

bywają pobieżne, a policjanci często nie mają możliwości monitorowania stanu zdrowia zatrzymanego, dlatego dochodzi do tragedii. Ten problem musi zostać pilnie rozwiązany. Mamy już znakomity przykład w Bytomiu, jak można to zrobić. Od 20 lat działa tam modelowy wręcz ośrodek, który prowadzi odpowiednik izby wytrzeźwień z systemem terapii uzależnień, a także interwencji i zapobiegania sytuacjom kryzysowym. Jest więc przykład kompleksowego działania, które od lat sprawdza się w praktyce, jest gotowy model organizacyjny i co najważniejsze – na taką działalność są pieniądze z Funduszu Przeciwalkoholowego. Tymczasem, według opinii NIK, około 50 proc. tego funduszu jest w kraju wykorzystywane na inne cele. Tworzenie takich ośrodków jest absolutnie w interesie funkcjonariuszy. Rozmawiałam na ten temat z ministrem spraw wewnętrznych Jackiem Cichockim i miałam daleko idące obietnice rozwiązania problemu. Zorganizowaliśmy też w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie konferencję poświęconą tej tematyce, z udziałem najlepszych ekspertów z całego kraju. Wiemy, gdzie są dysfunkcje, co trzeba zmienić, i wiemy też, że parlament wciąż uchyla się od regulacji w tej sprawie. Tymczasem nieszczęśliwe są także szpitale, bo to, co się dzieje z osobami nietrzeźwymi, często deorganizuje pracę izb przyjęć, nieszczęśliwa jest Policja, bo przecież „nie nadaje się” do rozwiązywania tego problemu, i nieszczęśliwe są izby wytrzeźwień, bo często nie są w stanie w pełni zapewnić standardów właściwych z punktu widzenia praw człowieka. Za rozwiązanie tego problemu odpowiedzialne jest państwo, czyli Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i oczywiście parlament. Działając w celu ochrony praw policjantów i praw człowieka, zatrzymywanych przez nich osób nietrzeźwych – od półtora roku domagam się zmian w tej sprawie. Bardzo liczę tu również na wsparcie policyjnych związków zawodowych, ponieważ brak rozwiązania tego problemu stwarza także niepotrzebne dodatkowe ryzyko w pracy policjantów.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Biuro RPO

Pierwsza pomoc u psów

Jak można pomóc psu po wypadku lub urazie? Zamieszczamy kilka prostych zasad, które pomogą zmniejszyć psie cierpienie.

Według danych z grudnia 2012 r. w służbie prewencyjnej Policji mamy 1046 psów służbowych, z których 701 to psy patrolowo-tropiące, 157 – psy do wyszukiwania zapachów narkotyków, 89 – psy do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych, a 14 to psy do wyszukiwania zapachu zwłok ludzkich (wśród nich jest jeden pies do ratownictwa wodnego). W 2012 r. wycofano 174 psy służbowe, głównie z powodu podeszłego wieku lub chorób wymagających długotrwałego leczenia nierokującego poprawy. W większości przypadków wycofane psy przekazano ich przewodnikom.

W ub.r. zapadła też decyzja, że od 2013 r. rozpocznie się centralny dobór psów do służby w Policji, realizowany przez Zakład Kynologii Policyjnej CSP w Legionowie. Główne zalety doboru centralnego to przede wszystkim ujednolicenie cen zakupu, zapewnienie profesjonalnej selekcji i kwalifikacji psów do tresury oraz potencjalne zmniejszenie liczby psów wycofanych z kursów z przyczyn tresurowych.

Z psami w służbie prewencyjnej pracuje 895 policjantów przewodników, a do ich obowiązków należy m.in. efektywne używanie psa w służbie, doskonalenie jego sprawności użytkowej oraz racjonalne żywienie i utrzymanie. Dlatego ważne jest, by przewodnik potrafił też udzielić pierwszej pomocy swojemu czworonożnemu partnerowi w nagłych przypadkach i po urazach powstałych w szczególnych warunkach. Prezentujemy zatem krótki poradnik – to podstawowe informacje przydatne nie tylko funkcjonariuszom pracującym z psami służbowymi.

APTECZKA

Zawiera akcesoria niezbędne do wykonania podstawowych czynności z zakresu pierwszej pomocy: gaziki jałowe, opaskę elastyczną, bandaż, nożyk (skalpel), plaster o szerokości 2,5 cm, sól fizjologiczną



Wiązanie pyska psa



do przemywania ran (ampułka 10 ml), strzykawkę, igłę i przeciwbólowy pyralgin (ampułka 5 ml). **UWAGA!** Aby podać psu zastrzyk przeciwbólowy, trzeba wcześniej zostać przeszkolonym przez weterynarza. Mimo podania leku przeciwbólowego należy zabezpieczyć psu pysk kagańcem lub specjalnym wiązaniem za pomocą zwykłego bandaża, ponieważ zwierzę w stresie może pogryźć nawet znaną sobie osobę.

Wymieniony skład apteczki to koszt około 20 zł. Wszystko mieści się w niewielkim pudełku (na zdj.).

OKREŚLENIE STANU PSA

Kolejność postępowania z psem po urazie jest następująca:

– określenie podstawowych funkcji życiowych: oddechu, pulsu i ciepłoty ciała (wystarczy dotknąć psa ręką, by to stwierdzić);



– ocena barwy spojówek oraz koloru błon śluzowych w pysku przez tzw. nawrót kapilarny – uciśnięcie przez 5 s górnego dziąsła psa, a następnie zwolnienie ucisku i obserwacja powrotu koloru (prawidłowy nawrót kapilarny trwa poniżej 2 s);

– zlokalizowanie miejsca i stopnia ewentualnego urazu – jeśli to niezbędne, można wykonać badanie palpacyjne powłok ciała i układu ruchu;

– zmniejszenie cierpienia psa przez zmniejszenie bólu;

– czynności opatrunkowe, czyli np. tamowanie krwi, udrożnienie dróg oddechowych;

– przygotowanie psa do transportu.

TRZYMANIE PSA

Przy urazie mnogim każde poruszenie psa musi być bardzo ostrożne, zwłaszcza przy podejrzeniu urazu kręgosłupa. Podczas oceny stanu zwierzęcia trzeba zwrócić uwagę na odpowiednie trzymanie go i ewentualnie zastosować chwytty unieru-

Sposób kładzenia psa



**W służbie prewencyjnej
Policji mamy
1046 psów służbowych,
z którymi pracuje
895 policjantów.**

chamiające, odpowiednie do pozycji stojącej, siedzącej lub leżącej psa.

SKRĘT ŻOŁĄDKA

Częste przypadłości u psów ras dużych, a takie głównie wykorzystuje Policja, to zespół ostrego rozszerzenia żołądka i skręt żołądka oraz uszkodzenie więzadła krzyżowego przedniego stawu kolannowego. Skrętowi żołądka można zapobiegać, umożliwiając psu co najmniej godzinny odpoczynek po posiłku. Dużą skuteczność ma zabieg gastropexji, czyli przysycia ściany żołądka do powłok brzucha. U młodych psów zabezpiecza on w 95 proc. przed wystąpieniem skrętu żołądka i powinien być wykonany w pierwszym roku życia zwierzęcia (ale zabiegi wykonane w późniejszym wieku też są skuteczne). W przypadku skrętu żołądka pies najpóźniej w ciągu czterech godzin powinien trafić do lekarza. W 2009 r. skręt żołądka był jedną z głównych przyczyn śmierci psów służbowych – na 20 zgonów zwierząt 12 nastąpiło właśnie z tej przyczyny. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura oraz klinika weterynaryjna
dr. Grzegorza Wąsiatyca

Co robimy, gdy w budynku, w którym przebywamy, wybuchnie pożar?

– Niezwłocznie ewakuujemy się i powiadamy straż pożarną. Jeśli wiemy o innych zagrożonych osobach przebywających w budynku, a istnieje taka możliwość, pomagamy im w ewakuacji.

Otwieramy, czy zamykamy okna?

– Nie otwieramy, gdyż dopływ tlenu nasila rozwój pożaru. Jeśli jednak okna są już otwarte, pamiętajmy, że priorytetem jest ewakuacja i nie należy tracić czasu na ich zamykanie.

Czym gasimy ogień, gdy zapaliło się naczynie (garnek, czajnik), z którego wygotowała się woda?

– Wodą, trzeba tylko uważać na powstającą przy gaszeniu parę, która może nas poparzyć. Można również wykorzystać podręczną gaśnicę.

A gdy płonie patelnia lub garnek z tłuszczem?

– Pod żadnym pozorem nie używamy wody! Taka próba ugaszenia palącego się oleju spowoduje jego wybuch, co w rezultacie może skutkować poważnymi oparzeniami ciała oraz rozprzestrzenieniem się ognia. Palący się tłuszcz, na patelni bądź w garnku, można ugasić, używając do tego podręcznej gaśnicy lub odcinając dopływ powietrza do płomienia, przykrywając naczynie pokrywką.

A jeśli zapali się żelazko, prodiż, telewizor, komputer czy inne urządzenie będące pod napięciem?

– Urządzeń elektrycznych pod napięciem nie wolno gasić wodą, gdyż może to spowodować porażenie gaszącego prądem elektrycznym. Jeśli to możliwe, należy odłączyć je od zasilania, najlepiej wyłączyć bezpieczniki, aby odciąć dopływ prądu do mieszkania. Urządzenia elektryczne należy gasić przy użyciu gaśnicy proszkowej lub śniegowej. Można też przykryć je kocem w celu odcięcia dopływu powietrza.

Instalacja elektryczna?

– Postępujemy podobnie, jak w przypadku innych urządzeń elektrycznych. Priorytetem jest odłączenie dopływu prądu do instalacji przez wyłączenie bezpieczników lub głównego wyłącznika prądu w budynku. Do gaszenia instalacji elektrycznej stosujemy gaśnice proszkowe i śniegowe.

Co robić, gdy zapalą się firany w oknie?

– Jeśli to możliwe, trzeba zerwać wiszące firanki i na podłodze zdusić ogień za pomocą koca lub innego materiału.

A jeśli palą się papiery?

– Wszelkie materiały pochodzenia celulozowego można gasić wodą.

Jak zachowujemy się, widząc palącego się człowieka?

– To ekstremalna sytuacja i trzeba działać bardzo zdecydowanie. Jeżeli istnieje możliwość, należy z takiej osoby zrzucić zewnętrzną, palącą się, odzież. Jeśli to nie jest możliwe, trzeba jak najszybciej przewrócić tę osobę na ziemię i okryć kocem lub innym dostępnym materiałem, w celu odcięcia dopływu tlenu. W przypadku braku jakiegokolwiek materiału przewróconą osobę należy turlać po ziemi, żeby zdusić płomień. Do gaszenia możemy używać też wody. A po ugaszeniu, jeżeli istnieje możliwość, schładzać poparzenia zimną wodą przez około 15–20 minut.

Gdy doszło do oparzenia rąk, usuwamy pierścionki, bransoletki lub zegarek – chodzi o to, żeby nie wywoływały bólu w przypadku wystąpienia opuchlizny. Nie odrywamy od skóry odzieży, która do niej przylgnęła.

Pamiętajmy, że priorytetem jest ugaszenie palącego się człowieka i dopiero później powiadomienie służb ratunkowych.

Jak zachować się podczas pożaru

– radzą mł. kpt. Grzegorz Mszyca
i mł. kpt. Cezary Gotowicki
z Komendy Miejskiej Państwowej Straży
Pożarnej m.st. Warszawy

Jak poruszać się po zadymionym mieszkaniu?

– Jak najbliżej podłogi – „na czworaka”, bądź nawet czołgając się. Jeśli to możliwe, zasłaniamy usta mokrą tkaniną. Dobrze jest też zmoczyć swoje ubranie lub owinąć się grubą, mokrą tkaniną.

Jak powinna zachować się osoba z zewnątrz, która zauważyła dym czy ogień i chce pospieszyć z pomocą?

– W przypadku dużego zagrożenia osoby trzecie nie powinny brać udziału w ratowaniu, gdyż niewłaściwie oceniając swoje siły, mogą stać się z ratujących poszkodowanymi. Nie oznacza to, że np., widząc nieprzytomnego w palącym się mieszkaniu/domu, nie można podjąć próby wyciągnięcia go w bezpieczne miejsce. Jednak pod warunkiem, że znajduje się on w takim miejscu, że jego wyniesienie będzie mogło być natychmiastowe.

Zawiadomienie PSP przez świadka zdarzenia jest już spełnieniem obowiązku udzielenia pierwszej pomocy, wynikającym z art. 162 kodeksu karnego. Podejmowanie dalszych działań jest sprawą indywidualną, która zależy od zaistniałej sytuacji. W takich przypadkach należy kierować się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Niedokończony spacer

Trójka młodych ludzi mogła zginąć w pożarze, gdyby nie reakcja podkom. Sebastiana Wielechowskiego. Funkcjonariusz błyskawicznie podjął akcję ratunkową.

26 stycznia 2013 r., warszawski Targówek. Około 18.00 podkom. Sebastian Wielechowski, zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego Komisariatu Policji Warszawa-Zoliborz, i jego żona postanowili zabrać córeczki na sanki. Wprawdzie na dworze było ciemno, ale dzieci, które uwielbiają zjeżdżać z pobliskiej górki, były zachwycone. Niestety, z planów nic nie wyszło.

– Przechodząc obok jednego z budynków, zobaczyłem języki ognia w oknie mieszkania na pierwszym piętrze – opowiada Sebastian Wielechowski. – Zadzwoiłem po strażaków.

Policjant odesłał rodzinę do domu, a sam wbiegł do budynku. Na klatce schodowej stali ludzie, drzwi do palącego się lokalu były zamknięte. Sebastian Wielechowski sforsował je. Wszedł do środka, wszędzie był dym, widoczność wynosiła nie więcej niż pół metra. W przedpokoju natknął się na młodego, poparzonego mężczyznę. Jak okazało się później, mężczyzna

miał iść do pracy na nocną zmianę, więc przed wyjściem postanowił się przespać. Obudził go dochodzący z kuchni dym, poszedł zobaczyć, co się dzieje. Na kuchence paliła się patelnia z olejem. Natychmiast polał ją wodą i wtedy ogień buchnął na całą kuchnię.

Mężczyzna poinformował podkom. Wielechowskiego, że w mieszkaniu są jeszcze dwie osoby. Jedna spała, druga była w toalecie. Policjant pomógł im opuścić mieszkanie, a następnie zaczął gasić pożar. Do akcji włączyli się sąsiedzi, przynieśli gaśnicę i koce. Gdy przyjechali strażacy, ogień był już ugaszony.

Trzydziestolatek został odwieziony do szpitala, miał poparzenia drugiego stopnia. Kiedy doszedł do zdrowia, podziękował policjantowi za uratowanie życia.

– Przecież ja niczego niezwykłego nie zrobiłem – mówi podkom. Wielechowski. – Każdy policjant na moim miejscu zachowałby się identycznie.

Pozostali lokatorzy nie odnieśli żadnych obrażeń. Spłonęło natomiast całe wyposażenie kuchni.

Sebastian Wielechowski w Policji służy od 1997 roku. Lubi czytać książki, głównie marynistyczne. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Miłura

Pytania i odpowiedzi (25)

Dopłaty do wypoczynku – każdy sobie?

Niby prosta rzecz – dopłata do wypoczynku dla funkcjonariuszy – a jednak, jak pokazuje życie, także w tej kwestii interpretowanie przepisów może być diametralnie odmienne. Różnice dotyczą nie tylko sytuacji, gdy zainteresowany dopłatą ma inne zdanie, niż mający się wywiązać ze świadczenia pracodawca. Widać je również w podejściu do przepisów komórek organizacyjnych zajmujących się dopłatami – zależnie od jednostki/województwa.

Przykładem sprawa czytelnika, który napisał do nas list z prośbą o interwencję.

NIE WCZEŚNIEJ NIŻ... PRZED UPŁYWEM?

Fragmety listu: „W dniu 7 XII 2012 roku (...) złożyłem wniosek o przyznanie mi dopłaty do wypoczynku za rok 2011 (urlop za ten rok policjant wykorzystał w dniach 7–11 VII i 29 VIII–23 IX – przyp. PK.). Wniosek mój wpłynął 11 XII 2012 roku. (...) 18 grudnia 2012 roku wniosek ten został mi odesłany (...) wraz z pismem (...) informującym mnie, że: *mając na względzie obowiązujące uregulowania prawne w tym zakresie brak jest podstaw do naliczenia dopłaty do wypoczynku za 2011 rok na podstawie złożonego przez Pana wniosku (...), ubiegając się o dopłatę do wypoczynku za 2011 rok wniosek należało złożyć przed upływem 2011 roku*”.

Czytelnik odwołał się do naczelnika wydziału inwestycji i remontów swojej komendy wojewódzkiej, prosząc jednocześnie o podanie podstawy prawnej. Jest nią Rozporządzenie MSWiA z 4 marca 2002 roku w sprawie rodzaju i zakresu świadczeń socjalnych i bytowych przysługujących policjantom i członkom ich rodzin, mówiące, że:

„(...) wniosek o przyznanie dopłaty do wypoczynku można składać nie wcześniej niż:

- 1) po dokonaniu opłaty lub przedpłaty za korzystanie przez policjantów lub uprawnionych członków ich rodzin z czasów, innych form zorganizowanego lub indywidualnego wypoczynku, za pobyt na leczeniu sanatoryjnym, w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych oraz leczniczo-opiekuńczych, a także za korzystanie z usług turystycznych, których czas trwania, wraz z podróżą, obejmuje co najmniej 7 dni;
- 2) na 30 dni przed:
 - a) dniem rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego w wymiarze co najmniej

- b) 14 kolejnych dni kalendarzowych albo takiej części urlopu, którego wymiar łącznie z dotychczas wykorzystanym urlopem osiągnie 14 dni kalendarzowych w roku, za który przysługuje dopłata do wypoczynku, albo
- b) zwolnieniem ze służby, albo
- c) upływem danego roku kalendarzowego, jeżeli nie zaistniały okoliczności wymienione w pkt. 1 lub 2 lit. a i b”.

W odpowiedzi na odwołanie czytelnik został poinformowany, że: „(...) Ustawodawca określił czas, w jakim policjant może złożyć wniosek, ubiegając się o wypłatę świadczenia. Na szczególną uwagę zasługuje zapis par. 2 ust. 3 pkt 2 lit. c (...), gdzie ustawodawca określa ostateczny czas, w którym policjant powinien złożyć wniosek o wypłatę dopłaty do wypoczynku tzw. gratyfikacji urlopowej za dany rok kalendarzowy. (...) wniosek o dopłatę do wypoczynku mógł Pan złożyć na 30 dni przed rozpoczęciem urlopu lub też przed upływem 2011 roku. Mając na uwadze powyższe, brak jest podstaw do naliczenia dopłaty do wypoczynku za 2011 rok”.

KOLIZJA PRZEPISÓW?

Czytelnik nie dał jednak za wygraną – ponownie fragment jego listu: „W toku analizy przepisów prawnych istniejących w tej materii oraz w oparciu o konsultacje i ustalenia z innymi jednostkami Policji na terenie kraju ustaliłem, że świadczenie *dopłata do wypoczynku* w takim jak mój przypadku w innych jednostkach Policji poza garnizonem (...) jest wypłacane policjantom i nie ma przepisów prawnych uniemożliwiających wypłacenie mi tego świadczenia. Powoływanie się na niemożność wypłaty należnego mi świadczenia za rok 2011 w roku 2012 pozostaje również w sprzeczności z art. 107 ustawy z 6 kwietnia 1990 roku o Policji, mówiący o 3-letnim terminie przedawnienia roszczeń z tytułu uposażenia i innych należności pieniężnych. (...) Mam nadzieję, że opisany przeze mnie przypadek przyczyni się do wypracowania przez KGP wspólnego stanowiska i UJEDNOLICENIA przepisów prawnych określających w sposób jasny i czytelny zasady wypłaty tej należności”.

Ponieważ w podobnych sprawach już się do nas zwracano, pora więc na zbadanie, czy zachodzi tu kolizja przepisów i rozporządzenie MSWiA stoi w sprzeczności z przepisami ustawy o Policji i wynikające stąd niejasności dają możliwość różnej interpretacji czasu, w którym policjant może złożyć wniosek o dopłatę do wypoczynku?

ROZPORZĄDZENIE OKREŚLA JEDYNIĘ DATĘ POCZĄTKOWĄ

Z takim pytaniem zwróciliśmy się do Biura Prawnego KGP; oto odpowiedź radcy prawnego Adama Pardy:

„(...) Rozporządzenie nie określa granicy, kiedy możliwość ubiegania się o dopłatę do wypoczynku wygasa. Rozporządzenie określa jedynie datę początkową, od której można składać wnioski o dopłatę do wypoczynku. Prosta reguła wykładni prawa w postaci wnioskowania *a fortiori* pozwala na przyjęcie tezy, że skoro wniosek o dopłatę do wypoczynku można złożyć nie wcześniej niż..., to tym bardziej można go złożyć później. Wnioskowanie o dopłatę ma najczęściej miejsce po wykorzystaniu urlopu.

Zatem, w mojej ocenie, twierdzenie, że wniosek o dopłatę należy złożyć najpóźniej do końca roku kalendarzowego, w którym policjant wykorzystał urlop, nie znajduje potwierdzenia w obowiązujących przepisach oraz nie sposób go wywieść z ogólnie przyjętych reguł wykładni prawa (wyróżnienie – PK). Na potwierdzenie zwracam uwagę na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 4 listopada 2009 r. III SA/Kr 324/2009 LexPolonica nr 2303902 <http://orzeczenia.nsa.gov.pl>: *Przepisy przewidują określony termin, w ciągu którego policjant powinien wystąpić z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przyznania pomocy finansowej, a jeżeli można taki termin określić, to jaki jest jego charakter, czy jest to termin materialnoprawny, czy procesowy, a tym samym, jakie skutki następowałyby w przypadku jego uchybienia. Zarówno ustawa o Policji, jak i rozporządzenie wykonawcze nie określają terminu w formie dni, tygodni, miesięcy, czy lat, w ciągu którego policjant może wystąpić z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przyznania pomocy finansowej. Takiego terminu nie ma również w przypadku występowania z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przydziału lokalu, czy też w sprawie przyznania równoważnika. Stąd też zdaniem Sądu w świetle obowiązującego stanu prawnego brak podstaw prawnych do formułowania poglądu, że wniosek o przyznanie prawa pomocy finansowej powinien być złożony w określonym czasie liczonym np. od daty uzyskania pozwolenia na budowę.*

Kwestia przedawnienia roszczenia o dopłatę do wypoczynku jest bardziej dyskusyjna. W art. 107 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji ustalono zasa-

dę, zgodnie z którą wszelkie roszczenia z tytułu uposażenia, świadczeń pieniężnych i innych należności wynikających z faktu wykonywania służby przedawniają się po upływie trzech lat od daty, kiedy stały się wymagalne. Rozdział nr 9 ustawy o Policji, który dotyczy problematyki uposażeń, świadczeń pieniężnych i innych należności pieniężnych nie wymienia dopłaty do wypoczynku jako samodzielnej należności pieniężnej. Analiza pozostałych przepisów ww. rozdziału prowadzi do wniosku, że przepis art. 107 ustawy o Policji dotyczy wszelkich należności pieniężnych wymienionych w ustawie o Policji oraz w aktach wykonawczych. Osobiście nie zgadzam się z wyrokiem NSA z dnia 14 lipca 2011 r., I OSK 450/11, który to wykluczył stosowanie art. 107 do innych niż w nim wymienione należności, albowiem nie może istnieć

roszczenie, które nie ulega przedawnieniu. To, czy określone roszczenie się nie przedawnia, określają przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Dla przykładu roszczenie o wydanie nieruchomości nigdy się nie przedawnia. Za uznaniem szerszej wykładni, niż wynika to z treści art. 107, przemawiają względy celowościowe i słusznościowe. Ponadto rozporządzenie określa datę, od kiedy powinno biec przedawnienie – pierwszy dzień po upływie trzydziestu dni od daty złożenia wniosku. Nie istnieją również żadne uzasadnione powody, aby uznać dopłatę do wypoczynku za prawo podmiotowe o charakterze cywilnoprawnym. Dopłata do wypoczynku to prawo podmiotowe, które powstaje

w związku ze służbą oraz ziszczeniem się zdarzeń określonych w przepisach wykonawczych wydanych w oparciu o przepis zawarty w tzw. ustawie pragmatycznej. Dlatego też uważam, że ustawa o Policji nie zawiera roszczeń pieniężnych, które nie ulegałyby przedawnieniu. **Roszczenie o wypłatę dopłaty do wypoczynku przedawnia się po upływie trzech lat od daty, kiedy powinna nastąpić wypłata** (wyróżnienie – PK).

Zapytaliśmy również w Wydziale Rozliczeń Biura Finansów KGP, jak w praktyce rozstrzygane są w biurze przypadki podobne do opisanego przez czytelnika. Okazało się, że praktyka pokrywa się z cytowaną opinią prawną.

Opinia i praktyka prezentowane przez biura KGP nie są wiążące dla postępowania urzędników w jednostkach terenowych, acz w wielu przyjęty jest identyczny tok rozumowania. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Rozporządzenie określa jedynie datę początkową, od której można składać wnioski o dopłatę do wypoczynku. Prosta reguła wykładni prawa w postaci wnioskowania *a fortiori* pozwala na przyjęcie tezy, że skoro wniosek o dopłatę do wypoczynku można złożyć nie wcześniej niż..., to tym bardziej można go złożyć później.

Pół wieku z wykrywaczem

W 1963 r. przeprowadzono w Polsce pierwsze badania poligraficzne w procesie karnym – i chociaż od tego czasu minęło już pół wieku, to nadal pokutują stereotypy na temat poligrafu.

W przygotowywanym właśnie do druku artykule dr Piotr Herbowski, adiunkt w Instytucie Prawa SWPS, Wydział Zamiejscowy w Poznaniu, pisze, że badania poligraficzne to podręcznikowy przykład nagromadzenia wszystkich problemów, na które napotykają nowe metody kryminalistyczne na swojej drodze na sale sądowe. Autor podkreśla też, że wciąż są uznawane za jedną z najbardziej kontrowersyjnych metod kryminalistycznych. Jego zdaniem wynikać to może z niewiedzy policjantów, prokuratorów i sędziów, którzy nie umieją wykorzystać ekspertyzy z badań poligraficznych i nie znają podstaw prawnych ich wykonywania. Historię poligrafu i zasady jego działania opisała już na naszych łamach Anna Krawczyńska w 2009 r. w artykułach *Badacze kłamstw* i *Wykres emocji*. Przypomnijmy jednak pochodzenie nazwy: w latach 60. prof. Paweł Horoszowski zaproponował nazwę „wariograf”, bo uznał, że „poligraf” kojarzy się z poligrafia, czyli wytwarzaniem druków.

DOWÓD ODCIĄŻAJĄCY

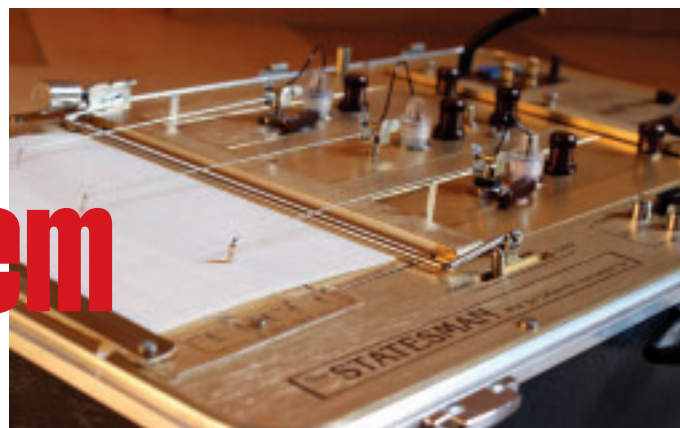
To właśnie prof. Horoszowski, m.in. kierownik Zakładu Kryminalistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a w latach 1945–1949 szef Sekcji Naukowo-Technicznej Ekspertyzy Komendy Głównej MO, przeprowadził w 1963 r. w sprawie o zabójstwo pierwsze badania poligraficzne.

Do nich należy przyszłość

Wraz z rozwojem techniki otwierają się nowe możliwości przed poszukiwaczami prawdy: w 1970 r. w USA pojawił się pierwszy komercyjny analizator głosu, który pozwalał na analizę reakcji psychofizjologicznych, ale bez kontaktu z ciałem osoby badanej – a nawet bez jej wiedzy.

– Analizator głosu rejestruje też zewnętrzne objawy emocji jak tradycyjny poligraf, ale robi to na podstawie analizy niesłyszalnych dla człowieka mikrodrgań o częstotliwości od 8 do 12 Hz, a następnie, w zależności od ich poziomu, ocenia się stan emocjonalny badanej osoby – tłumaczy dr Piotr Herbowski.

– W Stanach Zjednoczonych z tego urządzenia korzystają m.in. służby policyjne: traktują je jako narzędzie przydatne do weryfikacji związku badanej osoby z konkretnym zdarzeniem w oparciu o reakcje emocjonalne zawarte w głosie. Analizatory te używane są coraz częściej też w Polsce, np. przez banki i towarzystwa ubezpieczeniowe.



Poligraf z lat 80. – wciąż w użyciu

– Horoszowski niewiele wiedział o tych badaniach, wcześniej był ich krytykiem, ale zmienił zdanie po stypendium naukowym w USA, gdzie poznał tamtejszą praktykę wykorzystania poligrafu – wyjaśnia dr Piotr Herbowski. – Chociaż był zwolennikiem ich wykonywania na etapie czynności wykrywczych, to sam przeprowadzał je w zaawansowanych etapach procesu karnego, a nawet w trakcie trwającego postępowania sądowego, a więc w celach dowodowych, a nie eliminacyjnych.

Nowe spojrzenie na badania poligraficzne zaproponował prof. Ryszard Jaworski z Uniwersytetu Wrocławskiego: w 1999 r. udowodnił naukowo, że badania mają znaczenie odciążające dla osób badanych już na etapie postępowania przygotowawczego. Tymczasem, jak podkreśla dr Herbowski, polskie sądy formułują wobec tych badań nierealistyczny wymóg bezwzględnej trafności.

– Podobnie jak i inne ekspertyzy, ta też jest przedmiotem swobodnej oceny dowodów dokonywanej przez organy procesowe i nie ma żadnego ustawowego większego lub mniejszego znaczenia w porównaniu z innymi dowodami – mówi.

Potwierdza to historia opisywanego w 2010 r. na naszych łamach sierz. sztab. Andrzeja Rosoła z KMP w Toruniu, oskarżonego o wzięcie 100 zł łapówki.

– O badaniu na wariografie myślałem od jakiegoś czasu i kiedy prokurator zapytał, czy chcę się poddać badaniu, zgodziłem się. Sam jego przebieg znałem wyłącznie z książek i filmów, nie miałem pojęcia, jak to wygląda naprawdę – opowiada Andrzej Rosół. – Przed badaniem byłem bardzo zdenerwowany, nie wierzyłem w tę maszynę, ale po pierwszych pytaniach zadanych przez eksperta uspokoiłem się. Po wszystkim poczułem ulgę, ale musiałem poczekać jeszcze dwa tygodnie na pisemną ekspertyzę. Potem zapadła decyzja o umorzeniu sprawy przeciwko mnie.

Toruński policjant podkreśla, że dzięki badaniu szybciej oczyścił się z zarzutu, skrócił się czas niepewności i cierpienia. Mówi, że uwierzył w wariograf, a prowadzący jego sprawę prokurator był zdziwiony, że trafił mu się pierwszy „przestępca”, który poddał się takiemu badaniu.

JĘZYK BADANEGO

Policjanci poligrafery podkreślają, że główne zadanie badań to eliminacja osób niewinnych już na etapie postępowania przygotowawczego. I zaprzeczają, że wariograf można wykorzystywać tylko w poważnych sprawach, chociaż faktycznie najczęściej stosuje się go przy zabójstwach lub sprawach przeciwko życiu lub zdrowiu.

– Na etapie przygotowawczym to prokuratura lub policja zlecają badanie, aby zawęzić krąg podejrzanych, natomiast podczas rozprawy to m.in. oskarżony może złożyć wniosek o badanie, a sąd się

do niego przychyła lub nie – mówi nadkom. Katarzyna Wójcicka z Pracowni Badań Wariograficznych LK KWP w Białymstoku, od 2008 r. ekspert badań wariograficznych. Do tej pory przeprowadziła ich około 650, a w ciągu ostatnich dwóch lat prawie 80 proc. spraw, które do niej trafiały, dotyczyło kradzieży z włamaniem.

W sprawie zabójstwa taksówkarza ze Zduńskiej Woli w 2009 r. w typowaniu sprawców też pomogły badania wariograficzne, bo materiał z oględzin miejsca zdarzenia, mówiąc delikatnie, był do niczego.

– Kiedy sprawa trafiła do sądu, zostałam wezwana przez adwokatów oskarżonych do składania zeznań. Spędziłam tam długie godziny, bo pytano mnie o wszystko i starano się podważyć ekspertyzy – wspomina asp. Violetta Antczak-Szlosarek z Pracowni Badań Wariograficznych LK KWP w Łodzi. Jest z wykształcenia psychologiem, specjalistą z zakresu problematyki przestępczości. W Policji służy od 1999 r. (wcześniej pracowała jako cywil). Służbę rozpoczęła w dochodzeniówce, od 2004 r. w LK KWP w Łodzi zajmuje się badaniami wariograficznymi, wcześniej badała też dokumenty. Od sześciu lat jest samodzielnym ekspertem z uprawnieniami wydanymi przez CLKP. Mówi, że chociaż nadal krąży mnóstwo mitów wśród sędziów, prokuratorów i adwokatów na temat badań, to coraz częściej właśnie sędziowie sugerują ich przeprowadzenie, zwłaszcza gdy w sprawie jest mało dowodów pośrednich.

Do osoby badanej powinno się mówić jej językiem. Dlatego najpierw prowadzi się wywiad przedtestowy, aby wychwycić ten język i używać potem określonych sformułowań, bo bywa, że badany swoich działań nie uważa za przestępstwo.

– Trzeba być gotowym do zmiany pytań w trakcie badania, jeśli tego wymaga sytuacja – mówi podkom. Dominika Słapczyńska z Zespołu Badań Wariograficznych Zakładu Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych CLKP, od 2008 r. ekspert badań wariograficznych. – Czasem policjanci prowadzący sprawę sugerują, by zapytać o coś konkretnego, np. o miejsce ukrycia fantów czy liczbę osób biorących udział w zdarzeniu. To oni najlepiej znają akta sprawy, ale zdarza się, że ekspertowi po zapoznaniu się z dokumentacją

przyjdzie do głowy pytanie, którego oni do tej pory podejrzanemu nie zadali. Przy układaniu pytań trzeba pamiętać o zachowaniu powszechnie przyjętych zasad: nie pyta się o poglądy i przekonania, o sprawy intymne. Materia badań jest nienamacalna, bo są nią ślad pamięciowy i emocje. Mówi się, że ludziom nie dokuczają poszczególne sprawy, ale to, co na ich temat myślą.

PSYCHOLOGICZNY STRASZAK

Jednak nie zawsze trzeba wykonać badanie, żeby poznać prawdę, poligraf bywa wykorzystywany też jako psychologiczny straszak.

– Mężczyzna, którego przyprowadzono do mnie, przyznał się do popełnienia przestępstwa jeszcze przed rozpoczęciem badania – opowiada podinsp. Jacek Bukowski z Sekcji Mechanoskopii i Badań Dokumentów LK KWP w Bydgoszczy. W Policji służy od 1994 r., od siedmiu lat jest ekspertem badań poligraficznych, a wcześniej zajmował się badaniami dokumentów (największa opinia z badań dokumentów, którą napisał, miała 850 stron). W jego pracowni szkoli się właśnie na poligraferę ekspertka badań dokumentów. Jest cywilem i po egzaminie w CLKP będzie mogła samodzielnie wykonywać badania.

W garnizonie kujawsko-pomorskim trwa właśnie drugi cykl spotkań z policjantami: poligrafer razem z sekcją psychologów wyjaśniają, na czym polega badanie i kiedy warto je wykonać.

– Do każdej sprawy podchodzić trzeba indywidualnie, nie ma jednego wzorca postępowania z badanym. Na pewno na początku trzeba dokładnie przejrzeć akta sprawy, bo na ich podstawie wybiera się rodzaj testu i układa się pytania – mówi podinsp. Bukowski. – Tłumaczymy też policjantom, że nie kaliber sprawy decyduje, bo czasem z ich punktu widzenia sprawy mogą być zbyt błahe do angażowania poligrafera.

Polska Policja ma pięć pracowni poligraficznych: w CLKP oraz w KWP w Łodzi, Białymstoku, Bydgoszczy i Katowicach. W ubiegłym roku każda z nich sporządziła ponad 100 ekspertyz. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura, Michał Lisowski



Na zestaw do badań poligraficznych składają się: fotel z poduszkami aktywności motorycznej, dwa czujniki założone na klatkę piersiową i w okolicach przepony, elektrody na dwóch niesąsiadujących palcach, czujnik do mierzenia zmian w ciśnieniu krwi i tętnie oraz kamery i laptop ze specjalnym oprogramowaniem

Kadra z FBI



Jest ich osiemnaścioro w całej Polsce. Są absolwentami Narodowej Akademii FBI w Quantico. Większość z nich to policjanci, ale nie tylko.

Quaintico w stanie Wirginia w USA kojarzy się przede wszystkim z bazą marines i filmem „Milczenie owiec”. To tu Jodie Foster przygotowywała się do roli agentki FBI w filmie Jonattana Demme’a.

AKADEMIA

Narodowa Akademia FBI zlokalizowana jest faktycznie na terenie bazy marines. Szkolenie przechodzą tu kadeci, kandydaci na funkcjonariuszy FBI. Co roku odbywa się także kilka 11-tygodniowych sesji przeznaczonych dla kadry kierowniczej. Pojęcie kadry traktowane jest bardzo szeroko – to może być dowódca plutonu realizacyjnego, ale także komendant komisariatu czy większej jednostki organizacyjnej. Może to być dowódca, kierownik czy komendant obecny, ale także funkcjonariusz, który w przyszłości ma objąć kierownicze stanowisko.

W jednej sesji uczestniczy około 250 osób. Większość z nich to Amerykanie, ale 20–30 miejsc przeznaczonych jest dla funkcjonariuszy innych państw, oczywiście tych, które z USA współpracują i które zostały zaproszone do wspólnego szkolenia.



POLACY

Taki zaszczyt spotkał polską Policję na początku lat 90. ub.w., podczas pierwszej wizyty ówczesnego dyrektora FBI w naszym kraju. Pierwszym polskim policjantem, który wyjechał do Quantico, był Mirosław Kumanek, wtedy sierżant w Wydziale PG w KSP, obecnie podinspektor, oddelegowany z KGP do MSW.

– Uczestniczyłem w 173. sesji kursu, od kwietnia do czerwca 1993 r. – wspomina podinsp. Kumanek. – Przeszedłem całe postępowanie kwalifikacyjne. Nie miałem jednak dostępu do wcześniejszych doświadczeń, bo polska Policja ich nie miała. Musiałem je zdobywać sam, z marszu. To szkolenie znacznie poszerzyło moje horyzonty jeśli chodzi o metody zwalczania przestępczości gospodarczej i zorganizowanej. Dało możliwość kontaktu z przedstawicielami różnych organów ścigania USA i innych krajów. Amerykańskie szkolenie na pewno przyczyniło się do mojego rozwoju zawodowego. Wiem jednak, że różnie z tym bywa.

W USA szkolenie dla kadry kierowniczej traktowane jest bardzo prestiżowo, jest to ważny element kariery zawodowej.

– Niewykorzystywanie potencjału polskich funkcjonariuszy przez kadry i przełożonych to kwestia dużo szersza niż niedoceniaanie absolwentów Akademii FBI – dodaje Mirosław Kumanek.

Przez kilka lat w kursach kadry kierowniczej w Quantico ze strony polskiej brali udział głównie funkcjonariusze CBS. Sytuacja zmieniła się w 2009 r., gdy na szkolenie wyjechał Robert Żółkiewski, obecnie zastępca dyrektora Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP.

– Udało mi się przekonać ówczesne kierownictwo Policji, że szkolenie to przeznaczone jest dla przełożonych, i to różnego szczebla, a nie konkretnie dla CBS – wyja-



1 marca 2013 r. – spotkanie z komendantem głównym Policji nadinsp. Markiem Działoszyńskim. Pierwsi od lewej przedstawiciele FBI w Polsce: Robert Wuckler i Anthony Russo

śnia insp. Robert Żółkiewski. – General Andrzej Matejuk podjął wtedy decyzję, że powinni w nim uczestniczyć szefowie różnych komórek organizacyjnych: dowódcy, komendanci, naczelnicy, także ci, którzy w przyszłości mają szansę objąć kierownicze stanowiska.

NIE TYLKO POLICJA

W 2012 r. do Quantico pojechał pierwszy funkcjonariusz Straży Granicznej.

– Uczestniczyłem w 249. sesji szkoleniowej – mówi kpt. Robert Litwiński z Nadwiślańskiego Oddziału SG. – Moim zdaniem szkolenie to daje szerokie możliwości, szczególnie takim funkcjonariuszom, jak ja – pionu operacyjno-śledczego. Szkolenie prowadzone jest perfekcyjnie, wszystko odbywa się w warunkach zbliżonych do rzeczywistych. Akademia w Quantico jest szkołą służb porządku publicznego, która jako pierwsza miała miasteczko symulacyjne do ćwiczeń.

– W Polsce jest nas garstka – dodaje kom. Marcin Szlechta z KSP. – Podczas szkolenia kładzie się nacisk na przywództwo, ale są także bardzo specjalistyczne przedmioty,

które poszerzają wiedzę zawodową. Kontakt z wykładowcami jest partnerski. Każdy z nich zostawił swój numer kontaktowy i adres e-mailowy w celu utrzymywania kontaktu nawet po zakończeniu szkolenia. Zawsze służą radą.

– Kiedyś byłem nauczycielem – mówi mjr rez. Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Robert Ławniczak. – W Quantico doskonale rozwiązana jest kwestia metodyki nauczania. System szkolenia nie ma sobie równych. Do dyspozycji są wszelkie możliwe źródła wiedzy, wszystko jest zdigitalizowane i łatwo dostępne.

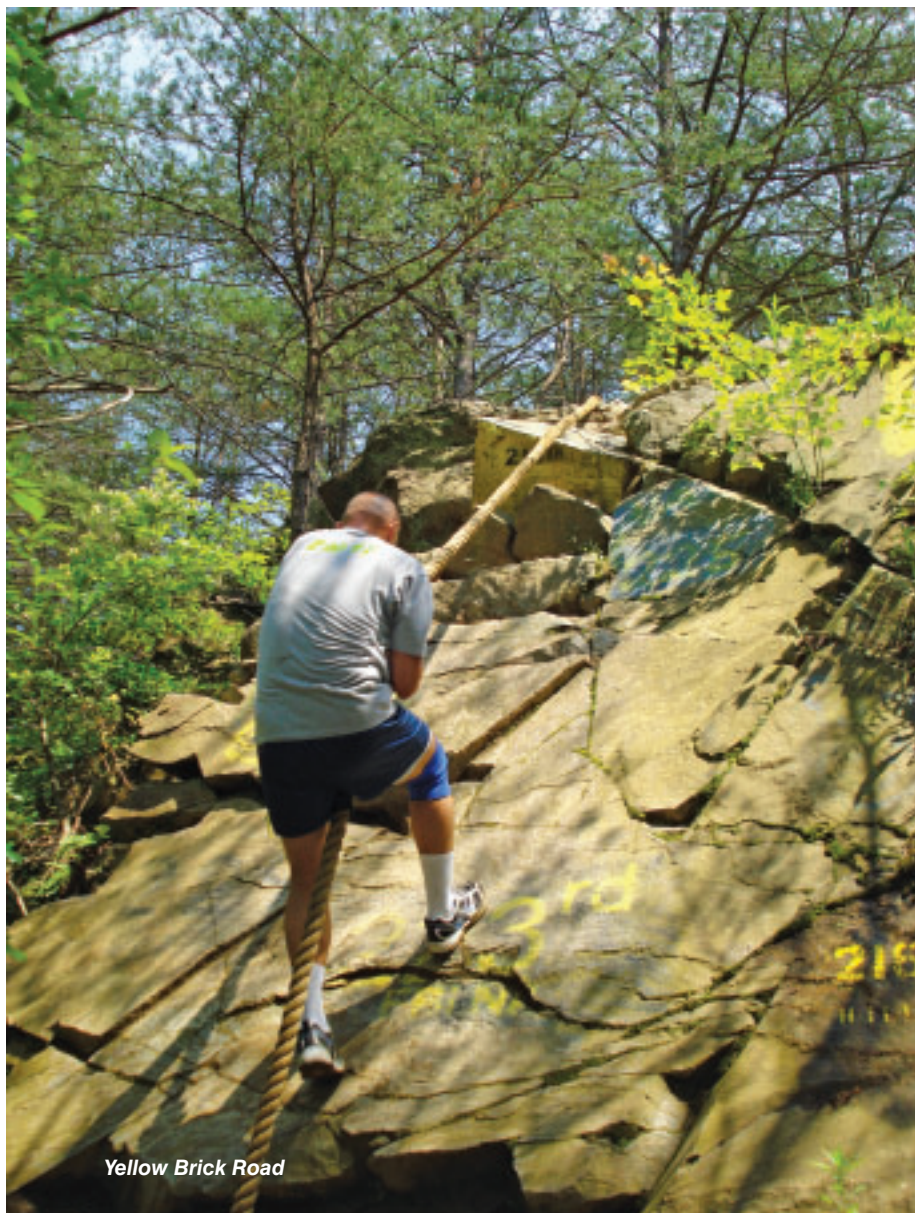
TEMATY DO WYBORU

System szkolenia kadry kierowniczej opiera się na swobodnym wyborze tematów, które chce się zgłębiać w Akademii FBI. Najpierw jednak trzeba przejść postępowanie kwalifikacyjne. Pierwszy etap to eliminacje krajowe, bardzo ważna jest doskonała znajomość języka angielskiego. Potem przychodzi czas na rozmowę z oficerem FBI akredytowanym w ambasadzie amerykańskiej, gdzie kandydat prześwietlany jest pod każdym względem. Ostatni etap to sito Akademii FBI, gdzie na podstawie analizy zebranych materiałów dokonuje się (albo nie) ostatecznej kwalifikacji.

– Zajęcia w Quantico wymagają dużej aktywności słuchaczy – mówi insp. Robert Żółkiewski. – Tam nie ma wykładów w naszym rozumieniu. Bardzo duży nacisk położony jest na wymianę informacji. Podam przykład: do sali wchodzi siwy wykładowca i zajęcia zaczyna od pytania: ile lat służby ma każdy z nas? Liczymy i okazuje się, że razem mamy ponad 600 lat doświadczenia. A on na to: moim zadaniem będzie doprowadzić do wymiany tego doświadczenia między wami. Bez wahania mogę stwierdzić, że było to najlepsze szkolenie, w jakim uczestniczyłem.

Środa w Akademii FBI to dzień sportu. Nie ćwiczy się dla samych ćwiczeń, ale po to, aby efektywniej pełnić służbę, aby być sprawnym i prowadzić zdrowy tryb życia. Nie ćwiczy się bicepsów, nacisk położony jest na wzmocnienie całego korpusu. Obciążenie ćwiczeniami wzrasta ze środy na środę. Ukoronowaniem wysiłków fizycznych jest pokonanie pod koniec kursu Yellow Brick Road – toru przeszkód, na którym ćwiczą agenci FBI i Marines.

– Można brać także udział w rywalizacji pływackiej – dodaje Robert Ławniczak. – Przez cały kurs zapisuje się dystans pokonany na pływalni. Trzeba przepłynąć 34 mile (55 km), czyli odległość z Quantico do Waszyngtonu. Nagrodą jest wtedy nie żółta, a błękitna cegła.



Yellow Brick Road

ABSOLWENCI

Każdy absolwent szkoły w Quantico staje się członkiem Stowarzyszenia Absolwentów Akademii FBI. Stowarzyszenie podzielone jest na sześć oddziałów. Oddziały, po jednym na każdym kontynencie, organizują raz do roku tzw. retraining session (sesję doszkalającą). Kilkudniowe zjazdy połączone z sesjami odbywają się za każdym razem w innym kraju. W tym roku taka sesja odbędzie się jesienią w Brukseli. Polska zgłosiła akces zorganizowania jej w roku przyszłym. Zasada przywództwa w Stowarzyszeniu Absolwentów Akademii FBI jest taka, że jego prezydentem jest przedstawiciel kraju, w którym w danym roku odbywa się sesja doszkalająca. Wiceprezydentem natomiast funkcjonariusz kraju organizującego sesję w roku kolejnym. Polska ma więc obecnie wiceprezydenta w Europejskim Stowarzy-

szeniu Absolwentów Akademii FBI – jest nim Robert Żółkiewski, który w 2014 r. zostanie prezydentem.

1 marca br. kilku polskich funkcjonariuszy, którzy ukończyli kurs FBI, spotkało się z komendantem głównym Policji nadinsp. Markiem Działożyńskim. W rozmowie uczestniczyli też amerykańscy partnerzy. Głównym przedmiotem dyskusji była przyszłoroczna sesja doszkalająca dla europejskich absolwentów Narodowej Akademii FBI w Quantico. Już teraz, dzięki zaangażowaniu na arenie europejskiej, Polska otrzymała zwiększony limit miejsc na amerykańskiej akademii. Roboczy temat sesji w Warszawie to „Bridging East and West” – Łączenie Wschodu z Zachodem. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i z archiwum R. Żółkiewskiego

Tajemnice Czarnej Wody

Wszystko zaczęło się od aukcji internetowej. Mariusz Ziegert, młody policjant Wydziału Prewencji KPP w Starogardzie Gdańskim, rodowity Kociewiak i pasjonat historii w jednej osobie, wypatrzył w internecie ofertę sprzedaży kilkunastu pamiątek z okresu międzywojnia, związanych z Policją Państwową regionu Pomorza. Jak na lokalnego patriotę przystało, bez wahania przystąpił do licytacji.

Nie on jeden był zainteresowany oferowanymi archiwaliami, na które składały się policyjne podręczniki, fotografie oraz dokumenty służbowe sygnowane pieczętkami Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Starogardzie Gdańskim.

POLICYJNE BIAŁE KRUKI

Kto choć trochę interesuje się historią policyjnych formacji, ten wie doskonale, że pamiątki z okresu II RP to prawdziwe rarytasy na rynku antykwarycznym, które szybko znajdują nabywców, i to niekiedy związanych z mundurową profesją. W tym jednak przypadku, jak to ustalił Mariusz Ziegert, najpoważniejszym jego konkurentem w internetowej aukcji był anonimowy przedstawiciel organów ścigania z woj. podlaskiego.

– Wysłałem mu e-maila – opowiada Mariusz, dziś młodszy aspirant czewskiej drogówki – i po wymianie korespondencji zdołałem przekonać, żeby odpuścił sobie tę licytację i pozwolił mi wygrać. Tłumaczyłem, że te dokumenty powinny pozostać u nas, bo to przecież kawałek historii naszego regionu – Kociewia, i miejscowej policji.

Kolega z Białostockiego przyznał mu rację i w ten sposób policyjne cymelia trafiły do Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim. Ścisłej mówiąc, w ręce mł. insp. Bogusława Ziembę, pierwszego zastępcy komendanta powiatowego Policji, który – wtajemniczony w całą sprawę – nie tylko jej patronował, ale i wystarał się o środki na zakup cennych pamiątek. Kolektywnie więc postanowili (przy udziale jeszcze st. sierż. Rocha Rzoski, historyka z wykształcenia), że nie zostaną one zamknięte w szafie, ale posłużą do zapoczątkowania stałej ekspozycji poświęconej historii starogardzkiej policji (w przyszłości może nawet izby tradycji). Problemów z prezentacją eksponatów raczej nie będzie, ponieważ nowy, okazały budynek komendy ma przestronne wnętrza (w tym bardzo ładną salę odpraw i recepcję dla inte-

santów), gdzie z powodzeniem zmieszczą się gabloty i witryny ekspozycyjne.

insp. Rudolf Wizimirski, ówczesny komendant PP Okręgu XII Pomorskiego (w latach 1922–1926), oraz komendant szkoły (podpis nieczytelny).



Załoga KP PP w Starogardzie Gdańskim. W drugim rzędzie od góry, drugi od lewej stoi Wawrzyniec Szóstak

resantów), gdzie z powodzeniem zmieszczą się gabloty i witryny ekspozycyjne.

A pokazać będzie co, choćby te zakupione na aukcji podręczniki, m.in.: *Służba śledcza dla organów bezpieczeństwa* (z 58 rycinami) autorstwa pplk. żandarmerii W. Stępka i kpt. Z. Hoffmanna-Krystyańczyka z 1925 r., czy *Kodeks karny obowiązujący na ziemiach zachodnich RP*, również z roku 1925 (z odręcznymi uwagami właściciela); broszury informacyjne dla funkcjonariuszy PP, których próżno by szukać nawet w Bibliotece Narodowej, np. *Krótkie wiadomości o prawach i przywilejach oficerów i szeregowych Policji Państwowej z tytułu ich służby (...)* ze szczególnym uwzględnieniem postanowień ustawy emerytalnej (oprac. insp. Henryk Walczak, naczelnik Wydz. III KG PP, oraz podinsp. Aleksander Robaczewski z KG PP) czy *Statut Kasy Samopomocy Szeregowych Policji Państwowej woj. pomorskiego* z 1931 r. Odnaleziony zbiór uzupełniają fotografie i dokumenty

ŚLADAMI KOMENDANTA SZÓSTAKA

– Zaintrygowała nas postać przodownika Szóstaka, kolegi po fachu sprzed 90 lat – mówi Mariusz Ziegert. – Z dokumentów wynikało, że przez kilkanaście lat był policjantem Komendy Powiatowej PP w Starogardzie Gdańskim, oddelegowanym do służby w posterunku w gminie Czarna Woda. To rzut kamieniem od nas, wybraliśmy się tam z Rochem Rzoską. Odnaleźliśmy ten budynek, dziś zajmowany przez rodzinę T., która weszła w jego posiadanie tuż po wojnie, z całym „dobrodziejstwem inwentarza”.

Przedwojenny posterunek w Czarnej Wodzie był jednoosobowy, mieścił się w niewielkim, prywatnym domu przy ul. Starogardzkiej, róg Polnej. Na parterze znajdo-

wały się pomieszczenia biurowe, na piętrze dwupokojowe mieszkanie zajmował komendant Szóstak z rodziną: żoną i dwoma synami. W grudniu 1925 r., kiedy otrzymał awans na przodownika, miał równie 40 lat.

Tyle mówiły dokumenty. Żeby poznać więcej szczegółów z jego biografii, obaj policjanci pierwsze kroki skierowali na miejscową plebanię. Tam w księgach parafialnych odnaleźli daty nie tylko urodzin Wawrzyńca Szóstaka, ale i jego śmierci. O tym jednak, że była to śmierć tragiczna, z rąk hitlerowskich oprawców, dowiedzieli się z relacji najstarszych mieszkańców miasteczka. Ci, którzy go jeszcze pamiętali, zachowali o nim jak najlepsze wspomnienia. Ich zdaniem komendant Szóstak mógł uniknąć śmierci, gdyby tylko po wkroczeniu wojsk niemieckich zdecydował się na ucieczkę z Czarnej Wody, jak inni funkcjonariusze administracji państwowej. On jednak pozostał. Nie posłuchał ostrzeżeń.

– Był spokojnym i bezkonfliktowym człowiekiem, sumiennym policjantem, który nigdy nie nadużywał swojego stanowiska i nigdy nikomu nie zrobił krzywdy. Może dlatego liczył, że Niemcy dadzą spokój szeregowemu stróżowi prawa? – zastanawia się Mariusz Ziegert.

Niestety, 9 września 1939 r. w Czarnej Wodzie zjawili się hitlerowcy. Przyjechali na motocyklach. Najpierw wyciągnęli z domu Leona Landowskiego, nauczyciela i antyfaszystę, który publicznie, na łamach miejscowej gazety, piętnował zaborczą politykę Niemiec. Rozstrzelali go na drodze. Potem z odbezpieczoną bronią ruszyli do posterunku.

Wawrzyniec Szóstak widział, jak się zbliżają. Zabarykadował się w budynku, gdzie był sam (rodzinę prawdopodobnie wcześniej odesłał na wieś). Kiedy seria z automatu

uderzyła w drzwi i okna budynku, wbiegł na górę ze służbowym mauserem w rękach. Ostrzeliwał się do ostatniego naboju. Hitlerowcy nie okazali mu łaski, został zamordowany. Jedna z wersji mówi o rozstrzelaniu, druga o powieszeniu na strychu, skąd dopiero po kilku dniach – w obawie przed Niemcami, którzy kategorycznie zabronili ruszać jego zwłoki – sąsiedzi potajemnie przenieśli jego ciało na pobliski cmentarz w Łągu i tam je pochowali.

TAJEMNICE STRYCHU I SCHRONU

Z dalszych ustaleń starogardzkich „detektywów” wynikało, że rodzina bohaterskiego komendanta Szóstaka wróciła do domu w Czarnej Wodzie. Wiadomo, że jeden z jego synów – Marian, był podczas okupacji aktywnym członkiem konspiracyjnej organizacji „Gryf Kaszubski” (utworzonej w 1939 r. i przekształconej w 1941 r. w Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”). Przypuszcza się, że to właśnie mord dokonany na jego ojcu przyspieszył decyzję o przystąpieniu młodego Szóstaka do ruchu oporu. Skłonił też do urzędzenia w byłym posterunku PP zakonspirowanego lokalu „Gryfa”, a w stojącym obok budynku gospodarczym (murowanej stodole) – prawdopodobnie – utajnionego schronu, w którym działała nielegalna drukarnia „Głosu Serca Polskiego” (organ prasowy „Gryfa”), a być może i radiostacja. Skąd to przypuszczenie?

– W swoich poszukiwaniach śladów po komendancie Szóstaku – mówi mł. asp. Mariusz Ziegert – dotarliśmy z kolegą m.in. do Józefa Weltrowskiego, członka „Gryfa Pomorskiego”, historyka amatora z naszego regionu, specjalizującego się w badaniach ruchu oporu na Pomorzu. To on, uzyskawszy w 1999 r. informację o Marianie Szóstaku i jego działalności w podziemiu, zorganizował – wraz z członkami Fundacji na rzecz Odzyskania Zaginionych Dzieł



Mł. insp. Bogusław Ziemia, pierwszy zastępca komendanta starogardzkiej policji, prezentuje świadectwo ukończenia kursu przodowników PP przez Wawrzyńca Szóstaka

Komendant Posterunku PP w Czarnej Wodzie Wawrzyniec Szóstak



Sztuki „Latebra” z Gdańska – akcję dokładnego przeszukania budynku byłego posterunku PP oraz zabudowań gospodarczych. Plon poszukiwań był bardzo obfity. Na strychu znaleziono m.in. ukryte 340 egz. „Głosu Serca Polskiego”, różne raporty i meldunki, m.in. dotyczące rozmieszczenia jednostek Wehrmachtu na Pomo-



Mł. asp. Mariusz Ziegert z czwskiej drogówki, prywatnie pasjonat historii i poszukiwacz militariów



W tym niewielkim budynku mieścił się Posterunek Policji Państwowej. Dwa pokoje na górze zajmował komendant Szóstak z rodziną

► rzu, listy kolaborantów, a nawet plany miejsc ewentualnego desantu wojsk alianckich na polskim wybrzeżu. Odnalezione dokumenty zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Gdańsku, a pozostałe przedmioty (m.in. baterie i inne podzespoły prawdopodobnie radiostacji) trafiły do Muzeum Kociewskiego w Starogardzie Gdańskim.

Z pewnością najwięcej informacji o swym ojcu oraz dokumentach przechowywanych w budynku byłego posterunku Policji Państwowej mógłby udzielić sam Marian Szóstak. Mariusz Ziegert podjął próbę odszukania go poprzez Polski Czerwony Krzyż. Zdołał ustalić, że po wojnie wyjechał on do Wielkiej Brytanii, nie pozostawiając żadnego adresu. Według relacji Józefa Weltrowskiego Marian Szóstak uciekł z Polski już w 1943 r., kiedy gestapo trafiło na informację o przygotowywanym przez członków „Gryfa” zamachu na Hitlera. Inna jeszcze wersja głosiła, że powodem jego ucieczki z kraju były rozgrywki w łonie kierownictwa organizacji, które do dzisiaj budzą spory wśród kombatanów i historyków. Która z tych wersji jest prawdziwa – trudno przesądzić. Jedno jest pewne – ani Polski Czerwony Krzyż, ani brytyjski nie dysponują informacjami o losie Mariana Szóstaka.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze kwestia tajnego schronu ukrytego podobno pod stodołą należącą do Szóstaków. Tam miała się znajdować radiostacja, nielegalna drukarnia oraz archiwum organizacji. Wspomnia-

na wcześniej fundacja „Latebra” z Gdańska poczyniła kiedyś wstępne kroki w kierunku jej odkrycia, ale obecni użytkownicy nieruchomości nie zgodzili się na zerwanie betonowej posadzki. Z pewnością przy dzisiejszych możliwościach technicznych udało się uniknąć dewastacji. Może więc warto podjąć jeszcze jeden wysiłek, aby ostatecznie rozwiązać tajemnicę Czarnej Wody? Myślę, że powinno na tym zależeć zarówno Instytutowi Pamięci Narodowej, jak i Policji.

☆☆☆

– Cały czas nurtuje nas pytanie – mówi mł. asp. Mariusz Ziegert – czy odnalezione w Czarnej Wodzie archiwum „Gryfa Pomorskiego” i dokumenty komendanta Wawrzyńca Szóstaka w komplecie ujrzaly światło dzienne. Być może tak, jednak część z pewnością nie drogą oficjalną, lecz w tzw. drugim obiegu. Prawdopodobnie za sprawą jakiegoś domokrażczy skupującego okazjnie wszelkie „starocie”, niektóre dokumenty trafiły do internetu. Niewykluczone, że część pamiątek po komendancie Szóstaku dalej poniewiera się po różnych tzw. pchlich targach. Kto wie, może kiedyś znów wypłyną na aukcji?

Ale czy Mariuszowi Ziegertowi, policjantowi z Kociewia i pasjonatowi historii, uda się trafić na nie i ocalić dla potomnych? ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Mariusz Ziegert i autor

Tragedia w Magdalence — minęło 10 lat

6 marca 2013 roku minęło 10 lat, odkąd w podwarszawskiej Magdalence zginęli dwaj antyterrorysty: nadkom. Marian Szczucki i podkom. Dariusz Marciniak.

Wnocy z 5 na 6 marca 2003 roku stołeczna policja miała zatrzymać dwóch groźnych przestępców: Roberta Cieślaka i Igora Pikusa, poszukiwanych m.in. za napady z bronią w rękę i za śmierć policjanta w Parolach. Ustalenia operacyjne wskazywały, że bandyci ukrywają się na posesji w Magdalence. W zatrzymaniu brało udział około 40 policjantów, w tym 26 antyterrorystów. Podczas szturm na budynek doszło do wybuchu bomby-pułapki, w wyniku czego 16 policjantów z oddziału antyterrorystycznego zostało rannych, jeden zginął na miejscu, drugi zmarł po kilku dniach w szpitalu.

Po tym zdarzeniu Komenda Główna Policji powołała komisję ekspertów, złożoną ze specjalistów od działań antyterrorystycznych. W jej skład wchodził m.in. gen. Sławomir Petelicki, płk. Roman Polko, emerytowani oficerowie policji Edward Misztal i Paweł Kuczyński. Komisja orzekła, że akcja była przygotowana i prowadzo-

na prawidłowo, a zastosowanie przez bandytów bomby-pułapki było zdarzeniem bez precedensu i nie do przewidzenia.

Kilka dni później ówczesny komendant główny nadinsp. Antoni Kowalczyk powołał drugą komisję, złożoną z funkcjonariuszy KGP. Ta komisja orzekła, że na etapie przygotowania i prowadzenia akcji popełniono błędy.

Sledztwo prowadziła prokuratura w Ostrołęce, która w sierpniu 2004 roku postawiła zarzuty niedopełnienia obowiązków trojgu oficerom dowodzącym akcją: naczelnik wydziału dw. z terrorem kryminalnym w Komendzie Stołecznej Policji podinsp. Grażynie Biskupskiej,

zastępcy komendanta stołecznej Policji insp. Janowi P. i dowódcy pododdziału antyterrorystycznego KGP mł. insp. Kubie Jałoszyńskiemu. W akcie oskarżenia prokurator Andrzej Ołdakowski przedstawił akcję w Magdalence jako pasmo błędów i niedociągnięć. Jego zdaniem wystąpiły one zarówno na etapie przygotowań, jak i realizacji. W czerwcu 2006 roku Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił oskarżonych. Sędzia podkreślił, że dwóch policjantów zginęło, a 16 zostało rannych w wyniku działań bandytów, a nie błędów dowódców. W 2007 r. Sąd Apelacyjny uchylił ten wyrok na wniosek prokuratury i nakazał powtórzyć proces. W lipcu 2010 r. Sąd Okręgowy w Warszawie ponownie uniewinnił troje oficerów. W 2011 r. prokurator po raz kolejny złożył apelację. Sąd Apelacyjny uznał ją za zasadną i we wrześniu 2012 roku proces trojga oskarżonych dowódców rozpoczął się po raz trzeci. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura



W 10. rocznicę rozpoczęcia szturm, 6 marca o godz. 0.41, w Magdalence, mł. insp. Wojciech Majer, zastępca dyrektora Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP, oraz towarzyszący mu policjanci złożyli kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym tę tragedię

90 LAT TEMU

Kwiecień 1923

3 IV – Zamieszki uliczne przed Ambasadą ZSRR w Warszawie po zastrzeleniu w moskiewskim więzieniu na Łubiance księdza prałata Konstantego Budkiewicza, uznanego przez NKWD za wroga ludu.

10 IV – Nowi komendanci okręgowi (wojewódzcy) PP: podinsp. Stanisław Pilch w Tarnopolu (Okręg IX PP) oraz insp. Bronisław Przaszłowicz w Wilnie (Okręg XVI PP).

10–11 IV – Odprawa komendantów okręgowych policji z udziałem nowego p.o. komendanta głównego PP płk. Michała Bajera. Omawiano stan bezpieczeństwa państwa, sprawy organizacyjne oraz *umotywowane wnioski komendantów*.

Płk Michał Bajer (1884–1962). Z wykształcenia inżynier górnictwa. Do MSW przeszedł z armii gen. Hallera. Przez trzy miesiące (17 marca–30 czerwca 1923 r.) pełnił funkcję p.o. komendanta głównego.



14 IV – W lasce koło wsi Rogów (woj. łódzkie) znaleziono zwłoki st. post. Władysława Kusidla, funkcjonariusza łódzkiej policji. Ofiarą bandyckiego napadu pobito pałką i ugodzono nożem.



14 IV – W Łodzi ukazała się publikacja pt. *Samorząd łódzki a policja*. To pierwsza tego rodzaju publikacja w Polsce, zawierająca zbiór dokumentów ilustrujących stosunek władz policyjnych do samorządu, protokoły obrad rady miejskiej w sprawach dotyczących policji oraz publikacje prasowe i interpelacje poselskie.

19 IV – Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił insp. Józefa Sikorskiego, byłego komendanta PP m.st. Warszawy, z zarzutu umyślnego niedbalstwa i skazał go na trzy miesiące aresztu za *niedbalstwo służbowe* oraz zwrot kosztów sądowych w wysokości 120 tys. marek polskich.

21 IV – Podczas obławy na bandytów w lesie koło Libiąży (woj. krakowskie) zginął przodownik Józef Skotnicki z krakowskiej PP.

26 IV – Ukazały się przepisy wykonawcze do okólnika MSW o organizacji Służby Informacyjnej, działającej w strukturze Urzędów Śledczych.

40 LAT TEMU

Kwiecień 1973

• Młodzi milicjanci z Batalionu Konwojowo-Ochronnego KS MO, członkowie koła ZMS, to aktywni



krwiodawcy. Na jednym z zebrań 29 z nich postanowiło honorowo oddać krew dla wspomnienia Funduszu Ochrony Zdrowia. Bank krwi wzbogacił się o 9 litrów.

3 IV – Do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wpłynął akt oskarżenia w sprawie „Czerwonej oberży” – kilkunastoosobowej

bandy, zajmującej się na wielką skalę nielegalnym handlem złotem i dewizami, napadami rozbójniczymi, przemytem i wymuszeniami. Na ławie oskarżonych zasiadło 15 przestępców, w tym sam herszt, 52-letni Jan K., ps. Oberżysta, właściciel kawiarni w Szafarach.

6 IV – W Wadowicach, na sesji wyjazdowej Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, zapadł wyrok w sprawie zabójców 64-letniego strażnika tartaku w Andrychowcie Franciszka Powroźnika. Wobec obu oskarżonych: 24-letniego Edwarda Ł. i 28-letniego Tadeusza K., sąd orzekł karę śmierci.

8 IV – Z okazji Święta Służby Zdrowia w szpitalu KW MO w Bydgoszczy oddano do użytku nowoczesny oddział intensywnej terapii i reanimacji.

26 IV – „Dzień Transportowca” w MO. Korzystne zmiany w polityce transportowej: trwa wymiana wysłużonych warszaw na fiaty 125p oraz wolgi; wszyscy komendanci posterunków dysponują już motocyklami, głównie marki WSK; zniesiono limit kilometrów dla radiowozów ruchu drogowego i pogotowia wypadkowego; posterunkowi wykorzystujący w służbie własne pojazdy otrzymali na ich eksploatację ekwiwalent pieniężny.



Warszawy dojeżdżały wszędzie

20 LAT TEMU

Kwiecień 1993

• W WSPoL w Szczytnie przebywała delegacja z wileńskiej Akademii Policji Republiki Litwy, z prorektorem tej uczelni Justinasem Pečkaitisem.

Litewscy goście zapoznali się z programem nauczania w WSPoL oraz metodami kształcenia policyjnych kadr.

• W Mikołajkach odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona zwalczaniu zjawiska prania pieniędzy. Uczestniczyło w niej ponad 200 ekspertów, naukowców, pracowników banków oraz przedstawicieli policji z Europy Zachodniej.

8 IV – Prokuratura wojskowa umorzyła śledztwo w sprawie rzekomego wprowadzenia stanu gotowości bojowej w Jednostkach Nadwiślańskich MSW w czerwcu 1992 r.

8 IV – Szef UOP prof. Jerzy Konieczny poinformował, że *służby specjalne udaremniły próbę zamachu na prezydenta Lecha Wałęsę*. Informację tę zdementował minister Mieczysław Wachowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta.

9 IV – Weszło w życie zarządzenie KGP nr 19 z 26 marca 1993 r. w sprawie szyków, ugrupowań oraz przemieszczania oddziałów prewencji Policji.

27 IV – Tragiczny finał kidnapingu. W Pałowicach koło Rybnika (woj. śląskie) zatrzymano sprawcę porwania i zabójstwa 5-letniego syna miejscowego biznesmena. Bandyta okazał się mieszkańiec tej samej miejscowości. Zwłoki dziecka zakopał w lesie.

28 IV – Ukazał się Dziennik Ustaw nr 32 w całości poświęcony nowemu rozporządzeniu ministrów transportu i gospodarki morskiej oraz spraw wewnętrznych z 11 stycznia 1993 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych. ■

J. Pac.
zjdj. archiwum



Policjant to nie pracownik (cz. 2)

Wypłacanie ekwiwalentu

Funkcjonariusz ma prawo do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany czas wolny od służby. W szczególnej sytuacji znajdują się policjanci uprawnieni do dodatku funkcyjnego.

W sprawie, którą rozpatrywał Wojewódzki Sąd Administracyjny, podstawową kwestią było ustalenie, czy policjant uprawniony do dodatku funkcyjnego zachowuje prawo do rekompensaty za okres przepracowany ponad obowiązującą go normę czasu służby.

Sąd w swoim orzeczeniu podkreślił, że do policjantów nie mają zastosowania przepisy kodeksu pracy, w szczególności w zakresie czasu pracy, gdyż funkcjonariuszy nie łączy z Policją stosunek pracowniczy. Służba w Policji ma charakter stosunku administracyjnego, a więc takiego, w którym organ jednostronnie i władczo kształtuje sytuację prawną funkcjonariusza. Oznacza to również dyspozycyjność policjanta i w związku z tym odrębność rozwiązań przyjętych wobec policjantów.

REGULACJE PRAWNE

Zgodnie z art. 33 ustawy o Policji czas pełnienia służby jest określony wymiarem obowiązków, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku. Zadania służbowe funkcjonariusza powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach 40-godzinnego tygodnia służby, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym. Art. 33 ust. 3, stanowi, że w zamian za czas służby przekraczający tę normę udziela się czasu wolnego od służby w tym samym wymiarze albo przyznaje rekompensatę pieniężną. Analiza tych rozwiązań wskazuje, że policjanci mają prawo upominać się o ekwiwalent pieniężny, będący rekompensatą za czas służby ponad normę.

DODATEK FUNKCYJNY

Wobec policjantów funkcyjnych przewidziano szczególną formę rekompensaty za niedogodności związane z pełnieniem służby na stanowisku kierowniczym przez przyznanie stałego dodatku, zwaną dodatkiem funkcyjnym. Przysługuje on funkcjonariuszowi pełniącemu służbę lub obowiązki na stanowisku kierowniczym lub samodzielny (art. 104 ust. 2 ustawy o Policji). Dodatek ten przysługuje policjantowi za faktyczne wykonywanie obowiązków lub pełnienie służby na stanowisku, z którym dodatek ten jest związany, nie zaś z tytułu mianowania na określone stanowisko. W związku z tym w ustawie o Policji zdecydowano, że wobec policjanta uprawnionego do dodatku funkcyjnego nie

suje się przepisów art. 33 ust. 3, uprawniających do przyznania rekompensaty pieniężnej za czas służby przekraczający normę. Należy więc stwierdzić, że policjant uprawniony do dodatku funkcyjnego nie nabywa prawa do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany czas wolny od służby.

Wyrok WSA w Szczecinie z 21 lutego 2013 r., sygn. akt II SA/Sz 1139/12

Zwolnienie ze służby

W przypadku zwolnienia policjanta ze służby sąd może sprawdzić, czy stan faktyczny sprawy został wszechstronnie wyjaśniony w świetle wszystkich przepisów prawa. Jednak sam wybór rozstrzygnięcia, dokonywany przez przełożonego na podstawie kryteriów słuszności i celowości, pozostaje poza granicami jego kontroli.

Zgodnie z brzmieniem art. 41 ust. 2 pkt 5 ustawy o Policji, policjanta można zwolnić ze służby w przypadku, gdy wymaga tego ważny interes służby. Decyzja taka ma charakter fakultatywny i podejmowana jest w ramach uznania administracyjnego. Kontrola sądowa takiej decyzji jest bardzo ograniczona, ponieważ sąd bada wyłącznie zgodność z prawem podjętego rozstrzygnięcia, nie wnikając w jego celowość. Sąd sprawdza:

- czy na podstawie obowiązujących przepisów prawa dopuszczalne było wydanie takiej decyzji;
- czy organ przy jej wydaniu nie przekroczył granic uznania administracyjnego;
- czy organ uzasadnił rozstrzygnięcie na tyle, aby nie można mu było zarzucić dowolności.

WAŻNY INTERES SŁUŻBY

Wspomniany przepis mówi o możliwości zwolnienia funkcjonariusza ze służby, gdy wymaga tego ważny interes służby. W orzecznictwie uznaje się, że choć prawodawca w ustawie o Policji nie określił, co należy rozumieć przez pojęcie „ważny interes służby”, to nie powinno budzić wątpliwości, że chodzi tu o dobro interesu służby rozumianego jako interes społeczny. Takie sformułowanie ma umożliwić organom Policji odpowiednią ocenę stanu faktycznego, by w konsekwencji organy te mogły zdecydować o celowości dalszego trwania stosunku służbowego.

NSA w wyroku z 21 kwietnia 1994 r. (sygn. akt II SA 426/99) wyraził pogląd, że stwierdzenie nieprzydatności policjanta do służby w Policji nie musi ograniczać się do przypadków naruszenia obowiązków służbowych. Może być również

uzasadnione innym zachowaniem policjanta, które uniemożliwia kontynuowanie służby bez uszczerbku dla jej ważnych interesów.

KWESTIA ZWOLNIEŃ LEKARSKICH

Wojewódzki Sąd Administracyjny w orzeczeniu z 29 stycznia 2013 r. odpowiedział też na pytanie, czy korzystanie z licznych zwolnień lekarskich przemawia za dopuszczalnością rozwiązania stosunku służbowego z funkcjonariuszem ze względu na ważny interes służby. Sąd stwierdził, że w sytuacji, gdy długotrwałe absencje chorobowe przerywane są jedynie krótkimi okresami formalnej obecności funkcjonariusza w służbie, nie sposób nie dostrzec, że tego rodzaju postawa policjanta świadczy o świadomym obchodzeniu art. 41 ust. 2 pkt 7 ustawy o Policji (przepis ten pozwala zwolnić funkcjonariusza w przypadku upływu 12 miesięcy od dnia zaprzestania służby z powodu choroby). Tęgo rodzaju postępowanie policjanta nie może zostać niezauważone w aspekcie interesu służby, który powinien determinować podejmowaną decyzję o zwolnieniu ze służby.

Funkcjonariusz Policji, który nie wykonuje obowiązków służbowych z uwagi na przebywanie na zwolnieniach lekarskich, przerywanych tylko krótkimi okresami obecności w służbie, a w świetle orzeczeń komisji lekarskiej jest zdolny do pełnienia służby, nie może skutecznie powoływać się na swój interes.

Jak argumentował sąd, takie postępowanie policjanta wpływa negatywnie na organizację służby i jej dobro oceniane przez pryzmat zadań Policji. Nie bez znaczenia są tu względy wynikające z konieczności zapewnienia prawidłowego funkcjonowania jednostki, jak i najefektywniejszego wykorzystania przydzielonego etatu, co niewątpliwie odpowiada intencjom prawodawcy w zakresie ochrony interesu służby (interesu społecznego), i nie można tego rodzaju ocen postrzegać w kategoriach łamania zasad procedury administracyjnej.

WSA stwierdził, że organ Policji mógł zwolnić ze służby skarżącego w przypadku jego ciągłych zwolnień lekarskich, przy jednoczesnym braku przeciwwskazań zdrowotnych komisji lekarskiej do pełnienia służby. W orzeczeniu zwrócono uwagę, że to interes służby powinien górować nad indywidualnym interesem funkcjonariusza (art. 7 k.p.a.), gdyż znaczenie tego rodzaju zachowań, zwłaszcza w odbiorze społecznym, wpływa niekorzystnie na wizerunek organów państwa.

Wyrok WSA w Warszawie z 29 stycznia 2013 r., sygn. akt II SA/Wa 1109/12 ■

ALEKSANDRA WZOREK

W tej sprawie do dziś wiadomo tylko, kto i kiedy padł ofiarą przestępców. Da się jeszcze oszacować, acz jedynie w przybliżeniu, wartość łupu – wystarczająco wielką, by napad rabunkowy w Bogucinie prasa okrzyknęła „napadem stulecia”. Reszta to już niewiadome i niedopowiedzenia.

Pytania bez odpowiedzi

Wśród nich są: domysły o współdziałanie w napadzie milicjantów, zagadkowa seria samobójstw rzeczywistych lub domniemanych świadków i taśmy z inwigilacji dziennikarzy, którzy zainteresowali się napadem i śledztwem.

BADYLARZ

Rok 1988 – końcówka PRL-u. O Eugeniuszu Makowieckim, hodowcy kwiatów z podpoznańskiego Bogucina, ludzie wciąż mówią po dawnemu – „badylarz”, ale „Gazeta Poznańska”, wielkopolski organ PZPR, w informacji o napadzie nazwie go już „przedsiębiorcą ogrodniczym”. Wszyscy wiedzą, że ma pieniądze. I to spore. Nie szasta nimi, lecz wielohektarowe gospodarstwo z rozległymi szklarniami przy drodze do Poznania rzuca się w oczy. Ponadto Makowiecki lubi pochwalić się swoimi znajomościami, m.in. z Józefem Cyrankiewiczem. Nie zaprzecza też krążącemu po Poznaniu mitowi, że jest jedynym człowiekiem na świecie, który eksportuje kwiaty, w tym tulipany, do... Holandii. To działa na wyobraźnię niektórych ludzi.

Nieliczni wiedzą, że skupuje dolary i marki – przez jednego, wybranego człowieka, który pośredniczy w transakcjach z cinkciarzami. Gromadzi też wyroby ze złota. Swoje skarby trzyma (i tu plotka odpowiada prawdzie) zakopane w jednej ze szklarni. Idąc z duchem przemian, decyduje się jednak na ulokowanie ich w jednym z poznańskich banków. O postanowieniu i dacie, kiedy ma być ono zrealizowane – w czwartek, 21 lipca – wie garstka dopuszczonych do tajemnicy. Przed wszystkim syn Jacek, który ma towarzyszyć ojcu w drodze do banku.

NAPAD

Traf chce, że przyjazd syna we czwartek opóźnia się na tyle, że nie ma sensu tego dnia jechać do Poznania. Z kolei piątek to 22 lipca – mimo wiszącego już w powietrzu przełomu, wciąż jeszcze oficjalne święto państwowe – wszystko będzie zamknięte. W weekend również. Wykopane pieniądze zostają więc zamknięte w sejfie, a mężczyźni przekładają wyprawę na poniedziałek.

Nie dochodzi do niej – w nocy z niedzieli na poniedziałek do domu włamują się przestępcy. Wchodzą po wycięciu kraty w oknie na parterze, pod pokojem na pierwszym piętrze, w którym śpi Makowiecki. Nawet po pokonaniu żelaznej przeszkody mieliby jednak trudności ze sforsowaniem okna (jak wszystkie pozostałe składa się ono z osadzonych w szczelnych, aluminiowych ramach, dwóch warstw hartowanego szkła, oddzielonych próżnią), gdyby nie to, że syn gospodarza uchylił je i nie zamknął przed wyjściem po wizycie u ojca.

W feralną noc hodowca kwiatów jest w domu sam. Budzą go podejrzane odgłosy, schodzi na dół i zostaje błyskawicznie obezwładniony przez napastników. Jest ich kilku (od 6 do 9 – do dziś nie wiadomo, ilu naprawdę). Biją go tak, że pęka mu żuchwa; jest też podduszany. W końcu pada strzał z pistoletu – na razie nie w niego wymierzony. Zastraszony, wydaje bandytom klucze do sejfu.

Jego zawartość to: 200 tys. USD, 10 tys. DM, 36 złotych 20-dolarówek, 30 złotych 20-markówek (według innej wersji, poza markami i dolarami, wszelkich monet, w tym złotych rubli, ginie ogółem 360 szt.). Bandyci zabierają też różne, niekoniecznie cenne, przedmioty. „Gazeta Poznańska” podaje, że wartość łupu – według urzędowej wyceny – to 165 mln (starych) złotych; zaznaczając, iż rynkowa (w 1988 r. organ PZPR już nie używa obowiązującego nieco wcześniej terminu „czarnorynkowa”) na pewno kilkakrotnie ją przekracza. Później przyjęto, że poniesione przez Makowieckiego straty przekroczyły 200 mln ówczesnych złotych.

BANDYCI

Napadnięty utrzymywał, że niezależnie od tego, co im powiedział, przestępcy i tak poruszali się po jego domu, jak po własnym. Śledczy przyjęli więc, że bandyci dysponowali wiedzą, która pochodziła nie tylko z obserwacji, ale i od osób z najbliższego kręgu ofiary.

Utwierdzał ich w tym Makowiecki. Co prawda po otrzymaniu kluczy przestępcy uśpili go eterem, ale nie zrobili tego umiejętnie. Kilkakrotnie odzyskiwał świadomość na tyle, by rozpoznać trzech spośród sprawców. Według niego byli to m.in.: Czesław F, jego zięć, i Janusz S., człowiek powiązany z poznańskim półświatkiem.

Doskonale przygotowanie przestępców, czwartkowe spóźnienie się syna i zostawienie przez niego uchylonego okna spowodowały, że milicjanci żywo interesowali się też synem Makowieckiego. Trzy dni po napadzie był przesłuchiwany. Zgodził się na badanie specjalnie sprostowanym z Warszawy wariografem. Syn napadniętego wyszedł z tej konfrontacji „czysty”. Najwyraźniej to była ślepa uliczka. W pozostałych tropy też się urywały, gdyż wskazane przez napadniętego osoby miały alibi – wiarygodne – przynajmniej w oczach prowadzących śledztwo, bo dla Makowieckiego już nie...

MILICJANCI

Według Makowieckiego bowiem trzecim z rozpoznanych rabusiów był Telesfor J., kierownik... jednej z sekcji w Wydziale Kryminalnym WUSW MO w Poznaniu. Bezpośrednio zaangażowany w dochodzenie.

„Jego ostatniego rozpoznałem jednak dopiero później, gdy przychodził do mnie jako prowadzący śledztwo w tej sprawie. Ma bardzo charakterystyczny chód i budowę ciała. Tamtej nocy widziałem go odchodzącego z łupem od sejfu” – wyznał Makowiecki w 1996 roku Januszowi Szostakowi i Tomaszowi Połciowi, dziennikarzom „Expressu Wieczornego”, których zainteresował sprawą.

„Nikt mnie nie zapytał nawet, czy ja mam alibi, a ja mam alibi 100-procentowe, wymurowane, ponieważ ja w tym czasie nie znałem pana Makowieckiego, a w ogóle to byłem w tym czasie, gdy zaistniał ten napad, na urlopie. Pan Makowiecki po prostu nikogo nie rozpoznał. Był w stanie takiego stresu i napadu dokonano w takich okolicznościach, przecież było ciemno, że po krótkim czasie można było się zorientować, że po prostu nikogo nie rozpozna, że dowód z okazania będzie po prostu do przeprowadzenia niemożliwy. W tym stanie rzeczy, w tym stanie wiedzy oraz w stanie pokrzywdzonego w napadzie po prostu ten dowód nie istnieje. Te wszystkie opowieści, że ktoś był, kogoś rozpoznał, w mojej ocenie, można między bajki włożyć” – tłumaczył z kolei Telesfor J. przed kamerą ekipy katowickiej TVP, która w 2005 r. kręciła kolejny odcinek cyklu „Wielkie napady PRL-u”.

W 1988 r. Makowiecki zeznał o swoim spostrzeżeniu/podejrzeniu śledczym, ale jego słowa – w ich opinii – nie były na tyle wiarygodne, by stać się podstawą do oskarżenia kogokolwiek. Brakło też innych dowodów; na nic zdały się ślady z miejsca napadu. Śledztwo w sprawie napadu w Bogucinie zostało zamknięte.

ŚWIADKOWIE

Nie minęło jednak dużo czasu, a pojawił się nowy świadek – Adam R. Mówił – zasłyszane od Marka W., ps. Western, który miał brać udział w napadzie – rewelacje o rzekomym współudziale byłych milicjantów, innych niż Telesfor J. W marcu 1992 r. został przesłuchany przez poznańską policję. Co wiedział, opowiedział też Eugeniuszowi Makowieckiemu. Cztery lata później hodowca tak relacjonował dziennikarzom „Expressu Wieczornego” swoją rozmowę z Adamem R.: „Opowiadał mi później, że w trakcie przesłuchania do pokoju wszedł potężnie zbudowany policjant. Adam R. twierdził, że był to Jerzy S., obecnie zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu. Adam R. po tej wizycie powiedział mi, że czuje, że nie wyjdzie z tego cały”.

Makowiecki dysponował też oświadczeniami spisanyymi przez Adama R. Fragment pierwszego z nich: „(...) napadu dokonali Janusz S., Marek W. i Roman D. – policjant na emeryturze. Przyjechali samochodem policyjnym nysa (...) była to nysa ze Swarzędza. W. mówił jeszcze o Jurku, policjancie, który ma bliznę na twarzy z lewej strony (...)”. Według R., Marek W. miał też odgrażać się, że jeśli Eugeniusz Makowiecki wciąż będzie drążył sprawę, wysadzi mu dom w powietrze. W drugim oświadczeniu Adam R. przypisywał emerytowanemu

policjantowi Romanowi D., ps. Łysy, również zasztyletowanie znajomego z półświatka. „Łysy” miał pracować dla Janusza S., który z kolei był podwładnym Zbyszka P., ps. Makowiec – wówczas „ojca chrzestnego” poznańskich gangsterów. Janusz S. po napadzie w Bogucinie dużo zainwestował w budowę domu, rzekomo miał też przekazać 120 mln złotych Zbigniewowi P., oficerowi SB, na prowadzenie agencji detektywistycznej we Wrocławiu.

Adam R. wniósł tyle nowych, niepokojących informacji, że zainteresował się nim UOP. Przesłuchano Adama R. w poznańskiej delegaturze urzędu; planowane były następne przesłuchania. W przeddzień kolejnego znaleziono go jednak wiszącego u sufitu własnego garażu. Oficjalne ustalenie – samobójstwo.



Nie wniósł też nic do sprawy emerytowany policjant Roman D., ps. Łysy. Nie zdążono go przesłuchać. Według przyjętej po jego śmierci wersji, skutecznie targnął się na życie, wyskakując z okna swego mieszkania na IV piętrze bloku w Swarzędzu.

Szansę na podjęcie śledztwa były nikłe. Makowiecki postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i we wszystkich lokalnych gazetach ukazało się jego ogłoszenie z obietnicą wysokiej nagrody dla osoby, której informacje przyczynią się do znalezienia sprawców napadu sprzed kilku lat. Oczywiście, zgłosiły się najróżniejsze osoby, wietrząc okazję łatwego „wydojenia” starszego pana.

W 1995 r. do grona nowych świadków dołączył Krzysztof W., współpracownik „Makowca”, odbywający karę pozbawienia wolności w ZK w Gębarzewie. Trudno ocenić, czy chciał grać na warunkowe zwolnienie, czy, jak utrzymywał, był zły na kompanów, bo nie tylko dostał zaledwie połowę obiecanej „działki” za napad, ale też został wywieziony na poligon w Biedrusku i poszczuty bulterrierem, gdy domagał się reszty. Jego zeznania zasługiwały jednak na uwagę.

Ponownie pojawiła się w nich postać herszta poznańskiego półświatka Zbyszka B., ps. Makowiec, o którym wcześniej napomykał Adam R. „Makowiec” miał być inspiratorem i organizatorem napadu, który zaczęto pla-

► nować już w 1987 r. Sam nie wziął udziału w rabunku, ale wybrał ludzi, zaplanował przebieg i rozpiął role. Krzysztof W. przyznał się do udziału, w tym do duszenia Eugeniusza Makowieckiego. Towarzyszyć mu miało ośmiu innych mężczyzn, w tym czterech milicjantów, z których jeden nazywany był „Tolo” lub „Telesfor” (Telesfor J. wniósł przeciwko niemu sprawę o zniesławienie) oraz zięć napadniętego, który opowiedział o rozkładzie mieszkania.

Gangster podkreślał układy „Makowca” w MO i później w Policji. „Jak zacząłem z nim działać na ostro, to on mnie sprawdzał w urzędzie wojewódzkim” – mówił. Krzysztof W. Rozbudził nadzieję na ruszenie śledztwa z martwego punktu, ale... 14 października 1995 r. wyszedł z zakładu karnego na 24-godzinną przepustkę, z której już nie wrócił. Słuch o nim zaginął. Możliwość wznowienia śledztwa upadła, nim na dobre zaistniała.

Cieniem szansy miały być ewentualne zeznania prostytutki, która miała coś usłyszeć w trakcie zawodowych kontaktów. „Ale Telesfor J. powiedział mi, że została zastrzelona w Amsterdamie, a jej syn w Polsce” – mówił po latach Makowiecki w rozmowie z dziennikarzami „Expressu Wieczornego”.

CZŁOWIEK Z ŻELAZNYM LISTEM

Zeznania, które zdążył złożyć Krzysztof W., jednoznacznie wskazywały na „Makowca”. Usiłowali już – w innych sprawach – dobierać się do niego i MO, i potem Policja – bez większych efektów. Zaczynający jako cinkciarz, z czasem niemal legendarny boss poznańskiego półświatka, zawsze zapewniał sobie alibi, pozbywał się rzeczy i powiązań, które mogłyby mu zaszkodzić.

Tak było i w 1991 r., kiedy dowiedział się, że usłyszy zarzuty zarejestrowania na podstawie osoby kilkuset samochodów sprowadzonych z Europy Zachodniej i nakłaniania świadków do składania fałszywych zeznań. Umknął do Niemiec, a do kraju wrócił dopiero, gdy jego adwokaci w 1994 r. załatwili mu list żelazny.

– Wiadomo, że załatwił mu to Aleksander Gawronik, dawny kolega z cinkciarskich czasów (w połowie 1990 r., kiedy prokuratura zarzucała „Makowcowi” zniszczenie auta konkurenta, Gawronik zapewnił gangsterowi alibi, zeznając, że w tym czasie razem pili herbatę – przyp. P.K.), a wtedy senator niezależny III kadencji – mówi Janusz Szostak.

Sprawa samochodów rozeszła się po kościach, ale „Makowcowi” postawiono kolejny, dużo poważniejszy zarzut – zaplanowania i zlecenia zabójstwa Jarosława Ś., ps. Święty, który uczestniczył w porwaniu jego syna (zabójca Albert K. pomylił się i w grudniu 1995 r. w poznańskiej „Cafe Głos” zastrzelił Marka Z.). W tym przypadku „Makowiec” nie uchronił się przed aresztowaniem i zasiadł na ławie oskarżonych. W 1997 r. został skazany na 15 lat pozbawienia wolności. W kolejnych odwołaniach wyrok uchylano, przywracano. W 2000 r. Sąd Apelacyjny uchylił go, lecz w styczniu 2003 r. ostatecznie utrzymał w mocy. „Makowiec” odpowiadał z wolnej stopy. W przerwie przed ogłoszeniem wyroku wyszedł z budynku sądu i tyle go widziano. Dopiero w 2005 r. dopadła go w Toruniu grupa pościgowa poznańskiej policji.

TAJEMNICE DO GROBOWEJ DESKI

„Makowca” nie powiązano procesowo ze sprawą napadu w Bogucinie (Eugeniusz Makowiecki zmarł przed jego zatrzymaniem). Nie uczyniono tego, mimo obciążających go zeznań Krzysztofa W. Zniknięcie Krzysztofa W., seria samobójstw świadków, brak śladów z miejsca zdarzenia – wszystkie te czynniki złożyły się na fakt, że sprawa napadu w Bogucinie nigdy nie trafiła do sądu. Dziś nie żyją już też pozostałe *dramatis personae*: Eugeniusz Makowiecki i Telesfor J. (zmarli naturalną śmiercią) oraz syn napadniętego – Jacek Makowiecki („Z tego co wiem, popełnił samobójstwo” – mówił w 2005 r. Telesfor J. w rozmowie z ekipą katowickiej TVP).

Rezultatu nie przyniosło też dziennikarskie śledztwo Janusza Szostka i Tomasza Połcia.

– W czasie gdy zbieraliśmy materiały do artykułu, zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu był Jerzy S., o którym mówił Adam R. – mówił. – Usiłowaliśmy umówić się z nim na rozmowę, by jakoś odniósł się do jego słów. Wielokrotnie nas zbywał lub umawiał się z nami, lecz do spotkania nie dochodziło. Ostatni raz przed opublikowaniem artykułu mieliśmy spotkać się 25 stycznia 1996 r. Przyjechaliśmy do Poznania, ale komendant znowu odwołał spotkanie. Nie mogliśmy też zapoznać się z archiwalną dokumentacją dochodzenia po napadzie.

Wglądu do akt sprawy odmówiono im i w prokuraturze.

– Co ciekawe, te akta nigdy nie zostały ujawnione w całości – mówi Połć. – Wglądu odmawiano nawet pełnomocnikowi Makowieckiego, widział tylko niektóre strony.

W 1998 r. jedna z poznańskich gazet weszła w posiadanie taśm z nagraniami rozmów, jakie dziennikarze „Expressu Wieczornego” prowadzili w Poznaniu z różnymi osobami, próbując dociec prawdy o napadzie w Bogucinie i późniejszym śledztwie. Sprawą taśm zajęła się prokuratura, ale nie udało się ustalić, kto i po co nagrywał Połcia i Szostaka.

Po latach zarówno sam napad w Bogucinie, jak i wiele dziwnych okoliczności towarzyszących śledztwu w tej sprawie pozostają zagadkami. Kto napadł? Kto zlecił? Czy faktycznie z przestępstwem związani byli milicjanci? Kto kogo prowadził – funkcjonariusze swoich informatorów czy na odwrót? Dlaczego – przy tak licznej grupie sprawców – nie ujawniono jakichś śladów, które pozwoliłyby na ukierunkowanie śledztwa? A może doszło do ich zatarcia na miejscu przestępstwa? Zatuszowania później? Seria samobójstw i zaginięcie świadków były kwestią zbiegu okoliczności?

To tylko część pytań. Niemal wszystkie pozostają bez odpowiedzi. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Cytaty pochodzą z reportażu Janusza Szostka i Tomasza Połcia „Plamy na mundurach”; „Express Wieczorny. Kulisy” 2–4 II 1996 r. oraz z filmu „Napad w Bogucinie”, TVP Katowice 2005 r.



Pamięci Andrzeja Struja

29 drużyn rywalizowało w Warszawie o Puchar Komendanta Głównego Policji w IV Międzynarodowym Turnieju Służb Mundurowych w Halowej Piłce Nożnej im. Andrzeja Struja. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja CBS KGP, która po rzutach karnych pokonała drużynę KWP w Krakowie. Trzecie miejsce wywalczył team KGP.

Najlepszym zawodnikiem całego turnieju został Piotr Pacholski z KGP, królem strzelców Dariusz Piwowarek z CBS, a najsukieczniejszym bramkarzem Andrzej Sokal z CBS. Najlepszą drużyną zagraniczną okazała się reprezentacja Litwy. Miano drużyny fair play przypadło reprezentacji Straży Marszałkowskiej. Zawodnikiem fair play został Wojciech Ziemba z KWP w Krakowie. ■

P. Ost.
zdj. Andrzej Mitura

Bieg Piastów

Od 1 do 3 marca 2013 roku na Polanie Jakuszyckiej odbywał się XIV Ogólnopolski Policjny Bieg Piastów w ramach XXXVII Biegu Piastów. Policjny narciarze rywalizowali na trasie 10, 26 i 50 km techniką klasyczną. Najlepszy wśród narciarzy policjantów na dystansie 50 km okazał się Pavel Balcar z Czech. Na dystansie głównym, 10 km mężczyzn, pierwsze miejsce wśród policjantów zajął Krzysztof Korpecki z KPP w Złotoryi, drugi był Stanisław Zawół z KMP w Jeleniej Górze, trzecie miejsce w tej kategorii zajął – Artur Mazurek z Czarnego Boru. Wśród kobiet najlepsza w biegu na 10 km była Maja Majer z Komisariatu II Policji w Jeleniej Górze, drugie miejsce zajęła Ewa Haber-Czerska z Lubania, a trzecie Magdalena Ogłaza z KP w Kowarach. Najlepszym policjantem w biegu na dystansie 26 km okazał się Krzysztof Korpecki z KPP w Złotoryi. ■

EDYTA BAGROWSKA
zdj. Sebastian Toporowski



Mundurowi w Lubomierzu

7 marca br. na terenach Stacji Lubomierz SKI odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Małopolski Służb Mundurowych w Narciarstwie Zjazdowym. W zawodach wystartowało ponad 100 zawodniczek i zawodników reprezentujących Wojsko Polskie, Straż Graniczną, Policję, Państwową Straż Pożarną, straż miejską, Izbę Celną oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji (IPA).

W klasyfikacji generalnej wśród kobiet zwyciężyła Małgorzata Dawiec (Straż Graniczna – Kraków Balice). Drugie miejsce zajęła Beata Latała z (6 BDOW – Kraków), a trzecie Kinga Paprocka (ZW – Kraków). Wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajął Mariusz Kramarczyk (WSPol. w Szczytnie/IPA Region Szczytno), drugie Łukasz Karliński (SG – Lubań), a trzecie Marcin Nowak (8 BLTR – Balice).

Pełne wyniki wszystkich kategorii rozgrywanych w ramach III Otwartych Mistrzostw Małopolski Służb Mundurowych w Narciarstwie Zjazdowym oraz Mistrzostw 6. Brygady Powietrzno-desantowej w Narciarstwie Zjazdowym znajdują się na stronie internetowej www.lubomierz.com ■

JAROSŁAW PACHUT

Mistrzowie BJJ ze Słupska

Trener klubu SPTS „Serpentes” Damian Bartnicki został mistrzem Polski Brazylijskiego Jiu-Jitsu kategorii brązowego pasa. Na podium stanęło jeszcze dwóch zawodników „Serpentes” trenowanych przez Bartnickiego.

Medale sportowców ze Słupska zostały zdobyte podczas III Mistrzostw Polski Brazylijskiego Jiu-Jitsu w formule „no-gi”. Formuła ta przewiduje rywalizację zawodników bez kimono, jedynie w koszulkach i spodenkach. Zawodnicy „Serpentes” trzykrotnie stawali na podium mistrzostw. Oprócz Damiana Bartnickiego tytuł mistrza Polski w kategorii białych pasów, w wadze do 91,5 kg, zdobył Mirosław Kajkowski. Tytuł wicemistrzowski w kategorii niebieskich pasów, w wadze do 97,5 kg, zdobył Przemysław Błoński. Klub BJJ działa w ramach Słupskiego Policjnego Towarzystwa Sportowego, które funkcjonuje w SP w Słupsku. Trenerem zawodników jest wykładowca Zakładu Interwencji Policjnych kom. Damian Bartnicki, mający na swoim koncie także tytuł mistrza Polski w zapasach. Zawodnicy „Serpentes”, którzy wraz z nim zdobyli medale, na co dzień pełnią służbę w KMP w Słupsku. ■

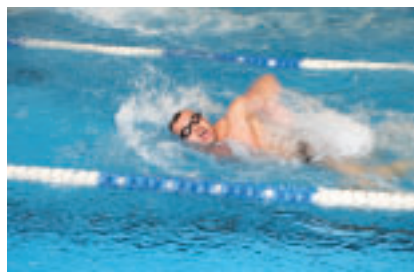
PIOTR KOZŁOWSKI

Policjantka mistrzynią w łucznictwie

St. sierż. Agata Bulwa z KPP w Dąbrowie Tarnowskiej zdobyła tytuł mistrzyni Polski w XXXI Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Łucznictwie, które odbyły się w lutym w Milówce. Drużynowo wywalczyła wicemistrzostwo Polski. To kolejne tytuły w jej kolekcji. W trakcie dwudziestopięcioletniej kariery sportowej zawodniczka w różnych kategoriach wiekowych zdobyła 50 medali mistrzostw Polski, w tym kilkanaście z najcenniejszego kruszcu. Odnosiła sukcesy na arenach międzynarodowych, zdobywając m.in. brązowy medal Halowych Mistrzostw Świata – Kuba 1999, srebrny podczas Halowych Mistrzostw Świata – Włochy 2001 oraz złoty w Drużynowych Halowych Mistrzostwach Europy – Polska 2000. Reprezentowała Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Sydney w 2000 r.

To tylko niektóre osiągnięcia i sukcesy st. sierż. Agaty Bulwy, których pewnie będzie przybywać, ponieważ zawodniczka zapowiada kontynuację kariery sportowej. ■

PAWEŁ KANTOR



Pływacy w Lublinie

9 marca br. odbyły się w Lublinie Zimowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu. Na starcie stanęło 59 zawodników, którzy rywalizowali w konkurencjach indywidualnych i sztafetowych, z podziałem na wiek. Puchar Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji zdobyła reprezentacja KWP w Krakowie. Drugie miejsce zajęła drużyna SPAP z Łodzi, a trzecie zawodnicy z Lublina. ■

P. Ost.
zdj. Krzysztof Martirosjan

Justyna u Schwarzeneggera

Justyna Kozdryk, pracownica cywilna KPP w Grójcu, a zarazem aktualna mistrzyni świata w wyciskaniu sztangi leżąc w kategorii do 47 kg, została zaproszona na tegoroczny Arnold Sports Festival. Na zawodach w Columbus (28.02–2.03) zajęła drugie miejsce, dźwigając w trzech podejściach: 115, 120 i 125 kg. ■

P.O.

Badminton po raz pierwszy

16 marca br. w Zagnańsku odbyły się I Mistrzostwa Polski Pracowników Służb Mundurowych w Badmintonie. Wyniki dostępne są na stronie internetowej Świętokrzyskiego Związku Badmintonu www.szbud.pl ■ P. Ost.

Sportowe zapowiedzi

W kwietniu planowane są następujące zawody z kalendarza centralnego:

- Otwarte Mistrzostwa Policji w Pływaniu – koordynowane przez KWP zs. w Radomiu;
- Międzynarodowy Turniej w Piłce Nożnej Halowej – KPP w Zgorzelcu;
- Otwarte Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc – WSPol. w Szczytnie;
- Wiosenny Bieg Przełajowy Służb Mundurowych – SP w Katowicach;
- Mistrzostwa Policji w Maratonie „Dębno 2013” – KWP w Szczecinie;
- Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Wieloboju Strzeleckim – CSP w Legionowie.

P. Ost.



Błąd w sztuce

Zgodnie z obietnicą prezentujemy fragmenty zwycięskiego utworu w konkursie literackim na opowiadanie kryminalne z Piłą w tle – pierwszą nagrodę otrzymała Izabela Szymczak za *Błąd w sztuce*. Nagrodzone zdjęcia z konkursu fotograficznego oraz relację z festiwalu Kryminalna Piła, który odbył się w dniach 20–22 marca i którego konkurs był częścią, zamieścimy w numerze majowym.

AW

Była siódma rano pierwszego dnia nowego roku, kiedy Wiktor Rasiak wracał z pracy do domu. Z radiowego odbiornika wydobywały się chyba już ostatnie skoczne utwory dla tych, którzy mieli jeszcze siłę podrygiwać na domowych prywatkach. Mężczyzna wciągnął powietrze i przymknął na moment oczy. Marzył o kąpieli i ciepłym łóżku. Uśmiechnął się pod nosem na myśl o zarobionych w tę noc pieniądzech. Od kilku miesięcy był taksówkarzem w Pile. Ostatni, owocny kurs miał dosłownie przed chwilą, z alei Poznańskiej na Koszycką. Od domu dzielił go tylko kawałek. Skręcał akurat w aleję Niepodległości, kiedy wyprzedziła go jadąca na sygnale karetka pogotowia. Przemknęło mu przez głowę, że zaczynanie nowego roku od choroby należałoby wpisać na listę najbardziej pechowych zdarzeń.

Odetchnął z ulgą, widząc pierwsze bloki. Kilka miesięcy temu wraz z żoną kupili mieszkanie na nowym osiedlu przy Zielonej Dolinie. Po szesnastu latach wyprowadzili się wreszcie z ciasnego M-3 w wielkiej płycie. Teraz mogli pochwalić się trzema pokojami, salonem z kuchnią, dużą łazienką, a nawet garderobą. Należało im się. Dziewiętnastoletni Antek miał w końcu swój własny kąt do nauki i pogłębiania zainteresowań związanych z fotografią. W tym roku chciał zdać do ASP w Warszawie.

Wiktor cieszył się z ambitnych planów syna. Niech chłopak się wyrwie stąd, mawiał zazwyczaj do żony, całe życie przed nim! Krystyna jednak była odmiennego zdania. Jak najdłużej pragnęła zatrzymać Antka przy sobie. Był jej oczkiem w głowie, ukochany, jedyny synek.

Obudził ją zgrzyt klucza w zamku oraz dźwięk otwieranych drzwi.

– Wiktor? – zawołała z sypialni.

– Tak – usłyszała odpowiedź. Mężczyzna wszedł do pokoju i nachylił się nad nią. – Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku, kochanie – pocałował ją czule w usta.

– Wzajemnie – uśmiechnęła się do męża. – Jak minęła noc?

– W porządku – mruknął zadowolony. – Będzie na urlopie w Karpaczu – mówiąc to, wyszedł do łazienki. Wrócił po kwadransie wykąpany, w nowej piżamie, którą dostał od Krystyny pod choinkę. – Antek jest w domu? – zapytał.

– Nie – pokręciła głową. – Trochę się tym martwię. Ostatni sms napisał do mnie o północy. Z życzeniami...

– Daj spokój – machnął ręką. – Kiedy chłopak ma się wyszałceć? Jak będzie w naszym wieku? Teraz mają na to czas. Zresztą, daleko nie poszedł. Impreza odbyła się przy Promiennej, prawda? U tej jego koleżanki z klasy?

Kobieta skinęła głową w odpowiedzi. Zerknęła na fotografię syna w pozłacanej ramce, stojącą na nocnym stoliku. Miał wtedy cztery lata i właśnie nauczył się jeździć na dwukołowym rowerku. Rozkoszny, mały Antoś... Poczula dziwny ucisk w sercu. Wiedziała, dlaczego. Przez pierwsze lata po jego narodzinach niemal codziennie zastanawiała się, jaki byłby ten drugi... Gdyby żył.

– Śpisz? – dotknęła ręki Wiktora. Wokolicy nadgarstka widniało jasnobrązowe, duże znamię. Antek miał identyczne w tym samym miejscu.

Usłyszała jedynie mruknięcie. Zasnął jak niemowlę, pomyślała czule o mężu. Wstała cicho, założyła pantofle i wyszła do kuchni. Wstawiła wodę na kawę.

Po dziewiętnastu latach wciąż miała żal do siebie, do lekarzy, czasem do całego świata. Powiedziano jej, że to był skomplikowany poród, cesarskie cięcie, z którego udało się uratować tylko jednego noworodka. Drugi chłopczyk uduł się okręcony pępowiną. Była zrozpaczona. Nie chciała oglądać jego maleńkiego, martwego ciała z obawy, że nie przeżyje tego widoku. Na pogrzebie zemdlą.

Tak bardzo cieszyli się z Wiktorem, że na świat przyjdą bliźnięta. Zmieściliby się w tym ich małym mieszkanku. Wtedy nie liczył się metraż, najważniejsza była rodzina. Los jednak potraktował ich boleśnie. Lekarze nie mieli wiele do powiedzenia, całe zdarzenie nazwali błędem w sztuce. Nie dziwne więc, że Antek stał się dla Krystyny sensem życia.

Z filiżanki unosił się zapach gorącej, mocnej kawy. Upiła łyk i jak zwykle oparzyła się. Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk dzwonka przy domofonie.

– Słucham? – zapytała zdziwiona przez słuchawkę. Pomyślała o Antku. – Zgubiłeś klucze?

Usłyszała chrząknięcie.

– Pani Krystyna Rasiak? – jakiś mężczyzna po drugiej stronie sprawdzał jej tożsamość.

– Tak... – odparła zaskoczona.

– Starszy aspirant Tadeusz Kmiecik – przedstawił się. – Mogę prosić o chwilę rozmowy?

– Tak – powtórzyła ponownie i machinalnie nacisnęła przycisk otwierający drzwi wejściowe. Czowała, jak jakaś niewidzialna pętla zaciska się wokół jej szyi.

– Dzień dobry – mężczyzna zdjął nakrycie głowy i wszedł do mieszkania. Z przyzwyczajenia rozejrzał się po nim. Było czyste, estetyczne i urządzone ze smakiem. Potem zatrzymał wzrok na kobiecie i westchnął niezauważalnie. Czekala go nieprzyjemna rozmowa, i to w pierwszym dniu nowego roku. – Zostałem Antoniego Rasiaka w domu?

– Syn jeszcze nie wrócił z zabawy sylwestrowej – odparła cicho, przełykając z trudem ślinę. Patrzyła w oczy młodszego od siebie mężczyzny i zastanawiała się, dlaczego przyszedł akurat do niej. – Czy coś się stało?

– Jestem zmuszony prosić panią o identyfikację zwłok.

*

Rafał Wolski był synem zamożnego biznesmena, który swoją fortunę zbił ponad ćwierć wieku temu. Założony przez niego sklep z zachodnim towarem stał się nie lada konkurencją dla ówczesnego Peweksu. Niektórzy z mieszkańców Piły

zastanawiali się, skąd u Wolskiego zawsze są świeże czekolady, mandarynki, banany, dżinsy w najmodniejszym fasonie czy śnieżnobiałe obuwie marki Adidas. Inni, bardziej majątni kupujący, nie zwracali uwagi na pochodzenie towaru. Byli również tacy, którzy zauważyli, że Wolski przekracza zachodnią granicę kraju zbyt często, a jednak nie ponosi z tego powodu żadnych konsekwencji. I tylko Jakub Wolski wiedział, że to nie handel markowym towarem przyniósł mu bogactwo, ale działalność na rzecz ówczesnej władzy. Przez dwanaście lat pracował dla komunistów, a kiedy jego młodzianka żona zaszła w ciążę, w rok postawił okazały dom z basenem na przedmieściach miasta.

Matemu Rafalkowi nigdy niczego nie brakowało. Wychowywał się w otoczeniu najładniejszych zabawek, pod baczynym okiem dwóch opiekunek oraz matki. Jedyne ojca, wciąż zajętego prowadzeniem interesów, widywał sporadycznie.

Kiedy skończył siedemnaście lat, zaczęły do nich przychodzić listy z pogrózkami, a na murze otaczającym posesję ktoś czerwoną farbą wymalował szubienicę. Po kilku miesiącach wszystko ucichło, mur odświeżono, a wokoło zamontowano dodatkowe kamery. Rafał nigdy nie interesował się rodzinną przeszłością, żył z dnia na dzień, jak przystało na typowe dziecko bogackich. To ojciec opłacał mu prywatne szkoły i dodatkowe zajęcia, wakacyjne wyjazdy za granicę oraz wszystkie inne zachcianki. Rafała znano w klubach i okolicznych dyskotekach, do których najczęściej przyjeżdżał czarnym ścigaczem BMW K1300S. Miał mnóstwo kolegów i przynajmniej dwa razy w miesiącu nową dziewczynę.

Poznał kilku dealerów w mieście, ale najczęściej brał towar od starego Franka. Ten nigdy go nie zawiódł. W jego dziupli nie tylko można było znaleźć haszysz i LSD, ale również kokę i heroinę. Jesienią 2011 roku odwiedził go po raz ostatni. Wszedł bez pukania tylnymi drzwiami i od progu zawołał:

– Cześć, Franky – tak wszyscy nazywali najstarszego w mieście handlarza narkotyków. – Co słyhać? Masz świeży towar?

W odpowiedzi usłyszał słaby jęk dochodzący z pomieszczenia obok. Zaniepokojony pobiegł w tamtym kierunku. To, co ujrzał, na trwałe wryło mu się w pamięć. Mężczyzna leżał w kałuży krwi, a ciało wyglądało jak roztrzaskany kotlet. Żył jeszcze, ale jego przerywany oddech przypominał świst astmatyka.

– Kurwa, Franky, kto ci to zrobił? – Rafał zatoczył się na widok zmasakrowanego. Resztą woli przykucnął przy nim, czekając na jakąś odpowiedź.

Franek z trudem przekręcił głowę i spojrzał na chłopaka.
– Uciekaj – wyszeptał. – Już!

Rafałowi nie trzeba było dwa razy powtarzać, zerwał się do biegu, a chwilę później odpalił silnik motocykla. Ujechał może ze sto metrów, kiedy powietrze zadrzało od wybuchu. Odwrócił głowę i z przerażeniem ujrzał płomień tańczące na zgłiszczach tego, co pozostało z meliny Franka.

Tamto zdarzenie sprawiło, że stał się innym człowiekiem. Nie handlował już narkotykami, nie przesiadywał w klubach, nie podrywał dziewcząt. Rzadko wychodził do miasta oraz unikał dawnych znajomych. W wieku dziewiętnastu lat najchętniej czas spędzał w domu, oglądając filmy lub czytając książki. Posesja otoczona wysokim murem była jego azylem bezpieczeństwa. Do szkoły i z powrotem woziła go matka swoim metalicznym volvo. Zazwyczaj rozmawiali

o minionym dniu, ona opowiadała o zakupach w galerii handlowej, on relacjonował zajęcia lekcyjne. (...)

Brzeg Zalewu Koszyckiego dostępny był dla wędkarzy właściwie z każdej strony. Powstał w latach osiemdziesiątych w wyniku wybudowania zapory.

Maciej Brylski mawiał o sobie, że urodził się z wędką w dłoni. Nad jeziorem miał swoje ulubione miejsca. Zimą najczęściej chodził na okonia, który żerował pod lodem.

W Nowy Rok wstał jak zwykle przed świtem, ubrał się ciepło i zszedł na podwórko. Na chodnikach leżały butelki po szampanie i resztki petard.

– Ot, dzisiejsza młodzież – mruknął niezadowolony pod nosem i wyjął z kieszeni kluczyki od samochodu. Odnalazł wzrokiem swojego fiata, który w zasadzie nadawał się już tylko na złom. Poklepał go po karoserii. – No, stary – odezwał się do niego jak do przyjaciela – jedziemy na rybki.

Silnik odpalił dopiero po kilku minutach, ale staremu wędkarzowi to nie przeszkadzało. Od lat nie musiał się nigdzie śpieszyć, wszystko robił ze spokojem i w tempie, na jakie pozwalało mu schorowane serce. Dwadzieścia minut później zaparkował auto blisko jeziora, spakował swój zestaw wędkarski i wolnym krokiem udał się nad wodę. Niebo na wschodzie jaśniało, zapowiadał się ładny, bezchmurny dzień.

Była odwilż. Śnieg stopniał kilka dni temu, przekształcając ścieżki w kałuże pełne błota. Wysokie gumowce chlupotały w grząskim bagnisku, kiedy

Brylski przedzierał się przez zeszłoroczne szuwały. Nagle obok swoich śladów spostrzegł jeszcze inne, całkiem świeże.

– Ki diabeł! – zaklął cicho pod nosem. – A komu to spodobała się moja miejscówka?

Rozejrzył się bacznie dookoła, ale nikogo nie zauważył. Wzruszył ramionami i poszedł dalej. W końcu dotarł nad brzeg i ostrożnie zanurzył buty w wodzie. Pod ich ciężarem cienka tafla lodu pękła i kruszyła się niczym lukier na pączkach. Maciej nie wchodził głęboko, wystarczyło, kiedy woda sięgała mu za kolana. Mógł już zarzucić wędkę i czekać, aż okonie zaczną brać przynętę. Zerknął jeszcze na boki, szukając dogodnego dla siebie miejsca. Nagle znieruchomiał. Kilka kroków na lewo, przy samym brzegu, kołysało się w wodzie coś dużego. To nie mogła być żadna ryba ani martwy pies. Przypominało raczej manekina z wystawy sklepowej.

– Boże jedyny – Brylski wyszeptał cicho, wycofując się na brzeg. – Muszę to sprawdzić.

Z duszą na ramieniu przedostał się przez wysuszone zarośla i wstrzymał oddech. U jego stóp, na powierzchni wody, unosiło się ciało człowieka. Zasłonił usta, aby nie wrzasnąć z przerażenia, po czym odwrócił się i wymiotował śniadanie. Ogarnął go strach. Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak szybko uciekał. Dobiegł do samochodu i zamknął się od wewnątrz. Przez moment czuł się bezpieczny. Wiedział, że w końcu musi podjąć jakąś decyzję.

– Sam tam nie wrócę – mruknął do siebie, wyjmując z kieszeni telefon komórkowy. Pierwszy raz w życiu wystukał znany jedynie z programów telewizyjnych numer 997. – Halo? – zawołał roztrzęsionym głosem. – Policja? Chciałem zgłosić utonięcie w Koszyckim...

(...)

IZABELA SZYMCZAK

Skróty pochodzą od redakcji





www.gazeta.policja.pl

May



zdj. Andrzej Mitura

■ kwiecień

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ czerwiec

p	3	10	17	24	
w	4	11	18	25	
ś	5	12	19	26	
c	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
s	1	8	15	22	29
n	2	9	16	23	30

■ lipiec

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	31
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

ś	1				
c	2				
p	3				
s	4				
n	5				
p	6				
w	7				
ś	8				
c	9				
p	10				
s	11				
n	12				
p	13				
w	14				
ś	15				
c	16				
p	17				
s	18				
n	19				
p	20				
w	21				
ś	22				
c	23				
p	24				
s	25				
n	26				
p	27				
w	28				
ś	29				
c	30				
p	31				

